

Egzemplarz bezpłatny



# Kalendarz Goleszowski 2012

# **Kalendarz Goleiszowski 2012**

**Redakcja i korekta „Kalendarza Goleszowskiego 2012”:**

Małgorzata Szteler-Furmaniuk

**Autorzy artykułów:** Tomasz Beczała, Franciszek Giecek, Rafał Głajcar, Tomasz Jaszowski, Albin Klimczak, Lidia Lankocz, Witold Pieńkowski, Kamil Podzorski, Zenon Sobczyk, Paweł Staniecsek, Leszek Tyrna, Teresa Waszut, Kazimierz Wiselka.

**Zdjęcia:** Tomasz Beczała, Grzegorz Fedrizzi, Weronika Głajc, Tomasz Jaszowski, Patryk Kłoda (www.pat15.net), Kamil Podzorski, Zenon Sobczyk, Małgorzata Szteler-Furmaniuk, Marek Śniegoń, a także archiwa prywatne autorów artykułów.

**Opisy i fotografie przyrody przy kalendarium miesięcznym na rok 2012:**  
Kamil Podzorski.

**Zdjęcia lotnicze na okładce i stronach zapowiadających rozdziały:**  
Grzegorz Fedrizzi

**Skład komputerowy:** Madar-Poligrafia, Marta Arent

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w dostarczonych artykułach.

Nakład: 1000 egz.

Wydawca:



Gmina Goleiszów  
43-440 Goleiszów  
ul. 1 Maja 5  
☎ 33 479 05 10  
✉ goleszow@ug.pl  
[www.goleszow.pl](http://www.goleszow.pl)

**Druk:**

 **Madar**  
poligrafia

Madar-Poligrafia  
43-430 Skoczów, ul. Cieszyńska 9  
☎ 33 853 22 55  
✉ drukarnia@ox.pl

Grudzień 2011

# Kalendarz Goleiszowski 2012

Gmina Goleiszów





## Wstęp

Drodzy Czytelnicy, serdecznie zapraszam do lektury dwunastego wydania „Kalendarza Góleszowskiego”. Oto, pokrótce, jego tematyka...

Skróconego przeglądu najważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w ciągu minionych dwunastu miesięcy dokonał Tomasz Jaszowski, który przez 10 lat zajmował się redakcją „Panoramy Góleszowskiej” i „Kalendarza Góleszowskiego”, a obecnie sprawuje funkcję zastępcy wójta, śledząc je na bieżąco. Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Góleszowie Lidia Lankocz scharakteryzowała instytucje kultury i ich działalność. Rafał Głajcar, doktor nauk politycznych, fachowym okiem analizuje wpływ skomplikowanych systemów politycznych na kształtowanie się warunków ekonomicznych i społecznych na przestrzeni lat. Do rozdziału „Nasza gmina dawniej i dziś” artykuły napisali radny Kazimierz Wiselka, opowiadając o zaginionych podczas obu wojen światowych godziszowianach, a także sołtys Cisownicy, Franciszek Giecek, przedstawiając ciekawy materiał o partyzantach ukrywających się w okolicach Czantorii. W „Sylwetkach znaczących” postać profesora Witolda Szalonia przybliżyli członkowie Stowarzyszenia Miłośników Cisownicy, Teresa Waszut i Witold Pieńkowski. W dalszej części kalendarza „Świat przyrody” opisuje dwóch zapalonych przyrodników, doktor nauk przyrodniczych, nauczyciel Tomasz Beczała oraz Kamil Podzorski, absolwent Wydziału Etnologii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. W rozdziale „Podróże kształcą” na wyprawę zabiera nas, jak zwykle, prezes Gminnego Koła PTTK „Ślimoki”, Zenon Sobczyk.

W tym wydaniu nastąpiły niewielkie zmiany. Dodaliśmy dwa rozdziały pt. „Odpriśki przeszłości” i „Rozważania na temat...” Gorąco zachęcam do zaznajomienia się z zamieszczonymi tam artykułami. Ich autorzy, Paweł Staniecsek, Albin Klimczak i Leszek Tyrna dołożyli wszelkich starań, by zainteresować Państwa ciekawą, nową tematyką.

W ostatnim, krótkim rozdziale „W literackim świecie” trochę uczyty dla duszy, czyli poezja lokalnych poetów, by w tej szarej, biegnącej coraz szybciej codzienności zatrzymać się na moment i pomyśleć o życiu, które mija bezpowrotnie.

Dziękuję wszystkim autorom artykułów i zdjęć, którzy znaleźli czas i ochotę, by pomóc w redagowaniu naszej corocznej publikacji. Mam nadzieję, że w tym wydaniu „Kalendarza Góleszowskiego” każdy znajdzie coś ciekawego dla siebie. Zapraszam do lektury!

**Małgorzata Szteler-Furmaniuk**





## Kowalik (*Sitta europaea*)

Kowalik jest niewielkim, prowadzącym osiadły tryb życia ptakiem o szczupłej budowie ciała i mocnym dziobie. Z wyglądu przywodzi na myśl miniaturowego dzięcioła, którego przypomina również nieco zachowaniem i trybem życia. Bardzo sprawnie porusza się po pniach drzew, poszukując ukrytych pod korą owadów i ich larw. Jako jedyny spośród krajowych ptaków potrafi poruszać się głową w dół. W okresie zimowym zmienia swój jadłospis, którego podstawowymi składnikami stają się nasiona, owoce, orzechy itp. By ułatwić sobie rozbijanie twardych skorup tych ostatnich, unieruchamia je, zaklinowując w szczelinach kory, następnie zaś rozbija silnymi uderzeniami dzioba. Używa go też do wykluwania dziupli na gniazda. Znacznie częściej zajmuje jednak te, sporządzone przez inne ptaki (np. dzięcioły). W takim przypadku zamurowuje zbyt duży dla niego otwór wejściowy, wykorzystując do tego celu zebrane przez siebie błoto. W ten sposób utrudnia większym od siebie drapieżnikom utargnięcie do środka. Kowalik, mimo niewielkich rozmiarów jest ptakiem niezwykle odważnym i agresywnym w stosunku do przedstawicieli własnego gatunku naruszających granice jego terytorium. W takich przypadkach dochodzi zwykle do pełnych przemocy utarczek, kończących się często poważnymi ranami, a nawet śmiercią jednego z walczących osobników. Zimą, gdy trudniej o pokarm, silny instynkt terytorialny słabnie; kowaliki chętnie odwiedzają wówczas przydomowe karmniki.







## LUTY

1 Śr	Marii, Miłostawa, Joanny		.....
2 Cz	Błażeja, Telimeny, Oskara		.....
3 Pt	Andrzeja, Weroniki, Gilberta		.....
4 So	Andrzeja, Józefa		.....
5 Nd	Agaty, Adelajdy, Justyniana		.....
6 Pn	Bohdana, Doroty, Pawła		.....
7 Wt	Romualda, Ryszarda, Sulisława	●	.....
8 Śr	Piotra, Żakliny, Gniewomira		.....
9 Cz	Apolonii, Rajnolda, Mariana		.....
10 Pt	Elwiry, Jacentego, Scholastyki		.....
11 So	Dezyderego, Marii, Lucjana		.....
12 Nd	Eulalii, Nory, Modesta		.....
13 Pn	Grzegorza, Katarzyny, Kastora		.....
14 Wt	Walentego, Cyryla, Metodego	◐	.....
15 Śr	Faustyna, Jowity, Georginy		.....
16 Cz	Danuty, Julianny, Daniela		.....
17 Pt	Donata, Łukasza, Zbigniewa		.....
18 So	Konstancji, Maksyma		.....
19 Nd	Arnolda, Konrada, Mansweta		.....
20 Pn	Leona, Ludomira		.....
21 Wt	Eleonory, Kiejstuta, Fortunata	○	.....
22 Śr	Małgorzaty, Marty, Piotra		.....
23 Cz	Damiana, Romany, Florentyna		.....
24 Pt	Macieja, Bogusza, Jaśminy		.....
25 So	Cezarego, Wiktora		.....
26 Nd	Aleksandra, Mirosława, Dionizego		.....
27 Pn	Gabriela, Anastazji, Honoryny		.....
28 Wt	Romana, Makarego, Lutomira		.....
29 Śr	Franciszka, Zdzisława		.....

## Synogarlica turecka (*Streptopelia decaocta*)

Synogarlica turecka, zwana również sierpówką, jest obok wróbla i gołębia miejskiego jednym z najpospolitszych europejskich ptaków synantropijnych. Pojęciem tym określa się gatunki roślin i zwierząt zasiedlające obszary przekształcone przez człowieka i korzystające z jego obecności oraz zmian wprowadzanych w środowisku naturalnym. Podobnie jak wiele innych przedstawicieli tej grupy również synogarlica nie jest na naszym kontynencie gatunkiem rodzimym. Jej pierwotną ojczyzną są Indie, skąd na teren Azji Mniejszej została sprowadzona przez Turków w XVI wieku. Ich szczególną sympatię zdobyła ze względu na charakterystyczny wzór na szyi - w kształcie sierpa. Przywodzi on na myśl hilal - półksiężyc - godło pierwszego islamskiego kalifatu (powszechnie, choć niepoprawnie, uważany za symbol samej religii mahometańskiej). Począwszy od lat dwudziestych XX wieku z do dziś niewyjaśnionych przez przyrodników powodów sierpówki zaczęły szybko rozprzestrzeniać się w głąb Europy. Wtedy to za Bosforem pojawiły się ich pierwsze lęgowe populacje. Na teren Śląska dotarły około dwadzieścia lat później, zaś w Polsce zaczęto je widywać pod koniec II wojny światowej. Od lat osiemdziesiątych synogarlice obserwować możemy już nawet w Hiszpanii i zachodniej części Rosji. Wszędzie gdzie dziś występują te niezbyt płochliwe, ładne ptaki, trzymają się w pobliżu osad ludzkich zapewniających im dogodnie miejsce do gniazdowania i obfitość pokarmu w postaci różnego rodzaju odpadków; zimą również pokarmu wykładanego w karmnikach.





## MARZEC

- 1 Cz Antoniego, Radosława, Albina  
2 Pt Heleny, Henryka, Halszki  
3 So Maryny, Kunegundy, Pakosława  
4 Nd Kazimierza, Łucji, Witosława  
5 Pn Adriana, Fryderyka, Oliwii  
6 Wt Jordana, Róży, Kolety  
7 Śr Pawła, Tomasza, Felicyty  
8 Cz Beaty, Wincentego, Jana  
9 Pt Franciszki, Katarzyny, Mścisława  
10 So Cypriana, Makarego, Marcelego  
11 Nd Benedykta, Konstantego  
12 Pn Bernarda, Grzegorza, Józefiny  
13 Wt Bożeny, Krystyny, Rodryga  
14 Śr Leona, Matyldy, Jakuba  
15 Cz Longina, Klemensa, Ludwika  
16 Pt Herberta, Izabeli, Henryki  
17 So Patryka, Zbigniewa, Gertrudy  
18 Nd Cyryła, Edwarda, Boguchwałę  
19 Pn Józefa, Bogdana, Laili  
20 Wt Klaudii, Eufemii, Cyriaki  
21 Śr Benedykta, Lubomiry, Mikołaja  
22 Cz Katarzyny, Bogusława, Kazimierza  
23 Pt Oktawiana, Pelagii, Zbysława  
24 So Gabriela, Marka, Gabora  
25 Nd Marii, Dyzmy, Wieńczysława  
26 Pn Emanuela, Larysy, Teodora  
27 Wt Ernesta, Lidii, Ruperta  
28 Śr Renaty, Kastora  
29 Cz Wiktoryna, Helmuta, Ostapa  
30 Pt Anieli, Kwiryra, Dobromira  
31 So Beniamina, Kornelego, Balbiny



## Magnolia (Magnolia)

Magnolie należą do najstarszych wciąż występujących na Ziemi przedstawicieli gromady okrytonasiennych (Magnoliophyta). Ich skamieniałości odnajdywane są w skałach datowanych na początek okresu kredowego, a więc około 145 mln lat p.n.e. Znamy około 80 gatunków tych pięknych roślin rosnących w stanie dzikim na znacznych obszarach wschodniej Azji oraz Ameryki Północnej. Nie mają one większego znaczenia gospodarczego, choć drewno niektórych gatunków wykorzystywane jest na niewielką skalę w budownictwie oraz meblarstwie. Ich korę i pączki stosuje się natomiast w chińskiej medycynie ludowej. W Państwie Środka używa się również marynowanych płatków i suszonych liści w charakterze przyprawy do tradycyjnych potraw z ryżem. Szczególnym szacunkiem magnolia cieszy się w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Jest ona tam, na równi z flagą i godłem, uznawana za symbol narodowy. Swoją popularność na świecie rośliny te zawdzięczają jednak w głównej mierze walorom dekoracyjnym, idącym w parze z niekłopotliwą uprawą. Wytwarzają jedne z największych kwiatów spośród wszystkich drzew. Ich średnica może dochodzić nawet do kilkunastu centymetrów. Na uwagę zasługuje też niezwykle trwałość nasion tych roślin. Wskazuje na to niezwykle odkrycie dokonane w 1982 r. przez uczonych japońskich na stanowisku archeologicznym pochodzącym z epoki Yayoi (ok. 300 r. p.n.e.-300 r. n.e.). W pozostałościach spichlerza zawierającego ziarna ryżu znaleźli oni pojedyncze, znacznie większe nasiono. Mimo iż liczyło sobie około 2000 lat po zasadzeniu szybko wzrosło – okazało się, że należało do wymarłego już gatunku magnolii.





## KWIECIEŃ

- 1 Nd Grażyny, Hugona, Teodory  
2 Pn Franciszka, Władysława, Urbana  
3 Wt Ryszarda, Antoniego, Pankracego  
4 Śr Izydora, Waclawa, Platona  
5 Cz Ireny, Wincentego, Julianny  
6 Pt **Wielki Piątek**, Izoldy, Celestyny, Ady ●  
7 So Hermana, Rufina, Donata  
8 Nd Wielkanoc, Dionizego, Radosława  
9 Pn **Poniedziałek Wielkanocny**, Mai  
10 Wt Michała, Makarego, Małgorzaty  
11 Śr Filipa, Leona, Jaromira  
12 Cz Juliusza, Ludosława, Zenona  
13 Pt Przemysława, Marcina ●  
14 So Waleriana, Jadwigi  
15 Nd Anastazji, Waclawa, Leonida  
16 Pn Bernadetty, Cecyliana  
17 Wt Rudolfa, Roberta  
18 Śr Apoloniusza, Bogusławy, Gościława  
19 Cz Adolfa, Tymona, Pafnucego  
20 Pt Agnieszki, Czesława, Amalii  
21 So Anzelma, Bartosza, Konrada ○  
22 Nd Leona, Kai, Heliodora  
23 Pn Jerzego, Wojciecha, Ilony  
24 Wt Aleksandra, Horacego, Grzegorza  
25 Śr Jarosława, Marka, Elwiry  
26 Cz Klaudiusza, Marceliny  
27 Pt Donalda, Teofila, Zyty  
28 So Pawła, Walerii, Ludwika  
29 Nd Piotra, Rity, Angeliny ●  
30 Pn Katarzyny, Mariana, Lili

.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....

## Fiołek (Viola)

Fiołki – psi (*V. canina*) oraz wonny (*V. odorata*) należą do najpospolitszych występujących na naszym terenie przedstawicieli rodzaju *Viola*, obejmującego w skali całego globu około 500 gatunków (są wśród nich również dobrze nam znane bratki). Rośnie zwykle na glebach kwaśnych, zarówno w lasach, jak i na terenach otwartych – łąkach, bagnach, wrzosowiskach, a nawet piaszczystych wydmach nadmorskich. Roślina ta wytwarza dwa rodzaje kwiatów – pierwsze, pojawiające się w kwietniu są większe (ich rozmiar i barwa mają na celu zwabienie roznoszących pyłek owadów); drugie rozwijają się w pełni lata, gdy motyle i pszczoły są mniej aktywne. Nie mogąc polegać na ich pośrednictwie, roślina stosuje wówczas samozapylanie, zaś same kwiaty mogą być mniej liczne i okazałe. Z fiołkami wiąże się szereg opowieści i wierzeń ludowych. Według antycznego, frygijskiego mitu wyrosły one w miejscach zroszonych krwią Attisa – boga wegetacji, który poniósł śmierć w trakcie polowania. Starożytni Egipcjanie wierzyli natomiast, że noszenie przy sobie kwiatów tej rośliny zapobiega upojeniu alkoholowemu. Fiołek był też ulubionym kwiatem Napoleona, stanowił zarazem symbol i znak rozpoznawczy jego stronników. Podczas swego pobytu na Elbie Cesarz Francuzów zwykł mawiać, że powróci z zesłania, tak jak fiołki zakwitają każdej wiosny. Onejromanci (osoby wróżące ze snów) twierdzą, iż sny, w których pojawiają się fiołki, są korzystną przepowiednią poprawy sytuacji życiowej.





## Mniszek lekarski (*Taraxacum officinale*)

Mniszek zwany też niepoprawnie mleczem, należy niewątpliwie do najbardziej pospolitych, a zarazem rozpoznawalnych roślin Środkowej Europy. Jego nazwa wywodzi się prawdopodobnie z ludowej tradycji niemieckiej, w której ogołocony po zdmuchnięciu nasion wierzch łodygi nazywano „mniśią główką”. Roślina uchodzi powszechnie za uciążliwy chwast; w istocie jednak jej obecność może przynieść ogrodnikowi pewne korzyści, wytwarza bowiem niewielkie ilości gazu etylenowego, przyspieszającego rozwój owoców rosnących w pobliżu. Obecność mniszka na grządce korzystnie wpływa, na przykład, na owocujące truskawki. Ponadto jego rozwiewany przez wiatr pyłek, bardzo bogaty w mikroelementy, znakomicie użyźnia glebę. Nie należy również zapominać o leczniczych i kulinarnych walorach mniszka. Zawarte w roślinie substancje chemiczne okazują się pomocne m. in. w leczeniu schorzeń oczu, układu moczowego, a także w przypadku reumatyzmu i cukrzycy. Liście stosuje się ponadto jako składnik zdrowych sałatek lub w charakterze przyprawy do mięs. W filozofii średniowiecznej popularny był pogląd, iż świat materialny jest systemem symboli, za pomocą których Bóg w alegoryczny sposób przemawia do ludzi. Stanowisko takie podzielał również Marcin Luter. Jego zdaniem, zwiewne, rozsypujące się przy najlżejszym powiewie „dmuchawce” mniszka lekarskiego ukazują człowiekowi ulotność i kruchość jego ziemskiej egzystencji. W kulturze ludowej omaowanej roślinie przypisywano natomiast własności apotropieczne (zdolność odpędzania złych mocy) - dziewięć nawleczonych na nić korzeni zawieszonych na szyi służyło jako amulet chroniący przed chorobami.







## Rusałka żałobnik (*Nymphalis antiopa*)

Rusałka żałobnik jest, przy rozpiętości skrzydeł dochodzącej do 90 mm, największym krajowym motylem dziennym. Należy również do najbardziej długowiecznych – może żyć nawet 10 miesięcy, z czego część przypada na okres snu zimowego (czas ten owad spędza ukryty w dziuplach drzew lub strychach czy piwnicach). Ciemnokasztanowe, niemal czarne skrzydła, których kolorystyce motyl zawdzięcza swą nazwę, otoczone są szeroką, kremową obwódką, z przylegającym do niej rzędem małych, błękitnych plamek. Żałobnik jest gatunkiem dziś dość rzadko już spotykanym. Znaczne zmniejszenie się populacji nastąpiło na początku XX w.; od tej pory jej liczebność pozostaje na stałym poziomie. Najłatwiej przedstawicieli omawianego gatunku zaobserwować w lasach mieszanych (zarówno na obszarach górskich jak i nizinnych), gdzie żerują, spijając sok z drzew i opadłych owoców, a w mniejszym zakresie także nektar kwiatowy. Duże (osiągające do ośmiu centymetrów długości), czarne, pokryte drażniącymi włoskami gąsienice odżywiają się liśćmi różnych gatunków drzew liściastych. Ze względu na niewielką liczebność nie wyrządzają jednak większych szkód w gospodarce leśnej. Ich cechą rozpoznawczą umożliwiającą odróżnienie od larw pokrewnych gatunków są wyraźne, pomarańczowe plamy ciągnące się wzdłuż grzbietu.





## LIPIEC

1 Nd	Haliny, Mariana, Klarysy		.....
2 Pn	Jagody, Urbana, Martyniana		.....
3 Wt	Anatola, Jacka, Ottona	●	.....
4 Śr	Malwiny, Izabeli, Aureliana		.....
5 Cz	Karoliny, Antoniego, Filomeny		.....
6 Pt	Dominiki, Gotarda, Agrypiny		.....
7 So	Estery, Metodego, Kiry		.....
8 Nd	Edgara, Elżbiety, Eugeniusza		.....
9 Pn	Lukrecji, Weroniki, Anatolii		.....
10 Wt	Amelii, Filipa, Witalisa		.....
11 Śr	Olgi, Kaliny, Benedykta	◐	.....
12 Cz	Jana, Pamelii, Weroniki		.....
13 Pt	Irwina, Małgorzaty, Sary		.....
14 So	Marcelina, Ulryka, Bonawentury		.....
15 Nd	Włodzimierza, Henryka, Egona		.....
16 Pn	Mariki, Benity, Dzierżysława		.....
17 Wt	Anety, Aleksego, Julietty		.....
18 Śr	Erwina, Kamila, Wespazjana		.....
19 Cz	Alfreda, Wincentego, Wodzisława	○	.....
20 Pt	Czesława, Hieronima, Eliasza		.....
21 So	Daniela, Dalidy, Benedykta		.....
22 Nd	Magdaleny, Bolesławy, Marii		.....
23 Pn	Bogny, Sławosza, Żeliszława		.....
24 Wt	Kingi, Krystyny, Antoniego		.....
25 Śr	Krzysztofa, Walentyny, Jakuba		.....
26 Cz	Anny, Mirosławy, Grażyny	◑	.....
27 Pt	Natalii, Aureliusza, Jerzego		.....
28 So	Aidy, Innocentego, Marceli		.....
29 Nd	Marty, Olafa, Beatrycze		.....
30 Pn	Julity, Ludmiły, Rościława		.....
31 Wt	Ignacego, Ernesty, Lubomira		.....

## Niestrzęp głogowiec

### (*Aporia crataegi*)

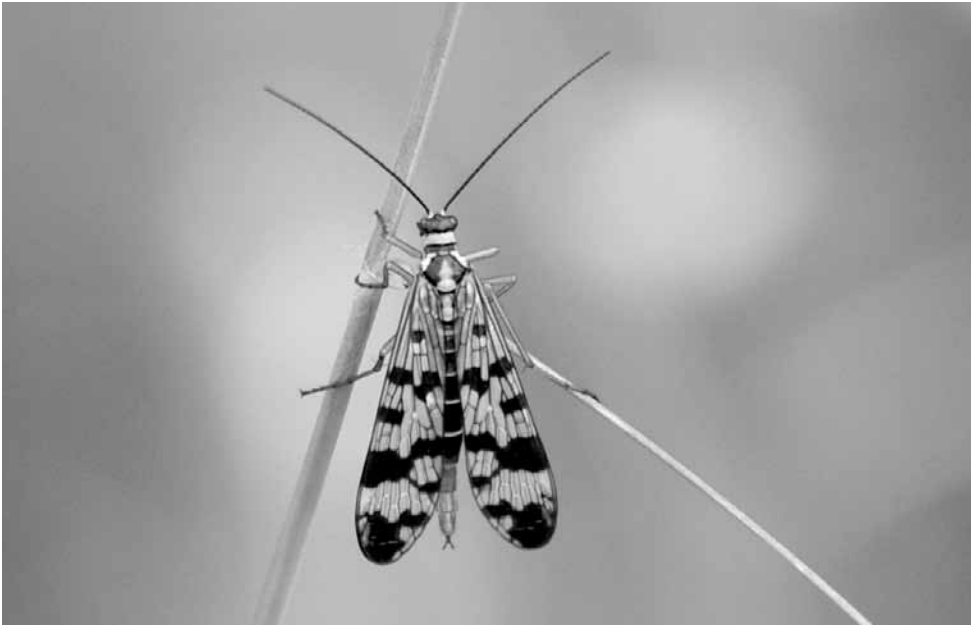
Niestrzęp głogowiec jest średniej wielkości motylem dziennym o białych skrzydłach pokrytych wzorem tworzoną przez sieć czarnych żyłek, wyraźnie rysujących się na ich tle. W locie łatwo pomylić go z popularnym bielinkiem, należącym do tej samej co on rodziny Pieridae. Za sprawą stosowania na coraz szerszą skalę chemicznych środków ochrony roślin motyl ten jest dziś gatunkiem coraz rzadziej spotykanym, choć wciąż miejscowo pospolitym. Dawniej, gdy jego populacje były znacznie liczniejsze, należał do groźnym szkodników stanowiących duże zagrożenie dla drzew owocowych, zwłaszcza śliw i wiśni. Motyle tego gatunku pojawiały się masowo cyklicznie, co kilkanaście lat. Wówczas ich gąsienice niszczyły, nierzadko niemal doszczętnie, całe sady. W kulturze ludowej wierzono, że wydalany przez dorosłe owady, zaraz po przeobrażeniu ze stadium poczwarki, czerwony płyn (zwany krwawym deszczem) zapowiada nadejście kłęski nieurodzaju. W tym przypadku oparta na obserwacji i kojarzeniu następujących po sobie faktów przepowiednia okazywała się trafioną, mimo że jej działanie przypisywano wówczas siłom nieczystym, nie dostrzegając relacji pomiędzy niegroźnym z pozoru motylem, a jego powodującymi szkody larwami. Zimą niestrzępy przeżywają w stadium gąsienicy. Gromadzą się wówczas we wspólnych, jedwabnych oprzędach ulokowanych wśród gałęzi drzew i krzewów żywicielskich.





## Wojsiłka (Panorpa)

Przedstawiciele rodziny wojsiłkowatych (Panorpidae) reprezentowanej na terenie Polski przez około 10 gatunków należą do najbardziej prymitywnych owadów latających, które przetrwały do obecnych czasów w niemal niezmienionej postaci od okresu permskiego (ok. 299-251 mln lat p.n.e.). Na naszym terenie najłatwiej zaobserwować wojsiłkę pospolitą (*P. communis*); samica tego gatunku widoczna jest na załączonej fotografii. Jest to owad drapieżny, odżywiający się głównie niewielkimi, mało ruchliwymi bezkręgowcami, takimi jak mszyce, dlatego też ogrodnicy mogą zaliczyć go do swych sprzymierzeńców. Na szczególną uwagę zasługują nietypowe w świecie owadów zaloty niektórych gatunków wojsilek. W ich trakcie samce wabią swe potencjalne partnerki, ofiarując im w darze upolowaną przez siebie zdobycz. Na względy samicy może liczyć ten, który zaoferuje najbardziej obfity, czy też apetyczny posiłek. Wybranka nie zawsze jednak może długo cieszyć się z takiego prezentu. Niektóre samce tuż po odbyciu godów odbierają bowiem wręczony chwilę wcześniej, niezjedzony jeszcze zupełnie dar, by nie wysilając się, ponownie przywabić przy jego pomocy kolejną partnerkę. Największe zagrożenie dla wielu gatunków owadów stanowią pająki rozpinające swe śmiertcionośne sieci łowne. Wojsiłki nie muszą się ich jednak zbyt obawiać, ich ślina zawiera bowiem substancje chemiczne rozpuszczające zarówno samą nić pajęczą jak i pokrywającą ją klej. Dzięki temu potrafią w kilka chwil uwolnić się z zabójczej dla wielu innych stawonogów pułapki. Do omawianej rodziny zalicza się też nielotny pośnieżek (*Boreus westwoodi*) – jeden z nielicznych gatunków owadów, których aktywność życiowa przypada na okres zimowy. Przy temperaturze powyżej  $-5^{\circ}\text{C}$  pozostaje on w uśpieniu; gdy się oziębi, wychodzi na poszukiwanie pożywienia – stanowią go zarówno martwe owady, które nie przetrwały mrozów jak i pokarm roślinny.





## Zimowit jesienny

### (*Colchicum autumnale*)

Zaliczany do rzędu liliowców (Liliales) zimowit jesienny należy do nielicznych gatunków środkowoeuropejskiej flory ozdabiających łąki jesienią, gdy duża część polnych roślin zakończyła już swój okres kwitnienia. Jego duże, różowe lub fioletowe kwiaty przypominają krokusy, z którymi nie łączy go jednak bliskie pokrewieństwo. Nasiona otoczone dużą, podłużną torebką rozwijają się początkowo pod ziemią; na powierzchnię wydostają się wraz z liśćmi, dopiero po zimowym okresie spoczynkowym. Zimowit jest gatunkiem bardzo silnie trującym, szczególnie zagrożenie stanowi dla bydła, jako że jego spożycie prowadzi często, nawet w przypadku tak dużego zwierzęcia jak krowa, do śmierci. Mimo to roślina ta wykorzystywana jest szeroko w medycynie. Jej ziele od wieków stosowano w ludowym ziołolecznictwie, pomimo poważnego ryzyka śmiertelnego zatrucia. Dziś do celów leczniczych stosuje się przede wszystkim nasiona i bulwy. Zawarte w nich substancje mają między innymi działanie przeciwbólowe. Skutecznie zatrzymują ponadto podział komórek i inne zachodzące w nich procesy metaboliczne. To właśnie sprawia, iż zimowit jest tak bardzo niebezpieczny dla życia, z drugiej jednak strony ta sama właściwość czyni z niego skuteczną broń w walce z nowotworami. Bezpieczne, homeopatyczne preparaty przygotowywane z tej rośliny stosuje się ponadto w leczeniu szeregu dolegliwości, takich jak bóle mięśniowe i reumatyczne. Na zakończenie zaznaczyć również należy, iż omawiany tu coraz rzadszy w skali kraju gatunek objęty jest w Polsce całkowitą ochroną.







# Trzmielina pospolita

## (*Euonymus europaea*)

Trzmielina pospolita jest niezwykle dekoracyjnym gatunkiem rośliny, przybierającym postać okazałego krzewu lub niewielkiego drzewa i szeroko rozprzestrzenionym na terenie niemal całej Europy. Często sadzona jest w parkach i ogrodach ze względu na jej walory ozdobne oraz odporność na niskie temperatury. Na naszym terenie rośnie również w stanie dzikim. Rozwijające się latem kwiaty są niewielkie i raczej niepozorne, prawdziwą dekorację stanowią natomiast jaskrawe, czerwone owoce z żółtymi nasionami, pozostające na gałęziach do późnej jesieni. Zawierają one (podobnie jak inne części rośliny) silnie działające substancje toksyczne. Do zatrucí dochodzi najczęściej w przypadku małych dzieci, których uwagę przyciąga intensywne zabarwienie owoców. Do skutków intoksykacji należy ciężkie podrażnienie przewodu pokarmowego, któremu towarzyszy silna kolka połączona z krwawą biegunką. Stopniowo pojawia się również gorączka, nadmierna senność przejawiająca się naprzemiennie z nadpobudliwością ruchową i drgawkami. Silne zatrucie może doprowadzić do poważnego uszkodzenia nerek i wątroby, a nawet śmierci. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż wzmiankowane wyżej objawy pojawiają się dopiero po około piętnastogodzinnym czasie utajenia, co utrudnia podjęcie natychmiastowego, skutecznego leczenia. Szacunkowa dawka śmiertelna dla dorosłego człowieka wynosi około 35 owoców. Niewielkie ilości używane były ongiś w medycynie ludowej do zwalczania pasożytów wewnętrznych. Wytrzymałe, odporne na rozkład, a zarazem podatne na toczenie drewno trzmieliny znakomicie nadaje się do prac snycerskich oraz wytwarzania niewielkich przedmiotów użytkowych. Przygotowywany z niego węgiel drzewny stosuje się natomiast do rysowania, a także produkcji prochu strzelniczego, zaś barwnik pochodzący z wygotowanych owoców jest składnikiem niektórych farb.





# LISTOPAD

- 1 Cz Święto Zmarłych, Seweryna .....  
.....
- 2 Pt Bohdany, Tobiasza, Bohdana .....  
.....
- 3 So Huberta, Sylwii, Chwalisława .....  
.....
- 4 Nd Karola, Olgierda, Emeryka .....  
.....
- 5 Pn Elżbiety, Sławomira, Zachariasza .....  
.....
- 6 Wt Feliksa, Leonarda .....  
.....
- 7 Śr Antoniego, Ernesta, Achillesa ● .....  
.....
- 8 Cz Seweryna, Gotfryda, Hadriana .....  
.....
- 9 Pt Teodora, Ursyna, Genowefy .....  
.....
- 10 So Leny, Ludomira, Leona .....  
.....
- 11 Nd Święto Niepodległości, Marcina .....  
.....
- 12 Pn Renaty, Witolda, Czcibora .....  
.....
- 13 Wt Stanisława, Mikołaja ○ .....  
.....
- 14 Śr Rogera, Serafina, Agaty .....  
.....
- 15 Cz Alberta, Leopolda, Idalii .....  
.....
- 16 Pt Edmunda, Marii, Gertrudy .....  
.....
- 17 So Grzegorza, Salomei, Elżbiety .....  
.....
- 18 Nd Klaudyny, Romana, Filipiny .....  
.....
- 19 Pn Elżbiety, Seweryny, Salomei .....  
.....
- 20 Wt Anatola, Rafała, Edmunda ● .....  
.....
- 21 Śr Janusza, Marii, Konrada .....  
.....
- 22 Cz Cecylii, Marka, Maura .....  
.....
- 23 Pt Adeli, Klemensa, Orestesa .....  
.....
- 24 So Emmy, Flory, Jana .....  
.....
- 25 Nd Erazma, Katarzyny, Beaty .....  
.....
- 26 Pn Delfiny, Lechosława .....  
.....
- 27 Wt Waleriana, Wirgiliusza, Ody .....  
.....
- 28 Śr Zdzisława, Lesława ● .....  
.....
- 29 Cz Błażeja, Saturnina .....  
.....
- 30 Pt Andrzeja, Justyny .....  
.....

## Głóg (*Crataegus*)

Głogi to pospolite, dekoracyjne krzewy zaliczane do rodziny różowatych (*Rosaceae*). W Polsce w stanie dzikim stwierdzono występowanie dziewięciu gatunków, przy czym niektóre z nich są gatunkami zadomowionymi, sprowadzonymi przez człowieka. Owoce większości z nich są jadalne; wykorzystuje się je jako składnik różnego rodzaju bogatych w witaminy przetworów oraz herbattek owocowych. Pospolitość i powszechna rozpoznawalność omawianych roślin znajduje swe odbicie w znacznej liczbie związanych z nimi przesądów i wierzeń ludowych. Istniało na przykład przekonanie, iż obecność głogu w pobliżu domu pomaga odpędzać siły nieczyste. Jego korzenie jako miejsce schronienia miały upodobać sobie krasnoludki oraz nimfy leśne, dlatego też wykarczowanie rośliny miało, jak wierzono, przynieść gospodarzowi nieszczęście. Z tych samych względów gałązek tego krzewu nie wolno było wносить do domu. Według jednej ze średniowiecznych legend Józef z Arymatei, który jakoby w połowie I w. n.e. miał przybyć do Anglii, podczas swego pobytu w miejscowości Glastonbury wbił w ziemię swą laskę, z niej zaś natychmiast wyrósł bujny krzak głogu. Roślina, której przypisywano tak niezwykle pochodzenie, zniszczona została w 1643 r. W 1951 r. w tym samym miejscu z sadzonki pobranej z krzewu, którego praprzodkiem był rzekomo ów historyczny okaz, zasadzono nową roślinę. Wierzenia i zwyczaje związane z głogiem sięgają jednak znacznie odleglejszych czasów. Starożytni Grecy wykonywali z nich wieńce używane w trakcie ceremonii zaślubin, Rzymianie natomiast z ich liści przyrządzali napar mający odpędzać złe duchy.





## Bluszcz pospolity (*Hedera helix*)

Bluszcz jest zimozielonym pnączem o ciemnozielonych, połyskujących liściach, rosnącym w stanie dzikim na terenie niemal całej Europy (za wyjątkiem północnej Skandynawii i Rosji) oraz Azji Mniejszej. Liście rośliny są na pędach płonnych trój- lub pięcioklapowe, zaś na kwiatowych (u starszych osobników) przybierają kształt jajowaty. Rozwijające się w okresie od września do listopada kwiaty są niepozorne – żółtozielone lub białe. Zimą albo wczesną wiosną pojawiają się natomiast dekoracyjne, niebieskoczarne, niejadalne (bardzo gorzkie) jagody osiągające rozmiary grochu. Zarówno one jak i pozostałe części rośliny zawierają substancje toksyczne z grupy saponin. Zatrucia wśród dorosłych zdarzają się rzadko; u dzieci przybierają często bardzo poważny charakter i mogą doprowadzić nawet do śmierci. Towarzyszy im biegunka i drgawki, a także gorączka, duszności i objawy skórne podobne do występujących w przypadku szkarlatyny. Preparaty sporządzane z ziela bluszczu stosowane są w kosmetyce do pielęgnacji skóry. Stanowią m. in. składnik środków służących do likwidacji cellulitu u kobiet. Bluszcz znalazł też zastosowanie w lecznictwie ludowym, gdzie wykorzystywano jego działanie żółciopędne i przeciwzapalne. Wyciągi z tej rośliny stosowane też były do zwalczania wszy. Na przednówku, gdy wyczerpywały się zapasy paszy dla zwierząt, liście podawano bydłu. Dla starożytnych Greków bluszcz był atrybutem Dionizosa – boga sił natury oraz winorośli. Wieńce wykonywane z jego pędów stanowiły element stroju rytualnego przywdziewanego w trakcie obrzędów religijnych poświęconych temu bóstwu. Z tradycji dionizyjskiej wywodzi się, stosowany do dziś w niektórych regionach Europy, zwyczaj dodawania liści tej rośliny do wina w czasie produkcji.



---

# Skrócone kalendarium na 2012 rok

## STYCZEŃ

Poniedziałek	2	9	16	23	30
Wtorek	3	10	17	24	31
Środa	4	11	18	25	
Czwartek	5	12	19	26	
Piątek	<b>6</b>	13	20	27	
Sobota	7	14	21	28	
<b>Niedziela</b>	<b>1</b>	<b>8</b>	<b>15</b>	<b>22</b>	<b>29</b>

## LUTY

	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	
3	10	17	24	
4	11	18	25	
<b>5</b>	<b>12</b>	<b>19</b>	<b>26</b>	

## MARZEC

	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	31
<b>4</b>	<b>11</b>	<b>18</b>	<b>25</b>	

## KWIECIEŃ

Poniedziałek	2	<b>9</b>	16	23	30
Wtorek	3	10	17	24	
Środa	4	11	18	25	
Czwartek	5	12	19	26	
Piątek	6	13	20	27	
Sobota	7	14	21	28	
<b>Niedziela</b>	<b>1</b>	<b>8</b>	<b>15</b>	<b>22</b>	<b>29</b>

## MAJ

	7	14	21	28
<b>1</b>	8	15	22	29
2	9	16	23	30
<b>3</b>	10	17	24	31
4	11	18	25	
5	12	19	26	
<b>6</b>	<b>13</b>	<b>20</b>	<b>27</b>	

## CZERWIEC

	4	11	18	25
	5	12	19	26
	6	13	20	27
	<b>7</b>	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
<b>3</b>	<b>10</b>	<b>17</b>	<b>24</b>	

## LIPIEC

Poniedziałek	2	9	16	23	30
Wtorek	3	10	17	24	31
Środa	4	11	18	25	
Czwartek	5	12	19	26	
Piątek	6	13	20	27	
Sobota	7	14	21	28	
<b>Niedziela</b>	<b>1</b>	<b>8</b>	<b>15</b>	<b>22</b>	<b>29</b>

## SIERPIEŃ

	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	<b>15</b>	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	31
4	11	18	25	
<b>5</b>	<b>12</b>	<b>19</b>	<b>26</b>	

## WRZESIEŃ

	3	10	17	24
	4	11	18	25
	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
<b>2</b>	<b>9</b>	<b>16</b>	<b>23</b>	<b>30</b>

## PAŹDZIERNIK

Poniedziałek	1	8	15	22	29
Wtorek	2	9	16	23	30
Środa	3	10	17	24	31
Czwartek	4	11	18	25	
Piątek	5	12	19	26	
Sobota	6	13	20	27	
<b>Niedziela</b>	<b>7</b>	<b>14</b>	<b>21</b>	<b>28</b>	

## LISTOPAD

	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
<b>1</b>	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	
<b>4</b>	<b>11</b>	<b>18</b>	<b>25</b>	

## GRUDZIEŃ

	3	10	17	24	31
	4	11	18	<b>25</b>	
	5	12	19	<b>26</b>	
	6	13	20	27	
	7	14	21	28	
1	8	15	22	29	
<b>2</b>	<b>9</b>	<b>16</b>	<b>23</b>	<b>30</b>	

# Rozdział I

## o naszej gminie i nie tylko





## Kolejny rok za nami

Przegląd wybranych wydarzeń ostatnich 12 miesięcy w Gminie Goleszów

Autor: Tomasz Jaszowski

### Grudzień 2010

- w Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się impreza dla uczniów szkół podstawowych „Wiem wszystko – Mistrz Intelaktu 2010”. W konkursie zwyciężyła drużyna SP Goleszów (Justyna Krzywoń, Monika Lupa), zaś mistrzem intelektu na rok 2010 został Eryk Lipowczan – uczeń SP Cisownica.

- Podczas II sesji Rady Gminy Goleszów VI kadencji słubowanie złożył nowy wójt Gminy Goleszów Krzysztof Glajcar (*fot. 1, pierwszy z lewej*).

- Anna Staniecsek z Goleszowa, w uznaniu za długoletnią działalność na rzecz upowszechniania kultury, została uhonorowana Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (*fot. 2, pierwsza z lewej*).

- We wszystkich miejscowościach naszej gminy miały miejsce tradycyjne spotkania świąteczne dla seniorów.

- W sali sportowej SP Dziegiełłów rozegrano Indywidualne Mistrzostwa Gminy Goleszów w Tenisie Stołowym. Tytuły mistrzowskie zdobyli: Jerzy Glajcar z Puńcowa (kategoria powyżej 40 lat), Andrzej Sztwiertnia z Lesznej Górnej (kategoria 17-40 lat) i Marcin Cieślak z Goleszowa (kategoria „open”).



*fot. 1*



*fot. 2*

### Styczeń 2011

- Stanowisko kierownika Referatu Finansowego Urzędu Gminy Goleszów oraz skarbnika Gminy Goleszów objęła Beata Kubaczka, mieszkanka Cieszyna, magister w zakresie zarządzania przedsiębiorstwem, która ukończyła również studia podyplomowe o specjalizacji rachunkowość i finanse. B. Kubaczka posiada certyfikat Ministerstwa Finansów, uprawniający do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych.

- Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała po raz kolejny. Koncert zorganizowały wspólnie Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Goleszowie.

- W sali widowiskowej goleszowskiego GOK-u odbyło się Noworoczne Spotkanie Sekcji Ekologiczno-Ogrodniczej Towarzystwa Miłośników Ziemi Goleszowskiej.

- Gminny Ośrodek Kultury był organizatorem Koncertu Noworocznego, podczas którego swoje znakomite umiejętności zaprezentował Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Goeszów”.

- Na sztucznym boisku kompleksu „Moje Boisko-Orlik 2012” w Goleszowie odbył się mecz piłkarski, w którym wzięli udział m.in. byli reprezentanci Polski w piłce nożnej: Krzysztof Bujalski, Marek Koźmiński i Kazimierz Węgrzyn. Spotkanie sędziował Michał Listkiewicz – były prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, a przed laty ceniony sędzia międzynarodowy.

- W Kościele Rzymskokatolickim p.w. św. Michała Archanioła w Goleszowie odbyło się tradycyjne nabożeństwo ekumeniczne z okazji Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.

- Tomasz Warzecha (MKSR „Centrum” Dziegiełków) zdobył tytuł Mistrza Śląska w biegu na 60 metrów juniorów (w hali).

## Luty 2011

- Na stanowisko zastępcy wójta Gminy Goleszów został powołany Tomasz Jaszowski, goleszowianin, magister nauk politycznych (specjalność samorządowa), który ukończył studia podyplomowe z zakresu pozyskiwania funduszy zewnętrznych. Pracownik Urzędu Gminy Goleszów – inspektor ds. prasy lokalnej i sportu, inicjator i organizator wielu cyklicznych imprez sportowo-rekreacyjnych, w tym m.in. sołeckich lig piłki nożnej i siatkówki. T. Jaszowski jest byłym przewodniczącym Gminnej Rady Sportu, redaktorem „Panoramy Goleszowskiej” i „Kalendarza Goleszowskiego”.

- Wójt Gminy Goleszów Krzysztof Głajcar wraz z kierownikiem USC Marią Sierką oraz przewodniczącym Rady Gminy Dariuszem Orawcem wręczyli medale za długoletnie pożycie małżeńskie.

- 130 osób bawiło się w OSP Goleszów na pierwszym balu charytatywnym zorganizowanym przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym - Koło w Cieszynie. Celem imprezy było zebranie pieniędzy na budowę nowego ośrodka w Bażanowicach.

- Po raz kolejny odbyły się ferie zimowe w remizie OSP w Kozakowicach. Opiekunowie przygotowali gry i zabawy. Dzieci spędziły czas wolny, grając w tenisa stołowego, piłkarzyki, lotki, gry planszowe oraz biorąc udział w seansach filmowych. Młodsze dzieciaki zajmowały się kolorowaniami i zabawami w gronie rówieśników. Na wszystkich czekały gorące napoje oraz słodkości.

- OSP w Kozakowicach zakończyła realizację projektu pt. „English is fun”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Beneficjenci projektu uczestniczyli w zajęciach z języka angielskiego organizowanych raz w tygodniu przez pięć miesięcy.

- W remizie OSP Bażanowice przeprowadzono eliminacje gminne Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. W poszczególnych grupach wiekowych triumfowali: Tomasz Wolny, Piotr Wolny (obaj OSP Puńców) i Kamil Smolik (OSP Leszna Górna).

- W Domu Ludowym w Goleszowie Równi rozegrany został Karnawałowy Turniej Szachowy. W imprezie zorganizowanej w ramach projektu „Sport i turystyka bez granic”, dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej, wzięło udział 38 zawodników z Polski i Republiki Czeskiej. W turnieju zwyciężył Kamil Kubica (Porto

Balbo Bielsko-Biała).

- W Warszawie odbyła się finałowa gala XVII edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Rolnik- Farmer Roku”. Finalistami tegorocznej edycji konkursu zostali Janusz i Marcin Sikora z Goleiszowa, biorący udział w kategorii „gospodarstwa rodzinne powyżej 100 ha”.

### Marzec 2011



- W sali OSP Goleiszów odbyło się powiatowe spotkanie kobiet z okazji ich marcowego święta. Gospodarzami uroczystości byli europoseł Małgorzata Handzlik (fot. 3, pierwsza z lewej) oraz wójt Gminy Goleiszów Krzysztof Głajcar.

- W lutym i marcu miały miejsce zebrania wiejskie we wszystkich sołectwach gminy. Wybrano nowych sołtysów i rady sołeckie na lata 2011-2015. Sołtysami zostali: Jan Polok (Bażanowice), Franciszek Giecek (Cisownica), Werner Zając (Dzięgielów), Krystyna Bujok (Godziszów), Karol Alkier (Goleiszów Dolny), Jan Poloczek (Goleiszów Górny), Grażyna Foltyn-Skutek (Goleiszów Równia), Karol Plinta (Kisielów), Agata Stefanik (Kozakowice), Marek Kapustka (Leszna Górna), Stanisław Kukuczka (Puńców). Po rezygnacji z funkcji pełnienia sołtysa przez Krystynę Bujok obowiązki sołtysa Godziszowa przejął Grzegorz Ząbek. Po śmierci Karola Plinty sołtysiem Kisielowa został Karol Szostok.

- W Gminnym Ośrodku Kultury odbył się koncert upamiętniający prześladowania i zagładę milionów Żydów podczas II wojny światowej. Motto koncertu brzmiało „Holocaust – wieczór przemyśleń”.

- Reprezentacja sołectwa Dzięgielów wygrała VIII edycję Amatorskiej Ligi Halowej Piłki Nożnej Sołectw Gminy Goleiszów. W ostatniej kolejce, w meczu na szczycie, Dzięgielów pokonał Kisielów, czym przypieczętował zdobycie tytułu mistrzowskiego. Królem strzelców ligi, z dorobkiem 57 bramek, został dzięgielowianin Rafał Cieńciała, zaś najlepszym bramkarzem - Marek Kamieniorz z Godziszowa.

- Gminny Ośrodek Kultury zorganizował coroczny Festiwal Piosenki Dziecięcej. W pierwszym dniu festiwalu na scenie prezentowały się przedszkolaki, drugi dzień należał do dzieci ze szkół podstawowych.

- Nowym redaktorem naczelnym „Panoramy Goleiszowskiej” została Małgorzata Szteler-Furmaniuk z Goleiszowa – inspektor ds. organizacji pozarządowych i prasy lokalnej Urzędu Gminy Goleiszów, magister socjologii.

### Kwiecień 2011

- W Żorach odbył się VII Ogólnopolski Przegląd Chórów Kościelnych Pieśni Pokutnej i Pasyjnej, w którym wziął udział chór „Gloria” Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Michała Archaniola z Goleiszowa, pod batutą Ewy Wigezzi-Skałki. W przeglądzie wystąpiło 26 chórów różnych wyznań chrześcijańskich z całej Polski.

- Ani jednego seta nie oddała w trakcie całych rozgrywek Amatorskiej Ligi Piłki

Siatkowej Sołectw Gminy Goleiszów ekipa Cisownicy I. W finale rozegranym w sobotę 30.04 w sali sportowej goleszowskiego gimnazjum, mistrzowie pewnie pokonali Kisielów 3:0 (25:10, 25:16, 25:20). Tytuł najlepszego rozgrywającego ligi wywalczył Dawid Śładczyk (Cisownica I), zaś najlepszym atakującym został Arkadiusz Hławiczka (Kisielów).

- Na goleszowskim kompleksie „Moje Boisko-Orlik 2012” rozpoczęły się rozgrywki I edycji Goleiszowskiej Amatorskiej Ligi Szóstek Piłkarskich.

- W Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się II Goleiszowska Scena Pasji i Talentu czyli „Baza Zainteresowań i Kultury” (BZiK).

- Olimpia Goleiszów zorganizowała XII Międzynarodowy Memoriał im. Leopolda Tajnera w Skokach Narciarskich (fot. 4). W poszczególnych kategoriach wiekowych najlepsi okazali się Monika Lubner (PKS „Olimpijczyk” Gilowice), Antoni Juroszek, Jakub Jurosz, Bartosz Czyż (wszyscy KS Wisła Ustroniana), Łukasz Stawowy (PKS „Olimpijczyk” Gilowice) oraz Dawid Kurek (KS Wisła Ustroniana).



fot. 4

## Maj 2011

- W kilku miejscowościach naszej gminy odbyły się tradycyjne obchody „Dnia Strażaka”.

- „Całe życie to szkoła” – słowa te przyświecały uroczystościom, jakie miały miejsce 21.05 w Szkole Podstawowej w Dziegielowie. Społeczność szkolna obchodziła wówczas 80-lecie oddania do użytku obecnego budynku (fot. 5).



fot. 5

## O naszej gminie i nie tylko

- W gospodarstwie Janusza Sikory w Goleszowie odbył się piknik dla hodowców bydła z Goleszowa i okolicznych miejscowości. Okazją do tego spotkania było osiągnięcie przez krowę Cykata życiowej wydajności przekraczającej 100 tys. litrów mleka i tym samym wstąpienie do „Klubu 100-tysięczników” firmy paszowej De Heus.

- Ciekawy koncert zorganizowały wspólnie parafie ewangelickie w Szczyrku-Salmpolu i Goleszowie. W goleszowskim kościele ewangelickim wystąpił Chór Lenoir-Rhyne University z USA.

### Czerwiec 2011

- 1.06 około godziny 18.30 przez teren naszej gminy przeszły gwałtowne burze, którym towarzyszyły ulewę. Najbardziej ucierpiał Puńców oraz część Dziegielowa. W Puńcowie, w wyniku intensywnych opadów deszczu - m.in. na skutek wylania Puńcówki - wystąpiły poważne straty. W akcji ratowniczej uczestniczyły jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu Gminy Goleszów, strażacy Państwowej Straży Pożarnej, a także odpowiednie służby Urzędu Gminy Goleszów. Interweniowano przeszło 50 razy.

- Zakończył się projekt „Puńcówka dzieli – my Puńców łączymy”, zrealizowany w partnerstwie przez Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych i Koło Gospodyń Wiejskich w Puńcowie, a dofinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Podczas festynu na terenie Ludowego Klubu Sportowego „Tempo” w Puńcowie uroczystie oddano mieszkańcom Puńcowa produkty projektu: publiczną stronę internetową [www.naszpuncow.pl](http://www.naszpuncow.pl) oraz stuśiedemdziesięciostronicową publikację książkową „Nasz Puńców wczoraj i dziś”, napisaną przez mieszkańców wsi, przeprowadzono także konkurs kulinarny z nagrodami na potrawy regionalne.

- W Dziegielowie odbyły się zawody na orientację (bieg i jazda na rowerze) pod nazwą „HI-TEC Wyzwanie”.

- Gospodarstwo Leonarda Musioła z Puńcowa zostało wyróżnione w etapie regionalnym IX edycji Ogólnokrajowego Konkursu „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”, zorganizowanego m.in. przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.



fot. 6

- Młodzież ze szkół podstawowych Gminy Goleszów i Gminy Wędrynia (Republika Czeska) wzięła udział w VIII Młodzieżowym Rajdzie Turystycznym, którego organizatorami była Gmina Goleszów oraz Koło PTTK nr 19 „Ślimoki” w Goleszowie. Został on przeprowadzony w ramach projektu „Sport i turystyka bez granic”, dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej (fot. 6).

- Wraz z końcem roku szkolnego 2010/2011 zakończyła się rywalizacja sportowa szkół powiatu cieszyńskiego. W klasyfikacji generalnej Gimnazjum Goleiszów zajęło II miejsce na 32 sklasyfikowane w powiecie szkoły, tracąc zaledwie 4 punkty do I miejsca.

- Drużyna chłopców SP Goleiszów zdobyła I miejsce w finałach powiatowych w czwórboju lekkoatletycznym.

- W Goleiszowie odbyły się Zawody Sportowo-Pożarnicze Gminy Goleiszów. Gospodarzem zawodów była OSP z Bażanowic. Najlepsza okazała się reprezentacja OSP Kisielów.

- W partnerskiej Gminie Wędrynia zorganizowano I Olimpiadę Gmin Partnerskich. Triumfował Kisielów przed Wędrynią i Godziszowem.

## Lipiec 2011

- Obaj niezwykle serdeczni, obdarzeni wielkim poczuciem humoru. Obaj żyjący nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla innych. Dla swojej społeczności lokalnej. Obaj wielcy społecznicy, a także działacze „Olimpii” Goleiszów i autorzy artykułów publikowanych na łamach „Panoramy Goleiszowskiej” i „Kalendarza Goleiszowskiego”. Obaj odeszli od nas w lipcu tego roku. Tydzień po tygodniu. Śp. Józef Gawłowski – długoletni działacz społeczny, m.in. prezes LKS „Olimpia” Goleiszów i honorowy prezes OSP Bażanowice, a także śp. Stanisław Staszko - przez kilkadziesiąt lat niezwykle aktywny animator życia społecznego, sportowego i kulturalnego Goleiszowa, m.in. założyciel klubu sportowego „Budowlani” Goleiszów oraz Zespołu Regionalnego Cementowni „Goleiszów”.

- W Dzięgielowie odbył się 62. Tydzień Ewangelizacyjny. Od 2 do 10.07 można było uczestniczyć w wykładach, seminariach, warsztatach i koncertach. W tym roku hasło przewodnie brzmiało: „Mówcie prawdę”.

- Jak co roku w Goleiszowie Równi odbył się Piknik Spadochronowy. Organizatorami byli członkowie XVIII Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy (ZPS).



- Na terenie gospodarstwa agroturystycznego „U Brzezínów” w Cisownicy odbyło się X Święto Stowarzyszenia Miłośników Cisownicy (fot. 7, od lewej: wójt Krzysztof Glajcar, z-ca przewod. Rady Gminy Krzysztof Kohut, sołtys Franciszek Giecek, Jan Brzezina, Teresa Waszut, Maria Siekierka, prezes SMC Henryka Szarzec).

- 90 uczestników czyli 30 drużyn wzięło udział w Gminnych Drużynowych Zawodach Wędkarskich, które odbyły się na akwenu „Ton” w Goleszowie.

- Krystian i Krzysztof Hładky (Goleszów/Cisownica) zdetronizowali poprzednich mistrzów, parę Filip Stalmach/Piotr Juroszek (Goleszów Równia) i stanęli na najwyższym stopniu podium V Transgranicznych Amatorskich Mistrzostw Gminy Goleszów w Siatkówce Plażowej. Ostatnie medalowe miejsce przypadło Adamowi Stanieczkowi i Bartoszowi Sikorze (Goleszów/Cisownica). W mistrzostwach wzięło udział 16 par: 15 z Gminy Goleszów i 1 z partnerskiej gminy Wędrynia.

- Sezon piłkarski 2010/2011 był bardzo udany dla juniorów LKS Goleszów, którzy wywalczyli awans do Ligi Okręgowej A. Trenerem naszych juniorów jest Przemysław Misiarz.

- Reprezentacja sołectwa Goleszów Równia okazała się najlepsza podczas VI Transgranicznych Amatorskich Mistrzostw Gminy Goleszów w Piłce Nożnej. W finale pokonała ekipę gospodarzy z Puńcowa 3:1. Tytuł króla strzelców zdobył Jakub Molin z Cisownicy, a najlepszym bramkarzem został Tomasz Florczykiewicz z Puńcowa.

## Sierpień 2011

- Ważnym wydarzeniem sportowym w naszym kraju był 68. Tour de Pologne 2011. Cieszy fakt, że 4. etap tego wyścigu prowadził również przez drogi naszego powiatu. 3 sierpnia przy głównej trasie przejazdowej Gminy Goleszów zgromadziła się publiczność, by dopingować błyskawicznie przejeżdżający peleton. Z małym opóźnieniem, ale za to przy pięknej pogodzie, można było podziwiać zawodników międzynarodowego kolarstwa, zmierzających do mety na cieszyńskim rynku.

- W dniach 19-21.08 Gminne Koło PTTK „Ślimoki” wraz z grupą mieszkańców Gminy Goleszów oraz turystami z powiatu cieszyńskiego udało się do Goleszowa k/ Mielca.



- Tradycyjnie w ostatni weekend sierpnia w Goleszowie odbyły się uroczyste obchody „Dni Gminy Goleszów”, połączone z dożynkami. Publiczność, jak zawsze, dopisała (fot. 8).

- Dobiegła końca realizacja projektu „Sport i turystyka bez granic – wzmacnianie partnerskiej współpracy gmin”, który przez ponad rok realizowały wspólnie gminy Goleszów i Wędrynia. Projekt był dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej Republika Czeska –

Rzeczpospolita Polska 2007-2013 i budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Śląsk Cieszyński. Projekt obejmował organizację imprez sportowo-rekreacyjnych

i turystycznych, a także m.in. wydanie wspólnego folderu promującego obie partnerskie gminy. Odnowiony również został System Szlaków Spacerowych i Trasy Rowerowej Gminy Goleszów.



- 28 sierpnia w Kościele Ewangelicko-Augsburskim św. Jana Chrzciciela w Cisownicy odbyło się uroczyste pożegnanie i podziękowanie po 23 latach sprawowania urzędu proboszcza ks. radcy Janowi Koziełowi. Jednocześnie odbyła się instalacja nowego proboszcza - ks. Marka Twardzika (*fot. 9, pierwszy z prawej*), dotychczasowego proboszcza pomocniczego z Ustronia Polany.

- Pod koniec sierpnia poznaliśmy nazwiska laureatów XI edycji konkursu „Gmina Goleszów w kwiatach i zieleni”, organizowanego przez Sekcję Ekologiczno-Ogrodniczą Towarzystwa Miłośników Ziemi Goleszowskiej. W konkursie zwyciężył ogród p. Izabeli Chmiel z Kiselowa.

## Wrzesień 2011

- Zgodnie z oczekiwaniami Anna Staniecsek (LUKS „Orlik” Goleszów) wygrała rywalizację w konkurencji łuków bloczkowych kobiet podczas 75. Mistrzostw Polski Seniorów w Łuczniectwie.

- Rada Sołecka Cisownicy, Stowarzyszenie Miłośników Cisownicy oraz Szkoła Podstawowa im. Jury Gajdzicy w Cisownicy, pod patronatem wójta Gminy Goleszów Krzysztofa Głajcara, zorganizowały wspólnie tzw. „Białą sobotę”. W jej trakcie specjaliści medycyny udzielali bezpłatnych porad lekarskich (*fot. 10, lekarze wraz z organizatorami*).



- Na pięknych trasach w okolicach Dzięgielowa, na dwóch dystansach MINI – 15 km, MEGA – 45 km, zostały rozegrane kolejne zawody w kolarstwie górskim pod nazwą „KROSS-BIKE”. Swoje konkurencje miały także dzieci i młodzież.

- Pary obchodzące 50- i 60-lecie pożycia małżeńskiego zostały uhonorowane medalami przyznanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego. Jubileuszowe uroczystości odbyły się w sali widowiskowej GOK. Medale, dyplomy, kwiaty i podarunki dostojnym jubilatom wręczyli: wójt Gminy



Goleszów Krzysztof Glajcar, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Goleszowie Maria Siekierka oraz przewodniczący Rady Gminy Goleszów Dariusz Orawiec.

- 9.09 zmarł wieloletni sołtys i radny Kisielowa Karol Plinta. Działacz społeczny, dbający o rozwój Kisielowa i całej naszej gminy, autor artykułów do „Panoramy Goleszowskiej” i „Kalendarza Goleszowskiego”.

- Przy pięknej i słonecznej pogodzie 17.09 odbył się kisielowski rodzinny rajd rowerowy. Uczestnicy imprezy jednogłośnie zdecydowali, że rajd będzie nosił imię Karola Plinty i będzie odbywał się corocznie.

- W niedzielę 11.09 ewangelicy z Bażanowic obchodzili uroczystość trzydziestolecia poświęcenia kościoła św. Trójcy.

- Również w Bażanowicach pod koniec września otwarto nową halę produkcyjną przedsiębiorstwa „Mirometr” sp. z o.o., które posiada 20-letnią tradycję. Jako znany producent wodomierzy oraz ciepłomierzy z systemem radiowego odbioru, dzięki nabytemu doświadczeniu, małej awaryjności produkowanego sprzętu i ciągłym udoskonaleniom linii produkcyjnych, prosperuje jako jeden z liderów w Polsce, zaspakajając również popyt na rynkach zagranicznych.

### Październik 2011

- W dniach 30.09-3.10 przedstawiciele władz samorządowych Gminy Goleszów wzięli udział w spotkaniu gmin partnerskich w Reiskirchen (Niemcy).

- Już po raz piętnasty Gminny Ośrodek Kultury zorganizował Konkurs Gwarowy o „Złotóm Przeposke”.

- W kościele „Eben-Ezer” w Dzięgielowie miał miejsce uroczysty koncert z okazji 80-lecia Chóru Mieszanego miejscowej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej (fot. 11).



- Także w Dzięgielowie odbył się tradycyjny Bieg Uliczny o „Złoty Dzięgiel”. Zwycięzcą biegu głównego na dystansie 10 kilometrów został Tomasz Wróbel z Ci-sownicy (MKSR „Centrum” Dzięgielów).

- Samorządowa reprezentacja Gminy Goleszów triumfowała w II Olimpiadzie Samorządowej im. Adama Brudnego w Istebnej.

## Listopad 2011

- Podczas Uroczystej Sesji Rad Gmin Ziemi Cieszyńskiej, która odbyła się w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie, wręczono laury „Srebrnej Cieszynianki”. Wśród uhonorowanych tym zaszczytnym wyróżnieniem znalazł się Gustaw Pieszka z Kozakowic – wieloletni prezes Zarządu OSP Kozakowice, działacz społeczny.

- W kościele ewangelicko-augsburskim w Dziegielowie miało miejsce nabożeństwo ekumeniczne z okazji 11 listopada.

- 11 i 13.11 w budynku „Czytelnia” przy parafii rzymskokatolickiej w Goleszowie odbyły się przedstawienia patriotyczne z okazji Święta Niepodległości. Scenariusz widowiska przygotowali Lucyna i Dariusz G. Gołyszni – nauczyciele SP Goleszów.

- W sali sesyjnej Urzędu Gminy Goleszów miało miejsce uroczyste spotkanie z okazji 20-lecia „Panoramy Goleszowskiej”. Na uroczystość lokalnego miesięcznika przybyło liczne grono współpracowników. Zgromadzili się również dotychczasowi, kolejni redaktorzy gazety: Dariusz G. Gołyszni (*fot. 12, drugi z lewej*), Paweł Stancieczek (*piąty z lewej*), Tomasz Jaszowski (*czwarty z lewej*), Małgorzata Szteler-Furmaniuk. Na zdjęciu redaktorzy z przewodniczącym Rady Gminy Dariuszem Orawcem (*pierwszy z lewej*) i wójtem Krzysztofem Głajcarem (*pierwszy z prawej*).



- W listopadowym numerze Biuletynu Informacyjnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, w rubryce „Dobre praktyki”, ukazał się artykuł zatytułowany „Goleszów pięknieje”. W artykule tym – jako wzór do naśladowania – przedstawiona została inwestycja Gminy Goleszów pod nazwą „Zagospodarowanie terenu pomiędzy Szkołą Podstawową w Goleszowie a Urzędem Gminy”, na które nasza gmina pozyskała środki z Europejskiego Funduszu Rolnego na Rzecznictwo Rozwoju Obszarów Wiejskich.

- Zakończyła się kolejna edycja Grand Prix Gminy Goleszów w Szachach. W klasyfikacji generalnej triumfował Michał Cieślak (MUKS Cieszyn) przed Maciejem Mroziakiem (AZS Gliwice) i Andrzejem Misiugą (Ustroń).

- Prawdziwym strzałem w dziesiątkę okazała się pierwsza edycja Goleszowskiej Amatorskiej Ligi Szóstek Piłkarskich, która od kwietnia do listopada rozgrywana była na kompleksie „Moje Boisko-Orlik 2012” w Goleszowie. W lidze wzięło udział aż 16 drużyn, w tym kilka spoza terenu naszej gminy. Tytuł mistrzowski wywalczyła drużyna Megatu Goleszów, a wicemistrzowski - CDF Cieszyn.

## Kultura, instytucje kultury

Autor: Lidia Lankocz

*Idź tam, kaj tańczóm i śpiywajóm,  
żli ludzie tej sztuki nie znajóm.  
(stara mądrość ludowa)*

Jak ważna jest kultura w życiu człowieka, wie chyba każdy. Otacza nas bowiem z każdej strony. Nic w tym dziwnego, zważywszy na jej rolę w życiu jednostki ludzkiej. Właściwie to dzięki kulturze człowiek „zszedł z drzewa”, jeśli posłużymy się darwinowską teorią ewolucji. To, że często nie zdajemy sobie sprawy z jej ważności w życiu, przypisać można jej naturalności. To jest trochę tak jak z powietrzem, którym oddychamy. Dopóki jest, nie myślimy o tym i nie zauważamy, jak ważnym procesem jest dla zwykłe oddychanie. Dopiero kiedy zaczynamy się dusić, doceniamy jego zasadniczą wartość.

Z kulturą jest podobnie. Jest z nami, otacza nas gdziekolwiek i na jakimkolwiek etapie naszego istnienia jesteśmy. Czy to nam się podoba, czy nie, towarzyszy nam od samego początku czyli od momentu narodzin. To ona kształtuje nasze zachowania, normy, moralność, poczucie wartości, estetyki, piękna, wewnętrznych pragnień, potrzeb duchowych, egzystencjalnych, fizycznych, naukowych, społecznych... i można by tu wymieniać jeszcze wiele, wiele innych. To właśnie kultura, jak żadna z innych dziedzin, poprzez swoją różnorodność form i oddziaływanie zarówno na jednostkę, jak i na całe społeczności, zaspakaja nasze potrzeby. Nie tylko te duchowe, z którymi najczęściej jest utożsamiana.

Kultura to nie tylko taniec, śpiew, filharmonia, teatr, film, dom kultury, muzeum czy biblioteka. Kultura to działania, procesy często długotrwałe, trudne i bardzo skomplikowane, oddziałujące nie tylko, ale na pewno, w największym stopniu na najczulszą sferę ludzkiej egzystencji, a mianowicie na naszą psychikę. Kultura nie jest właściwością wrodzoną czyli nie rodzimy się kulturalni czy ukulturalnieni. Ona powstaje w związku z ludzkimi cechami i potrzebami związanymi z ucywilizowaniem gatunku ludzkiego i trzeba jej się, niestety, nauczyć, tak samo jak pisanie, czytania czy liczenia. To, jakimi jesteśmy, zależy w głównej mierze od tego, jakim procesom enkulturacji (czyli nabywania kompetencji kulturowej, uczenia się kultury) zostajemy poddani. W efekcie owych przemian „jednostka staje się integralną częścią danej społeczności i nosicielem jej kultury”. Proces nie jest jednak ściśle deterministyczny czyli nie nakazuje ściśle jednostce odpowiednich zachowań i norm. Pozostawia jej możliwość wyboru, jednak tylko w granicach danego kulturowego wzorca i jest istotnym źródłem zarówno równowagi, jak i rozwoju społecznego. „Jest gruntowny i złożony, obejmuje naukę wszelkich aspektów kultury od języka po określone aspekty wyrażania uczuć”. Jest to więc proces bardzo obszerny, biorąc pod uwagę, że jesteśmy mu poddawani przez cały okres naszego istnienia i „jest on wyłącznie własnością gatunku ludzkiego, istotnym czynnikiem rozwoju jego zdolności do wyuczenia się kultury”. Rozpoczyna się z chwilą narodzin i obejmuje każdego. Kultura jest „potrzebna i konieczna gdyż ma charakter adaptacyjny, jest instrumentem przygotowania jednostki do życia w danym społeczeństwie, kształtowania jej osobowości i przeobrażenia jej zachowań”.

Aby owe procesy mogły się dokonać, potrzebne są człowiekowi, nawet temu najmłodszemu, różne wzorce. Początkowo dostarcza je głównie rodzina. W miarę rozwoju dostarczają je różne grupy i instytucje społeczne. Ważnym jest, aby odpowiednio ukierunkować ów proces i poddać jednostkę odpowiednim pozytywnym wzorcom, wyrabiając w niej nawyki, które skutkować będą w przyszłości pozytywną społeczną akceptacją.

Nie jest to wcale takie proste. Człowiek i jego wolna wola nie zawsze i niekoniecznie chcą się podporządkować wszystkim społecznym obwarowaniom, jakie niesie z sobą cywilizacja. Stąd wiele jest zachowań uważanych za naganne i złe. Proces nabywania kultury jest ciągły i ma charakter adaptacyjny, więc czy tego chcemy, czy nie, stale przebiega w toku naszego biologicznego dojrzewania i rozwoju. Dlatego tak ważnym jest, aby starać się ów proces ukierunkować i poddać jednostkę w miarę jak najbardziej pozytywnym działaniom. Owe ukierunkowanie musi mieć jednak charakter naturalny, pozbawiony jakichkolwiek znamion ingerencji w naszą prywatność, zwłaszcza dotycząca sfery uczuć, wrażliwości czy odczuć duchowych. Kultura bowiem to nie tylko ów proces, ale to również „całokształt materialnego i duchowego dorobku ludności, narodu (bez kultury nie ma narodu) epoki, poziom rozwoju społeczeństw, grup, jednostek, poziom rozwoju umysłu, moralność, ogłada, obycie...”. Mówiąc więc o kulturze, musimy mieć świadomość, że dotyczy ona bezwzględnie całego dorobku kulturowego wraz z całym bogactwem i bagażem kulturowym, jakie niesie w sobie dziedzictwo kulturowe.

„Przepis art. 73 Konstytucji gwarantuje każdemu wolność korzystania z dóbr kultury. O ile wolność twórczości (i wolność rozpowszechniania, czy upubliczniania rezultatów pracy twórczej) dotyczy działania twórcy, to wolność korzystania z dóbr kultury dotyczy każdego i polega na zapewnieniu wszystkim dostępu do istniejących już dzieł, do dorobku kultury. Wolność ta bez wątplenia wiąże się z zapewnieniem również twórcom wolności twórczości artystycznej. Dostęp do dóbr kultury obywatelom ma obowiązek zapewnić państwo (tak zakłada Konstytucja w art. 6), które ma stworzyć najskuteczniejsze warunki związane z dostępem do tych dóbr i ich ochronie”.

Mecenat nad całością kultury w naszym kraju sprawuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a najważniejszym aktem prawnym jest ustawa z 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej potocznie nazywana ustawą o działalności kulturalnej. Działalność ta w rozumieniu ustawy polega na tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury. To „państwo sprawuje mecenat nad działalnością kulturalną polegający na wspieraniu i promocji twórczości, edukacji i oświaty kulturalnej, działań i inicjatyw kulturalnych oraz opieki nad zabytkami”.

Jednak całą sferę organizacyjną ceduje na samorządy. Tak stanowi art. 9 pkt. 1 tej ustawy, który mówi, że „jednostki samorządu terytorialnego (w naszym przypadku Gmina Goleszów) organizują działalność kulturalną, tworząc samorządowe instytucje kultury, dla których prowadzenie takiej działalności jest podstawowym celem statutowym”. Pkt 2. doprecyzowuje owe usankcjonowania, wskazując na bardzo ważną kwestię, a mianowicie, że „prowadzenie działalności kulturalnej jest zadaniem własnym jednostek samorządu terytorialnego o charakterze obowiązkowym”. Stosownie do art. 9 ustawy o działalności kulturalnej jednostki samorządu

terytorialnego (Gmina Goleszów) organizują działalność kulturalną, tworząc instytucje kultury, dla których prowadzenie takiej działalności jest podstawowym celem statutowym. Rola samorządów jest przez ustawę sprowadzona do roli organizatora instytucji kultury czyli Gmina Goleszów jest organizatorem instytucji kultury działających w naszej gminie, a mianowicie Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej w Goleszowie.

Zgodnie z art. 12 tejże ustawy „organizator zapewnia instytucji kultury środki niezbędne do rozpoczęcia i prowadzenia działalności kulturalnej oraz do utrzymania obiektu, w którym ta działalność jest prowadzona”. „Z chwilą wpisu do odpowiedniego rejestru, prowadzonego przez organizatora, instytucja kultury uzyskuje odrębną od samorządu osobowość prawną i prowadzi samodzielnie gospodarkę finansową. Jako osoba prawna jest całkowicie odrębnym w stosunku do gminy podmiotem prawa”. Organizator nadaje instytucji statut, określając zakres działalności, którą instytucja określa jako swoją działalność statutową. Jest to o tyle ważny dokument, że „jako akt prawa miejscowego o charakterze szczególnym, zawiera regulacje prawne korzystające z pierwszeństwa przed innymi mającymi charakter ogólny. Toteż wyprzedza niejako w stosowaniu statut gminy oraz przepisy ustaw i jest zaliczany do aktów wyższej rangi”.

Kończącą czynnością założycielską jest wybór dyrektora, który stoi na czele instytucji kultury, co jest niezwykle istotnym dla niej momentem. „Z tą chwilą bowiem dyrektor nie tylko uzyskuje uprawnienia do reprezentowania kierowanej przez siebie instytucji na zewnątrz, ale obejmuje także pełną autonomię w zakresie zarządzania nią (art.17 ustawy o działalności kulturalnej). Oznacza to, że wszelka bezpośrednia ingerencja ze strony organizatora w kierowanie instytucją kultury jest bezprawna i niedopuszczalna”. Zgodnie z art. 27.1. ustawy o działalności kulturalnej, instytucja kultury gospodaruje samodzielnie przydzieloną i nabytą częścią mienia oraz prowadzi samodzielną gospodarkę w ramach posiadanych środków, kierując się zasadami efektywności ich wykorzystania, a podstawą gospodarki finansowej instytucji kultury jest plan działalności instytucji, zatwierdzony przez dyrektora, o czym stanowi pkt 3.

Osoby zatrudnione w instytucjach kultury obowiązują takie same regulacje, jak wszystkich zatrudnionych na umowy o pracę lub powołanie. Pracownicy samorządowych instytucji kultury nie są pracownikami samorządowymi ani urzędnikami, jak i sama instytucja kultury nie jest urzędem. Dyrektor jest również pracownikiem instytucji kultury i „ani gmina, ani urząd, ani tym bardziej wójt, burmistrz czy inny organ wykonawczy jednostki samorządu terytorialnego nie mogą być pracodawcą dla dyrektora instytucji kultury”. W taki oto sposób instytucje kultury postawione zostały przed faktem samodzielnego radzenia sobie we wszystkich kwestiach prawnych i ponoszenia odpowiedzialności za wszelkie zobowiązania.

Według Raportu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowa Strategia Rozwoju Kultury na lata 2004-2013 wskazała na podstawowe słabości występujące w dziedzinie kultury i mimo że jesteśmy już prawie na finiszu okresu obejmującego ową strategię, trzeba uznać, że diagnoza ta pozostaje nadal aktualna. Badania wykazały, że:

1. brak nam spójnej i jasno określonej polityki kulturalnej państwa;
2. brak planowania (zarządzania) strategicznego w kulturze;

3. wydatki na kulturę są za niskie w przeliczeniu na jednego mieszkańca, w porównaniu z pozostałymi krajami Unii Europejskiej;
4. wzrasta zadłużenie instytucji kultury;
5. stan infrastruktury instytucji kultury można określić jako bardzo zły;
6. doszło do zbyt wysokiej specjalizacji instytucji upowszechniania kultury;
7. brak efektywnych instrumentów motywujących przedstawicieli sektora prywatnego do inwestycji w kulturę;
8. istnieje wciąż wysoka zależność instytucji kultury i dyrektorów od organizatorów tych instytucji.

Owa zależność, wspomniana w pkt 8, spowodowana jest głównie uzależnieniem instytucji od przydzielanej przez organizatora dotacji. W przytoczonym wyżej raporcie zauważono, że „efektywność wydatkowania środków publicznych w sferze kultury jest niska, głównie dlatego, że środki publiczne są przede wszystkim przeznaczane na utrzymanie instytucji kultury, w znacznie zaś mniejszym stopniu na kreatywną działalność programową, a już w zupełnie niewielkim są wydatkowane z myślą o rozwoju i inwestowaniu w przyszłość w taki sposób, aby zwiększyć skalę samodzielności finansowej tych instytucji”. Trzeba zatem zwrócić uwagę na charakter danej instytucji kultury. Czy ma on być typowo komercyjny, czy misyjny i pod tym kątem budować własne strategie związane z działalnością kulturalną danego obszaru.

Tego typu wyboru często, niestety, nie mają małe, zazwyczaj wiejskie ośrodki kultury. Dla nich działalność na niwie kultury będzie typowo misyjna. No chyba, że mamy do czynienia z obszarem atrakcyjnym turystycznie i nastawiamy się na pozyskanie dodatkowych środków z tego właśnie sektora.

W naszej gminie działalność na zasadzie instytucji kultury prowadzą dwie placówki: Gminna Biblioteka Publiczna (GBP) w Goleszowie i Gminny Ośrodek Kultury (GOK) w Goleszowie, wpisane do rejestru Instytucji Kultury prowadzonego przez organizatora – Gminę Goleszów w dniu 01.01.2004 r. Pod ich patronatem działalność kulturalną prowadzą odpowiednio dwie filie GBP w Cisownicy i Puńcowie oraz dwie Świetlice Gminne w Cisownicy i Lesznej Górnej. Obie instytucje wykazują typowo charakter misyjny. Ich budżet stanowi głównie dotacja organizatora, ale także dochody własne instytucji, które pochodzą z tzw. sektora prywatnego (sponsoring), działalności własnej innej niż kulturalna (Wypożyczalnia Kostiumów działająca w GOK), wynajmu pomieszczeń i mienia instytucji kultury oraz środków pozyskiwanych na realizację projektów z udziałem sektora finansów Unii Europejskiej.

Dzięki tym ostatnim wypiękniła siedziba Gminnego Ośrodka Kultury – budynek przy ulicy Cieszyńskiej w Goleszowie oraz teren wokół niego wraz z placem zabaw dla dzieci. Wyremontowana została część piwnic, cały pion korytarzy i klatki schodowej oraz pomieszczenia GOK znajdujące się na I i II piętrze budynku. W wyremontowanych piwnicach utworzono Izbę Oświęcimską, jako upamiętnienie istnienia w goleszowskiej cementowni w latach 1942-45 podobozu Auschwitz-Birkenau. Na II piętrze powstały odpowiednio wyposażone pracownie, gdzie odbywają się regularnie zajęcia z plastyki, ceramiki, modelarstwa i manualnej pracy twórczej. Sala widowiskowa nabrała blasku poprzez częściowy remont i wymianę wyposażenia. Pozyskano odpowiednie nagłośnienie w celu zwiększenia profesjonalizmu organizowanych przez GOK imprez. Dzięki projektom realizowanym przy współudziale

funduszy powiatu i Marszałka Województwa Śląskiego podniósł się poziom organizacyjny Gminnych Konkursów Gwarowych o „Złotóm Przeposke” oraz Przeglądów Dorobku Kulturalnego TON. Nieźle zaowocowała współpraca z naszymi południowymi sąsiadami – Czechami. Wspólne projekty realizowane z Funduszy Mikroprojektów Euroregionu Śląsk Cieszyński - Tesinske Slazsko pomogły w realizacji zadań graniczących z marzeniami.

Pierwszy projekt napisany wspólnie z czeskimi partnerami z Gminy Bystrzyca nosił nazwę „Drogi do źródeł”. Dzięki jego realizacji GOK pozyskał fundusze na skompletowanie strojów i obuwia scenicznego dla zespołów GOK, głównie ZPiT „Goleszów”, a także na organizację Dni Gminy Goleszów w 2009 r.

Drugi projekt powstał przy współpracy naszej partnerskiej Gminy Wędrynia z Republiki Czeskiej, a nosił nazwę „Idymy Razym – amatorska twórczość artystyczna łącznikiem epok i narodów”. GOK pozyskał wtedy fundusze na promocję amatorskiej twórczości, co zaowocowało organizacją szeregu warsztatów na Scenie Pasji i Talentu BZiK 2010, opieką nad twórcami naszej gminy, stworzeniem Bazy Zainteresowań i Kultury Gminy Goleszów BZiK w formie elektronicznej, jak również pozycji wydawniczej - informatora.

Po blisko piętnastoletniej działalności naszej kapeli ZPiT „Goleszów” nagrano jej promocyjną płytę CD. Zakupiono i zamontowano w pomieszczeniach GOK tablice informacyjne, w których umieszczane są informacje o działalności GOK oraz materiały promocyjne. Pozyskano również środki na organizację Dni Gminy Goleszów 2010. Plany dotyczące 2012 roku to napisany kolejny wniosek wspólnie z Gminą Wędrynia o nazwie „Rozśpiewani w tradycji”, który uzyskał już pozytywną opinię strony polskiej i mamy nadzieję, że takową uzyska ze strony czeskiej. Będzie to kolejne wyzwanie, ale i ogromna pomoc finansowa, której Gminny Ośrodek Kultury w Goleszowie, aby utrzymać wysoki poziom kultury w gminie, bardzo potrzebuje.

Gminna Biblioteka Publiczna co roku pozyskuje fundusze na zakup nowości. Dzięki wnioskowi unijnym w GBP funkcjonuje program „Ikonka”, dzięki któremu biblioteka wzbogaciła się o sieć trzech komputerów służących naszej społeczności.

Korzystając z dofinansowania mniejszych projektów, członkowie ZPiT „Goleszów” koncertowali na Ukrainie i w Niemczech (Brandenburgia), a także zaprzyjaźnili się z czeskim Zespołem Folklorystycznym „Holoubek” z Ostrawy i kreatywnie spędzili wspólnie czas w Ostrawie i Walaskich Kloubockach w Republice Czeskiej.

Dzięki tym staraniom zaistnieliśmy medialnie. Po raz pierwszy odwiedziła nas ekipa TVS, zainteresowana naszym strojem i haftem na żywotku. Potem odwiedzała nas przy każdej nadarzającej się okazji, czego efektem są programy promujące naszą piękną gminę i nasze zachowane jeszcze, bogate tradycje. Realizatorzy TVS zawsze głośno wyrażali swój zachwyt. Może oni widzą to, czego my, mając to na co dzień, nie dostrzegamy. Nie na darmo swój program nazwali „Cudze chwalicie...”

Strategia działalności kulturalnej w naszej gminie opiera się głównie na edukacji kulturalnej. Odbiorcami są przede wszystkim dzieci i młodzież, gdyż ta grupa w środowiskach wiejskich ma najbardziej utrudniony dostęp do edukacji przez sztukę. Z bogatej oferty GOK i GBP korzystają także osoby dorosłe. Wychowanie przez sztukę jest jednym z głównych celów instytucji kultury naszej gminy. Organizowane są zatem liczne zajęcia z zakresu różnych gatunków sztuki. Można realizować się w zespołach i na specjalistycznych warsztatach. Organizowane imprezy cieszą się

znacznym zainteresowaniem odbiorcy, a w miarę możliwości finansowych (choć te są skromne) zapraszane są zespoły z zewnątrz, dostarczając nam tzw. kultury wyższej.

Z wielkim pietyzmem chronimy dorobek naszych przodków. Staramy się pozyskiwać i chronić nasze dziedzictwo kulturowe, które winno być dla nas wszystkich, jako mieszkańców gminy i spadkobierców naszych przodków, najcenniejsze i stawiane *lex specialis* (łac. reguła szczególna) w stosunku do innych. Nasi przodkowie pozostawili nam znaczące bogactwo kulturowe zarówno materialne, jak i duchowe. Świadczy to o ich wysokim poziomie poczucia piękna i wartości duchowych. Kreśli to również pozytywny obraz poprzednich włodarzy naszej gminy i ich stosunku do kultury. Dzięki ich mądrym decyzjom Gmina Goleszów stawiana była zawsze za wzór gospodarności i poszanowania kultury. Nic w tym dziwnego, mamy bowiem niedościgłe wzory w osobach, których postawa, trud i codzienna walka o własną i narodową tożsamość, o kulturę i przekonania, napawa nas dumą i zobowiązuje do pamięci i szacunku.

Jura Gajdzica - prosty chłop z Cisownicy - dał przykład, jak ważne jest dziedzictwo i kultura w życiu człowieka. Jego nazwisko umieszczono w wielu naukowych podręcznikach, stawiając za wzór, sławiąc przy tym naszą gminę i podnosząc intelektualną rangę naszej społeczności. Jako pierwszy bowiem udowodnił, że nieważne, kim rodzi się człowiek i kim jest, ważne - kim może się stać. Sam jako prosty chłop wznosił się na intelektualne wyżyny. Jemu podobnych, dbających o prawidłowy rozwój kultury w naszej gminnej historii mamy wielu. Wszystkich nie sposób wymienić i łatwo kogoś pominąć. Jesteśmy im jednak winni wdzięczność, szacunek i kontynuację.

Póki co, nie brakuje kontynuatorów. Są nimi wszystkie działające w gminie chóry i zespoły artystyczne. Ich ilość świadczy o ogromnym przywiązaniu do kultury i tradycji. Czy będzie tak dalej? Czy wciąż jako gmina stawiani będziemy za wzór gospodarności i dbania o kulturę? Czy starczy nam dobrych wzorców i odpowiedniej motywacji do realizowania tych trudnych zadań? Czy kultura w Gminie Goleszów dalej będzie się wznosić na skrzydłach bogatych tradycji jako naturalnej potrzeby człowieka? Oby te skrzydła nie opadły, podcięte determinacją, komercją i niezrozumieniem.



# O potrzebie i sposobach badania instytucji politycznych (perspektywa politologiczna)

**Autor: Rafał Glajcar**

Osoby zajmujące się naukowo polityką doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak istotne dla funkcjonowania współczesnych społeczeństw jest poznanie sposobu zorganizowania życia zbiorowego, które zapewniają systemy polityczne. Wszyscy zajmujący się ich badaniem, realizując deskryptywną i eksplanacyjną (często także instrumentalną i prognostyczną) funkcje nauki, koncentrują swoją uwagę, z jednej strony, na powtarzalnych wzorcach zachowań politycznych, a z drugiej, na instytucjach politycznych wyznaczających te pierwsze i stanowiących swoiste ramy polityki<sup>1</sup>. Poznanie mechanizmów określających sposoby dojścia do władzy państwowej, znajomość formalnych i nieformalnych reguł determinujących proces podejmowania wiążących społeczeństwo decyzji politycznych, specyfika wzajemnych relacji pomiędzy głównymi aktorami danego systemu politycznego, a także charakter i sposoby realizacji odpowiedzialności rządzących, to niewątpliwie najważniejsze aspekty badań nad współczesnymi systemami politycznymi.

W związku z powyższym w centralnym punkcie analiz poświęconych funkcjonowaniu systemów politycznych znajdują się instytucje. W sposób szczególny odnosi się to do tzw. młodych demokracji, także tych które powstały w wyniku rozpadu bloku wschodniego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. W nich bowiem trwa bezustanna walka o kształt instytucji politycznych. Aktorzy polityczni – dysponujący demokratyczną legitymacją – starają się nadać instytucjom politycznym jak najbardziej efektywny kształt. Przy tym jednak, nawiązując do spostrzeżeń Davida Eastona, nie można pominąć istotnego faktu, że poparcie dla konkretnych instytucji politycznych może być, z jednej strony, determinowane ideologicznym przywiązaniem do nich i nie ma nic wspólnego z indywidualnymi korzyściami wynikającymi z takiej postawy. Z drugiej zaś, poparcie to może wiązać się z tym, że obecność konkretnej instytucji politycznej wspiera indywidualne interesy aktorów politycznych<sup>2</sup>. W konsekwencji wywołuje to sporo napięć, co odbija się niekorzystnie na samych instytucjach<sup>3</sup>, ale równocześnie należy uzmysłowić sobie, że „walka o formy instytucjonalne stanowi sedno polityki”<sup>4</sup>.

Problematyka kształtowania się instytucji życia społecznego, politycznego i gospodarczego ma długą historię, bowiem sięga okresu tworzenia się pierwszych gromad neandertalskich, a więc ok. XL wieku p.n.e. Pierwszymi instytucjami były zaś „normy organizacji życia społecznego, tj. zorganizowane działania ludzi na rzecz zaspokajania podstawowych potrzeb, przekształcające się z upływem czasu w zwyczaje, następnie normy i w końcu prawo”<sup>5</sup>. Stosunkowo szybko dostrzeżono wpływ instytucji na życie społeczeństw, co zaowocowało tym, że już w starożytnej Grecji

---

1 Andrzej Antoszewski: Metodologiczne aspekty badań nad współczesnymi systemami politycznymi. „Studia Nauk Politycznych” 2004, nr 1, s. 79; James G. March, Johan P. Olsen: Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki. Warszawa 2005, s. 29-30.

2 David Easton David: *A Systems Analysis of Political Life*. New York 1965, s. 267-274.

3 Rafał Glajcar: Parlament w okresie transformacji ustrojowej. W: *Transformacja systemowa w Polsce 1989-2009. Próba bilansu*. Red. Rafał Glajcar, Waldemar Wojtasik. Katowice 2009, s. 162.

4 James G. March, Johan P. Olsen: Instytucje... op. cit., s. 140.

5 Andrzej Chodubski: *Instytucjonalizacja jako proces historyczny i kulturowy*. W: *Idee – Instytucje – Demokracja. Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej*. Red. Lech Rubisz. Toruń 2006, s. 11.

stały się one przedmiotem refleksji teoretycznej, do której odnosili się najwybitniejsi przedstawiciele myśli prawnopolitycznej. Spuścizna starożytnych filozofów ma zresztą kapitalny wpływ na współczesną politologię. Jako przykład podać można obowiązującą do dnia dzisiejszego arystotelesowską definicję ustroju politycznego, traktowanego jako porządek władz w państwie<sup>6</sup>. W kolejnych okresach historycznych myśl polityczna również była pełna odwołań do instytucji, jako istotnego elementu funkcjonowania społeczeństw<sup>7</sup>. Oczywiście nie oznacza to, że zarówno wśród filozofów, a później także przedstawicieli, wyodrębniającej się coraz wyraźniej, nauki o polityce istniała powszechna zgoda co do roli i znaczenia instytucji politycznych w naukowym podejściu do polityki. Można wskazać zarówno okresy wzmoczonych zainteresowań instytucjami, jak i takie, w których ich analiza spychana była na dalszy plan, a często uważana wręcz za zbędną z naukowego punktu widzenia. Tak więc stosunek politologów do instytucji politycznych wyznaczają kolejne etapy rozwoju dyscypliny, z różnicami w preferowaniu założeń teoretycznych, podejść badawczych oraz celów nauki o polityce. W konsekwencji, uwzględniając czynnik temporalny, dostrzec można, że historia i rozwój badań nad instytucjami politycznymi ma charakter meandryczny.

Otóż kiedy pod koniec XIX wieku nauka o polityce zaczęła być rozróżniana jako odrębna dyscyplina<sup>8</sup>, zrozumienie fenomenu polityki zależało od normatywnego ideału. Koncentrowano się więc na formalnych założeniach dotyczących rządzenia, co wiązało się z eksponowaniem znaczenia norm prawnych. W centrum zainteresowania polityką było państwo i bez względu na problemy jego definiowania zgadzano się, że powinno ono być studiowane i badane pod względem formalnym i legalnym (prawnym). W konsekwencji szczególnego znaczenia nabierały instytucje państwowe i prawo publiczne, przejawiające się w ustawach zasadniczych<sup>9</sup>. Właśnie konstytucje, określając strukturę instytucjonalną organizacji państwowej, a także zasady dystrybucji władzy, stawały się głównym wyznacznikiem układu sił politycznych i reguł określających rywalizację polityczną<sup>10</sup>. Tak więc podstawowe dylematy badawcze dyscypliny miały wówczas przede wszystkim wymiar instytucjonalny i normatywny. W ten sposób początki nauki o polityce jako odrębnej dyscypliny badawczej wiążą się z podejściem metodologicznym określanym mianem instytucjonalizmu<sup>11</sup> (Klaus

6 Arystoteles: *Polityka*. Warszawa 1964, s. 108.

7 Można by tu wskazać kilka przykładów. Tomasz Hobbes, uzasadniając politykę rojalistyczną, wskazywał na konieczność istnienia silnych instytucji w celu ratowania ludzkości przed najgorszymi instynktami. Zob.: Władysław Tatarkiewicz: *Historia filozofii, tom 2. Historia nowożytna do roku 1830*. Warszawa 1993, s. 69. John Lock z kolei rozwijając koncepcję umowy społecznej zwracał uwagę na strukturę instytucji politycznych, przecierając w ten sposób szlaki bardziej demokratycznym strukturom. Zob.: Andrzej Sylwestrzak: *Historia doktryn politycznych i prawnych*. Warszawa 1995, s. 186-187. Ogromne znaczenie miała także myśl Monteskiusza, który zwrócił uwagę na równowagę struktur politycznych, co znalazło odzwierciedlenie chociażby w rozwiniętej w ramach amerykańskiego systemu politycznego koncepcji separacji władz. Zob.: Charles Louis de Secondat de Montesquieu: *O duchu praw*. W: *Historia idei politycznych, wybór tekstów, tom II*. Oprac.: Stanisław Filipowicz, Adam Mielczarek, Krzysztof Pielniński, Maciej Tański. Warszawa 1999, s. 18-21. Z kolei John Adams, jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, a w latach 1797-1801 prezydent, sporo uwagi poświęcił najbardziej pożądanej strukturze instytucji, w celu stworzenia „dobrego rządu, który stanowi imperium praw”. Cyt. za: John Adams: *Myśli o rządzie*. W: *Historia idei politycznych... op. cit.*, s. 168-173.

8 Andrzej Chodubski: *Wstęp do badań politologicznych*. Gdańsk 2004, s. 36-37.

9 John Dearlove: Bringing the Constitution Back In: Political Science and the State. "Political Studies" 1989, Vol. XXXVII, s. 521-522.

10 Jarosław Nocoń, Artur Laska: *Teoria polityki. Wprowadzenie*. Warszawa 2005, s. 43.

11 Klaus von Beyme zwraca uwagę na trudności w jednoznacznym odróżnieniu teorii od metody. Zob.: Klaus von Beyme: *Współczesne teorie polityczne*. Warszawa 2005, s. 79-80.

von Beyme nazywa instytucjonalizm „dziadkiem nauki o polityce”<sup>12</sup>). Wskazywał on cele rozwoju państw w aspekcie normatywnym, a sama nauka o polityce zaznaczała swoją obecność w służbie państwu<sup>13</sup>. Ówczesny sposób analizy niewiele różnił się od podejścia prawniczego. Zresztą wpływ tego środowiska na rozwój politologii jako dyscypliny badawczej jest powszechnie znany. Właśnie w ramach podejścia instytucjonalnego znajdowało to swoje odzwierciedlenie.

Przy nieuątpliwych zaletach tego podejścia, chociażby takich jak opis i wyjaśnianie normatywnych ram, w których zachodzą zjawiska i procesy polityczne, a co się z tym wiąże, poznanie swoistego modelu, w oparciu o który powinno być zorganizowane życie polityczne danego społeczeństwa, czy też łatwość oddzielenia polityki od innych sfer życia społecznego („Linie demarkacyjną nakreśla treść norm konstytuujących instytucje państwowe wraz z zakresem przyznanych im kompetencji”<sup>14</sup>), nie sposób nie zauważyć wielu słabości „starego instytucjonalizmu”<sup>15</sup>, które z czasem stały się źródłem jego krytyki. Wady, a w zasadzie ograniczenia tego podejścia wpływają (bądź mogą wpływać) negatywnie na uzyskiwane rezultaty badawcze. Ich zgodność z rzeczywistością polityczną budzi największe kontrowersje. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na pięć kwestii.

Po pierwsze, w wielu systemach politycznych zdarza się, że normy prawne są świadomie nieprzestrzegane, albo wręcz łamane przez osoby zajmujące najbardziej eksponowane stanowiska. Może to wynikać bądź ze stosunku konkretnych osób do przepisów prawnych, bądź też z instrumentalizmu władz względem systemu prawa, stanowiącego swego rodzaju sposób uprawiania polityki. Dotyczy to zwłaszcza systemów niedemokratycznych<sup>16</sup>, choć próby „świadomego omijania prawa” pojawiają się również w systemach, które uznawane są za demokratyczne<sup>17</sup>. Okazuje się więc, że praktyka polityczna nie musi odpowiadać założeniom normatywnym, a pogląd, że „niemal każdego dnia przekonujemy się o podwójnej rzeczywistości w życiu publicznym: tej dekretowanej, wyznaczanej twardymi normami, zasadami, celami i tej dostrzeganej w praktyce, miękkiej, wymykającej się zadekretowanym celom, normom, zasadom”<sup>18</sup>, jest wyjątkowo trafny.

12 Cyt. za: Idem: *Institutional Engineering and Transition to Democracy*. W: *Democratic Consolidation in Eastern Europe*. Volume 1. Institutional Engineering. Ed. Jan Zielonka. New York 2001, s. 3.

13 B. Guy Peters: *Institutional Theory in Political Science*. London 2005, s. 4.

14 Cyt. za: Jarosław Nocoń, Artur Laska: *Op. cit.*, s. 43.

15 James G. March, Johan P. Olsen: *The New Institutionalism: Organizational factors in Political Life*. „The American Political Science Review” 1984, Vol. 78, No. 3, s. 738; także: B. Guy Peters: *Op. cit.*, s. 6.

16 Przykładem w tym względzie mogą być doświadczenia z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ustawa zasadnicza z 1952 roku stanowiła między innymi, że „Ścisłe przestrzeganie praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest podstawowym obowiązkiem każdego organu państwa...” (Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r., art. 4 ust 3, Dziennik Ustaw PRL z 1952 roku, Nr 33, poz. 232), podczas gdy politycznie ukierunkowane działania celowe niejednokrotnie brały górę nad postępowaniem zgodnym z obowiązującym prawem. Potwierdza to chociażby sposób działania Rady Państwa. Organ ten posiadał m.in. prawo do wydawania dekretów z mocą ustawy, które to akty prawne w założeniach miały być ustanawiane w sytuacjach wyjątkowych w okresach między sesjami Sejmu. Tymczasem w pierwszej kadencji Sejmu PRL, w latach 1952-1956 Rada Państwa wydała czterokrotnie więcej dekretów niż Sejm ustaw. Zob.: Wiesław Skrzydło: *Prawo konstytucyjne w latach 1944-1989*. W: *Polskie prawo konstytucyjne*. Red. Wiesław Skrzydło. Lublin 2006, s. 60.

17 W 2007 roku Prezydent RP na wniosek Premiera odwołał kilku ministrów, by po paru godzinach powołać ich ponownie na te same stanowiska. Chociaż litera prawa w tym momencie naruszona nie została, to jednak skutecznie zdezawuowano istotny element parlamentarnej odpowiedzialności ministrów. Zresztą w podobnym duchu można by ocenić poprzedzające to zdarzenia złożenie przez posłów Platformy Obywatelskiej wniosków o odwołanie piętnastu ministrów, co było próbą ominięcia jednego de iure sposobu zdymisjonowania rządu w trybie konstruktywnego wotum nieufności.

18 Cyt. za: Maria Marczewska-Rytko: *Dylematy badań politologicznych w epoce wyzwań globalizacyjnych*. „Studia Nauk Politycznych” 2004, nr 1, s. 58.

Po drugie, należy wziąć pod uwagę, że ośrodkom kreującym rozwiązania normatywne może zależeć wyłącznie na stworzeniu wrażenia, że system jest demokratyczny i tym samym przysłonić rzeczywisty autorytaryzm władzy<sup>19</sup>. Przykładem niech będzie system polityczny PRL-u, w którym funkcjonowały instytucje polityczne i społeczne swoimi nazwami przypominające państwa demokratyczne<sup>20</sup>.

Po trzecie, normy prawne mogą okazać się nieprecyzyjne, czego potwierdzenie znaleźć można w przebiegu polskiej transformacji. Otwiera to możliwość do swobodnej ich interpretacji, a to z kolei może stać się istotnym czynnikiem odmiennego od założeń normatywnych ułożenia wzajemnych relacji między organami systemu politycznego<sup>21</sup>.

Po czwarte, skoncentrowanie się na normach prawnych jako elementach wyznaczających możliwość i sposób sprawowania władzy państwowej okazuje się niewystarczające ze względu na brak możliwości uchwycenia dynamiki zmian zachodzących w systemach politycznych. Kreowany w ramach „starego instytucjonalizmu” statyczny obraz rzeczywistości politycznej okazuje się szczególnie mało przydatny dla analizy transformacji systemów politycznych.

Po piąte w końcu, klasyczny instytucjonalizm nie dawał możliwości uchwycenia wpływu norm pozaprawnych, czy też nieformalnych reguł gry na życie polityczne. W znacznej części wiązało się to z wąskim definiowaniem instytucji politycznej, rozumianej jako zespół norm prawnych odnoszących się do działania politycznego i regulujących jego zasady. W rezultacie pomijano nieformalny (pozaprawny) wymiar ontologii instytucji.

Reasumując, podejście instytucjonalne nie daje możliwości wyjścia poza formalne ramy funkcjonowania systemu politycznego. Z tego względu uzyskane rezultaty badawcze nie uwzględniają czynnika ludzkiego, który kryje się za konkretnymi działaniami oraz zmieniającego się kontekstu sytuacyjnego, który często niesie z sobą wiele nieoczekiwanych sytuacji<sup>22</sup>. Niemniej jednak, podejście to nieustannie stanowi atrakcyjny sposób analizy systemów politycznych i to nie tylko dla prawników, ale również politologów. Janusz Okrzesik [2008: 17] wskazuje nawet na okoliczności, w których podejście instytucjonalne w analizie systemów politycznych okazuje się „niezastąpione”<sup>23</sup>. W związku z powyższym trafne wydaje się spostrzeżenie, że jest ono „historycznym sercem politologii”, a narzędzia tej analizy są częścią zestawu badawczego każdego politologa<sup>24</sup>.

Jednak ta nadmierna koncentracja „starego instytucjonalizmu” na prawie i traktowanie go w kategoriach najistotniejszego wyznacznika procesów rządzenia, stano-

---

19 Andrzej Antoszewski, Ryszard Herbut: Systemy polityczne współczesnego świata. Gdańsk 2001, s. 340-342; także: Roman Bäcker: Specyfika instytucjonalizacji politycznej w autokracji. Instytucje fasady. W: Idee – Instytucje – Demokracja... op. cit., s. 39-45.

20 Zbigniew Blok: Transformacja jako konwersja funkcji wewnątrzsystemowych na przykładzie Polski. Poznań 2006, s. 21.

21 Doskonałym przykładem jest zjawisko tzw. falandyzacji prawa, w znacznym stopniu charakteryzujące prezydenturę Lecha Wałęsy, które wpłynęło na inny niż zakładały normy konstytucyjne sposób ułożenia wzajemnych stosunków między głową państwa a rządem (sprawa tzw. resortów prezydenckich). Zob.: Rafał Glajcar: Instytucja prezydenta w Polsce, Czechach i Słowacji w latach 1989-2000. Analiza porównawcza. Toruń 2004, s. 214-216.

22 Stanisław Gebethner: System rządów parlamentarno-gabinetowych, system rządów prezydenckich oraz rozwiązania pośrednie. W: Konstytucyjne systemy rządów. Możliwości adaptacji do warunków polskich. Red. Michał Domagała. Warszawa 1997, s. 88.

23 Janusz Okrzesik: Polski Senat. Studium politologiczne. Warszawa 2008, s. 23.

24 Vivien Lowndes: The Institutional Approach. W: Theory and Methods in Political Science. Eds. David Marsh, Gerry Stoker. New York 2010, s. 62.

wiły podstawę pojawiającej się z czasem krytyki względem tego podejścia metodologicznego. Zasadnicza wątpliwość dotyczyła wartości zgromadzonych rezultatów badawczych, a zwłaszcza ich zgodności z rzeczywistością. Podejściu instytucjonalnemu zarzucano deskryptywność, a także podkreślano swoisty deficyt naukowości objawiający się w niezdolności do formułowania praw naukowych. Taki klimat sprzyjał przełomowi, który nastąpił w połowie XX wieku w naukach społecznych i określany jest mianem „rewolucji behawioralnej”. Inspiracją dla nurtu behawioralnego była szkoła pozytywizmu logicznego, związana z Kołem Wiedeńskim, zakładająca, że wiedza ma charakter abstrakcyjny, a fakty istnieją niezależnie od badacza. Dlatego celem nauki miało być budowanie empirycznych twierdzeń, które można falsyfikować odnosząc do faktów<sup>25</sup>. Dobitnie wyraził to Karl Raimund Popper, pisząc, że „kryterium naukowego statusu teorii jest jej falsyfikowalność, podważalność i sprawdzalność”<sup>26</sup>. Te założenia miały na celu budowanie w ramach nauk społecznych, w tym politologii, pełnowartościowych teorii naukowych.

Pod wpływem rewolucji behawioralnej polityka mniej była określana przez państwo i jego struktury, a bardziej jako proces i funkcje, mniej przez pryzmat konstytucji i instytucji formalnych, a bardziej w kategoriach twardych realiów nieformalnych zachowań politycznych wewnątrz systemów politycznych. Zaczęto się koncentrować na tym, jak polityka „naprawdę działa”, a to z kolei wymagało ujawnienia „głębszych sił działających w systemie”<sup>27</sup>. Dlatego coraz większą rolę zaczęła odgrywać obserwacja zachowań na poziomie jednostek bądź zbiorowości, z jednoczesnym założeniem, że powinny one poddawać się empirycznej weryfikacji. Zaczęto zwracać uwagę na faktyczne zaangażowanie aktorów i próbowano zrozumieć, dlaczego zachowują się oni w taki, a nie inny sposób<sup>28</sup>. Uwaga nie była więc skoncentrowana na instytucjach, takich jak np. konstytucje, ale „nieformalnych regułach gry, wzorach zachowań politycznych i strukturach organizacyjnych wewnątrz i poza rządem”<sup>29</sup>. Wynikało to z faktu, że dla behawioralistów jedynym realnym bytem politycznym była jednostka.

Eksponowanie znaczenia obserwacji w badaniach politologicznych nie oznaczało, że wystarczy koncentrować się na opisie poszczególnych kwestii poddanych analizie. Badania musiały mieć charakter kompleksowy i obejmować wszystkie przypadki, a przynajmniej miały się opierać na ich reprezentatywnej próbie. Stąd istotnego znaczenia nabierało skonstruowanie bądź wykorzystanie odpowiednich narzędzi badawczych do analizy znacznej ilości dowodów empirycznych. W ramach podejścia behawioralnego zaczęto więc w szerokim zakresie wykorzystywać metody statystyczne. Ich wprowadzenie do politologii ma znaczące konsekwencje dla rozwoju tej dyscypliny. Nie jest bowiem przesadą stwierdzenie, że wszyscy politolodzy wykorzystujący w swoich badaniach materiał empiryczny w jakimś sensie odwołują się do podejścia behawioralnego<sup>30</sup>.

Jednakże koncentracja behawioralistów na obserwowalnych zjawiskach miała

---

25 Andrzej W. Jabłoński: Czym jest teoria w politologii? Teoria polityki: między nauką a interpretacją. Ogólnopolska Konferencja naukowa pt.: „Czym jest teoria w politologii?”, Poznań, 12 maja 2010, s. 3; [http://wnpid.amu.edu.pl/attachments/787\\_Prof.%Jablonski%20-%20referat.pdf](http://wnpid.amu.edu.pl/attachments/787_Prof.%Jablonski%20-%20referat.pdf) (5.05.2011).

26 Cyt. za: Karl Popper: *Conjectures and refutations: the growth of scientific knowledge*. London, New York 2004, s. 48.

27 John Dearlove: *Op. cit.*, s. 523.

28 David Sanders: *Behavioural Analysis. W: Theory and Methods...* *op. cit.*, s. 23.

29 Ellen M. Immergut, Karen M. Anderson: *Historical Institutionalism and West European Politics*. „West European Politics” 2008, Vol. 31, Nos. 1-2, s. 345-346.

30 David Sanders: *Op. cit.*, s. 41.

daleko idące konsekwencje dla znaczenia instytucji w analizie politologicznej. Nie były one bowiem niczym więcej jak tylko sumą indywidualnych ról, postaw i wyuczonych reakcji<sup>31</sup>, czy „zakrzepłymi zachowaniami społecznymi”<sup>32</sup>. Stąd też znaczenie instytucji było istotne tylko ze względu na obserwowalne zachowania, do których w ich ramach dochodziło. Oznaczało to diametralnie inne od dotychczasowego spojrzenie nie tylko na instytucje, ale także na rolę i znaczenie politologii jako dyscypliny naukowej. Jej punkt ciężkości został przesunięty z instytucji na takie kategorie jak: władza, wpływ i konflikt.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku ruch behawioralny znalazł się w odrocie, a David Easton w 1969 roku w wystąpieniu przed Amerykańskim Towarzystwem Nauki o Polityce (American Political Science Association) ogłosił rewolucję postbehawioralną. Wśród zarzutów wobec behawioralnej koncepcji nauki znalazły się<sup>33</sup> [Easton 1997: 13, 15]:

1. traktowanie nauki w sposób fundamentalistyczny, a przez to oderwanie jej od bieżących realiów polityki oraz lekceważenie odpowiedzialności uczonych za kwestie społeczne;
2. hołdowanie metodzie naukowej, która skupiała się na siłach i warunkach społecznych działających w otoczeniu aktora politycznego, lekceważąc jednocześnie jego podmiotowość, zdolność dokonywania wyborów i wpływania na otoczenie;
3. naiwne oczekiwanie, że nauka o polityce może być wolna od założeń ideologicznych;
4. bezkrytyczna akceptacja pozytywistycznej filozofii nauki;
5. odgrodzenie politologów od szerszej publiczności oraz od pokrewnych dyscyplin nauki ;
6. obojętność na rezultaty fragmentaryzacji wiedzy, a nawet zaprzeczanie potrzebie jej użycia do rozwiązywania problemów społecznych;
7. przypisywanie wartościom walorów nienaukowości i pomijanie ich w kontekście opisu natury dobrego społeczeństwa.

Był to swoisty apel o to, by politolodzy zaczęli reagować na wyzwania współczesnego świata, by ich badania nie były prowadzone w oderwaniu od realnych problemów, z którymi borykają się systemy polityczne. Oznaczało to nawoływanie do przesunięcia punktu ciężkości w ramach politologii z badań podstawowych na badania stosowane.

Wpłynęło to w sposób znaczący na tych współczesnych politologów, których badania pozostają w tradycji behawioralnej. Otóż, inaczej niż pionierzy reprezentowanego przez nich nurtu badawczego, akceptują oni fakt, że potencjalnie przydatne formy wiedzy, mogą być nabywane również przez tych badaczy, którzy pracują w innej tradycji intelektualnej<sup>34</sup>. Doskonale oddaje to konstatacja Roberta A. Dahla i Bruce Stinebricknera na temat wykorzystywania w badaniach politologicznych zalet analizy normatywnej i empirycznej: „Nie ma wyraźnego powodu, dla którego naukowe podejście do polityki miałyby pozostawać w fundamentalnej sprzeczności z orientacją nor-

---

31 Vivien Lowndes: Op. cit., s. 63.

32 Klaus von Beyme: Współczesne teorie... op. cit., s. 100.

33 David Easton: The Future of the Postbehavioral Phase in Political Science. W: Contemporary Empirical Political Theory. Ed. Kristen Renwick Monroe. Berkeley, Los Angeles, London 1997, s. 13.15.

34 David Sanders: Op. cit., s. 29.

matywną. Jedno może wzbogacić drugie. Bez odzworowania rzeczywistości dostarczonego przez analizę zorientowaną empirycznie normatywna analiza łatwo może stać się nieistotna lub po prostu głupia. Jednocześnie bez przywiązywania wagi do pewnych fundamentalnych kwestii podnoszonych zazwyczaj przez filozofów polityki (jak często nazywamy tych, którzy zajmują się normatywną analizą polityki), czy to starożytnych, czy współczesnych, analiza empiryczna ryzykuje pogrążeniem się w trywialności<sup>35</sup>.

Takie okoliczności sprzyjały ponownemu zainteresowaniu się instytucjami, których znaczenie w analizie politologicznej wzrosło, choć nie należy zapominać, że nie oznaczało to powrotu do „starego instytucjonalizmu”. Zarówno samo definiowanie instytucji, jak i sposoby ich badania uległy daleko idącym zmianom, na co wpływ, poza wieloma innymi czynnikami, miały także doświadczenia z okresu rewolucji behawioralnej. To szerokie koło, które zatoczyła politologia, przywracając instytucjom należne im miejsce w badaniach naukowych, wiązało się z nowym instytucjonalizmem, który – jak stwierdzili Robert E. Goodin i Hans-Dieter Klingemann – okazał się „kolejną rewolucją” w nauce o polityce<sup>36</sup>. Pionierzy nowego instytucjonalizmu, James March i Johan Olsen zarzucali badaniom pozostającym w tradycji behawioralnej: kontekstualizm, redukcjonizm, utylitaryzm, instrumentalizm, a także funkcjonalistyczną wizję teorii polityki<sup>37</sup>. Ponowne odkrycie perspektywy instytucjonalnej w politologii było „wyrazem opartego na danych empirycznych poglądu, że zjawiska obserwowane w rzeczywistości nie dają się pogodzić z twierdzeniami współczesnych teorii oraz, że organizacja życia politycznego ma znaczenie”<sup>38</sup> (podkreśl. R.G.). Tym samym kluczowego znaczenia ponownie nabierały instytucje, a celem pozostających w tym nurcie politologów było nie tylko wzmocnienie niektórych cech klasycznego instytucjonalizmu, ale także nadanie świeżości badaniom nad funkcjonowaniem systemów politycznych. Oznaczało to wprowadzenie nowej jakości do analizy politologicznej. Dominujący w latach 50-tych i 60-tych XX wieku behawioralizm nie koncentrował nadmiernej uwagi na roli instytucji, nawet jeśli miały one wpływ na zachowania podmiotów indywidualnych, a kierunek analizy był jednostronny i skupiał się na tym, jak warunki społeczne i ekonomiczne wpływają na polityków i instytucje polityczne. Podobnie zwolennicy teorii racjonalnego wyboru marginalizowali znaczenie instytucji w swoich analizach, podkreślając, że są one co najwyżej zbiorem indywidualnych wyborów zmierzających do maksymalizacji korzyści<sup>39</sup>.

Nowe podejście w badaniu systemów politycznych pozwoliło dostrzec, że ich funkcjonowanie jest uzależnione nie tylko od warunków społecznych, czy ekonomicznych, ale także od projektowania instytucji politycznych. Okazuje się, że same instytucje mogą także kształtować porządek społeczny, ekonomiczny i polityczny. Przy tym jednak nie można pominąć istotnego faktu, że instytucje stały się większe, bardziej skomplikowane i przemyślane, a przede wszystkim bardziej znaczące dla życia zbiorowe-

---

35 Cyt. za: Robert A. Dahl, Bruce Stinebrickner: *Współczesna analiza polityczna*. Warszawa 2007, s. 199.

36 Robert E. Goodin, Hans-Dieter Klingemann: *Political Science: The Discipline*. W: *A New Handbook of Political Science*. Eds. Robert E. Goodin, Hans-Dieter Klingemann. New York 1996, s. 25.

37 James G. March, Johan P. Olsen: *The New Institutionalism...* op. cit., s. 735-738; James G. March, Johan P. Olsen: *Instytucje...* op. cit., s. 11-17; B. Guy Peters: *Institutional Theory...* op. cit., s. 16-17.

38 James G. March, Johan P. Olsen: *Instytucje...* op. cit., s. 9.

39 B. Guy Peters: *Institutional Theory...* op. cit., s. 15; Vivien Lowndes: *Op. cit.*, s. 63.

go<sup>40</sup>. Pojęcie instytucji może odnosić się albo do normy (reguły), albo do organizacji. Z jednej strony instytucja może być regułą wyznaczającą zachowania i wówczas można mówić o zinstytucjonalizowanej normie. Z drugiej, instytucję można rozumieć jako system zachowań determinowanych przez normy, a więc zorganizowaną działalność<sup>41</sup>. Mogą one przybierać postać „sformalizowaną”, jak np. procedury konstytucyjne, bądź „niesformalizowaną”, a więc wszelkiego rodzaju reguły, które wyznaczają zachowania aktorów politycznych, mimo iż nie opierają się na regułach zapisanych i określonych w oficjalnych dokumentach.

Instytucje są więc relatywnie trwałymi zbiorami reguł i sposobów postępowania, które są odporne na okresowe zmiany preferencji i oczekiwań związanych z fluktuacją jednostek oraz zmianą okoliczności zewnętrznych<sup>42</sup>. Nie oznacza to, że instytucje nie podlegają zmianom, bowiem te są nieraz istotne patrząc z perspektywy sensu trwania samych instytucji. Chodzi jedynie o uwytklenie faktu, że instytucje są swoistymi regułami gry, czy ograniczeniami kształtującymi ludzkie interakcje. To one wpływają na dokonywane przez ludzi wybory polityczne, ekonomiczne, czy socjalne, jednocześnie redukując niepewność<sup>43</sup>.

Ponowne odkrycie znaczenia instytucji w badaniach politologicznych nie powinno jednak doprowadzać do tworzenia nadmiernie uproszczonego obrazu wzajemnych relacji pomiędzy instytucjami a aktorami politycznymi, poprzez upatrywanie w tych pierwszych demiurga politycznej rzeczywistości. Powiązania, które można zaobserwować w praktyce, są niejednokrotnie nader skomplikowane. Nie ulega wątpliwości, że instytucje determinują wybory dokonywane przy aktorów, ale jednocześnie nie można pomijać istotnego aspektu wpływu tych drugich na kreowanie i definiowanie samych instytucji, które później ograniczają ich działania, zachowania i decyzje. Dlatego należy mówić zarówno o autonomiczności instytucji, jak i ich współzależności<sup>44</sup>. Świadomość współzależności pozwala zrozumieć m.in. procesy związane z dokonywaniem wyborów instytucjonalnych. Zwłaszcza w państwach wchodzących na ścieżkę rozwoju demokratycznego kwestie te wydają się szczególnie istotne. Wszak z jednej strony kształtowanie określonych preferencji determinujących działania i zachowania aktorów politycznych odbywa się w ściśle określonym otoczeniu instytucjonalnym. Z drugiej zaś, przełożenie preferencji na decyzje polityczne może skutkować mniejszymi bądź większymi zmianami otoczenia instytucjonalnego. W końcu, osiągnięcie zamierzonych efektów nie byłoby możliwe bez wykorzystania możliwości, jakie dają same instytucje polityczne. W rezultacie w literaturze teoriopolitycznej znaleźć można następujące równanie<sup>45</sup>:

preferencje x instytucje = efekt

40 James G. March, Johan P. Olsen: *The New Institutionalism...* op. cit., s. 734.

41 Czytelnik zainteresowany szczegółowymi rozważaniami na temat tego, czym jest instytucja, powinien zapoznać się z treścią jednego z rozdziałów książki Jana-Erika Lane i Svante Erssona pod wymownym tytułem: „What is an institution?”. Zob.: Jan-Erik Lane i Svante Ersson: *The New Institutional Politics. Performance and outcomes*. London 2000, s. 23-37.

42 James G. March, Johan P. Olsen: *Elaborating the “New Institutionalism”*. W: *The Oxford Handbook of Political Institutions*. Eds. R.A.W. Rhodes, Sarah A. Binder, Bert A. Rockman. Oxford 2006, s. 3.

43 Douglass C. North: *Institutions, Institutional Change and Economic Performance*. Cambridge 1990, s. 3,6.

44 André Krouwel, Bertjan Verbeek: *Instytucje jako pola walki: demokratyczne konsekwencje budowania instytucji w systemach postkomunistycznych*. W: *Demokracja w Europie Środkowej, 1989-99. Studia historyczne i porównawcze*. Red. Justyna Miklaszewska. Kraków 2001, s. 334.

45 Melvin J. Hinich, Michael C. Munger: *Analytical Politics*. Cambridge 1997, s. 17-18; także: Rafał Glajcar: *Aktorzy polityczni wobec modelu struktury wewnętrznej polskiego parlamentu w okresie transformacji*. W: *Parlamentaryzm w świecie współczesnym. Między ideą a rzeczywistością*. Red. Tadeusz Moldawa, Jacek Zaleśny. Warszawa 2011, s. 219-222.



Wynika z niego, że określone efekty zależą zarówno od preferencji, jak i instytucji. Korekta którejkolwiek zmiennej wpłynie na uzyskane efekty. Warto zauważyć, że obecność określonych instytucji działających w otoczeniu aktora politycznego wpływa na realizowaną przez niego strategię. Nie ma powodów, by twierdzić, że w innym otoczeniu instytucjonalnym zachowywałby się on w sposób identyczny. Jeśli zatem instytucje wpływają na to, jakie działania podejmuje aktor polityczny, to jednocześnie należy przyjąć, że obecność bądź brak określonych instytucji będzie wpływał na kształtowanie określonych preferencji, których realizacja będzie determinowała sposób postępowania tegoż aktora. Preferencje te niejednokrotnie dotyczą samych instytucji. Jeśli bowiem mają one tak istotny wpływ na postępowanie aktorów i efekty polityki publicznej, to oczywiste jest, że będą się pojawiali tacy, którzy dążyć będą do utrzymania status quo w układzie instytucjonalnym, jak również tacy, którzy będą usiłowali dokonać korekty, bądź bardziej gruntownej zmiany tego układu, a w końcu nie należy wykluczyć również prób zmiany fundamentów w oparciu, o które on funkcjonuje. W tej sytuacji gra toczy się o to, co Kenneth A. Shepsle określił jako „równowagę instytucjonalną”<sup>46</sup>, a co może mieć istotny wpływ na efekty polityczne, bowiem podtrzymuje bądź zmienia reguły obowiązujące w świecie polityki.

Szerokie pojmowanie instytucji, które pojawiło się w ramach podejścia neoinstytucjonalnego, miało daleko idący wpływ na zróżnicowanie mieszczących się w jego ramach badań. W konsekwencji w literaturze przedmiotu spotkać można wiele różnych odmian nowego instytucjonalizmu<sup>47</sup>. Obrazuje to, jak skomplikowany jest obszar badań politologicznych. Jednocześnie neoinstytucjonalizm daje szansę na przezwyciężenie jednokierunkowości analiz mieszczących się w ramach starego instytucjonalizmu oraz behawioralizmu. Z jednej strony jest on dla nich alternatywą, umożliwiając wielowymiarową analizę funkcjonowania systemów politycznych, z drugiej stanowi syntezę podejścia normatywnego i behawioralnego<sup>48</sup>.

Współcześnie większość autorów analiz politologicznych poświęconych systemom politycznym odwołuje się do metody neoinstytucjonalnej<sup>49</sup>. Standardowe podejście w politologii i studiach nad polityką publiczną ogniskują się wokół trzech elementów: preferencji (interesów) obywateli, rywalizacji partii politycznych lub kandydatów na stanowiska polityczne oraz reguł instytucjonalnych<sup>50</sup>. Odwołując się do ustaleń Andrzeja Antoszewskiego, można przyjąć, że metoda neoinstytucjonalna to analiza trójwarstwowa, uwzględniająca: 1) podłoże społeczno-kulturowe, 2) układ instytucjonalny, 3) rywalizację polityczną<sup>51</sup>. Uwzględnienie tych trzech warstw pozwala uniknąć statyczności analizy, która charakteryzowała stary instytucjonalizm, a także

---

46 Kenneth A. Shepsle: *Institutional Equilibrium and Equilibrium Institutions*. W: *Political Science: The Science of Politics*. Ed. Herbert F. Weisberg. New York 1986, s. 51-81.

47 Na przykład Kathleen Thelen wskazuje trzy odmiany neoinstytucjonalizmu, podczas gdy Guy B. Peters siedem, a Vivien Lowndes nawet dziewięć: normatywny, racjonalnego wyboru, historyczny, empiryczny, międzynarodowy, socjologiczny, sieciowy, konstruktywistyczny i feministyczny. Por.: Kathleen Thelen: *Historical Institutionalism in Comparative Politics*. „*The Annual Review of Political Science*” 1999, Vol. 2, s. 369-370; Guy B. Peters: *Op. cit.*, s. 19-21; Vivien Lowndes: *Op. cit.*, s. 65.

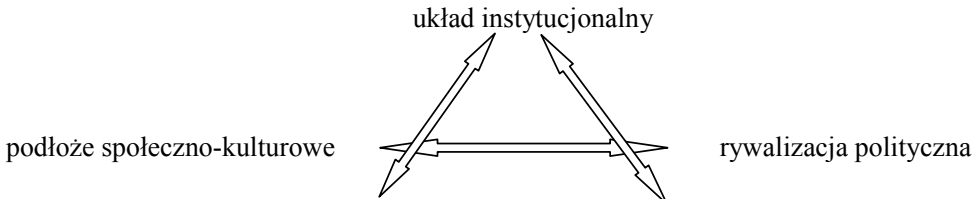
48 Andrzej Antoszewski: *Metodologiczne aspekty badań...* *op. cit.*, s. 83.

49 *Ibidem*, s. 84.

50 Joseph M. Colomer: *Introduction: Disequilibrium Institutions and Pluralistic Democracy*. „*Journal of Theoretical Politics*” 2001, Vol. 13 (3), s. 235.

51 Andrzej Antoszewski: *Metodologiczne aspekty badań...* *op. cit.*, s. 84-86; Andrzej Antoszewski: *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*. Wrocław 2004, s. 14-15; Andrzej Antoszewski, Ryszard Herbut: *Systemy polityczne współczesnego...* *op. cit.*, s. 46-47.

marginalizowania znaczenia norm i reguł wyznaczających zachowania podmiotów politycznych, co zarzucić można badaniom behawioralistów. Osiągnięcie takiego celu jest możliwe tylko wówczas, gdy analiza poszczególnych warstw nie będzie prowadzona w oderwaniu od siebie, ale jeśli uwzględni się wzajemne powiązania i dwustronne ich oddziaływanie na siebie (Rysunek 1).



**Rysunek 1.** Schemat analizy trójwarstwowej  
Opracowanie własne.

Pierwsza warstwa dotyczy podziałów socjopolitycznych i wynikających z nich konfliktów politycznych charakteryzujących określone społeczeństwo, a także dominującego typu kultury politycznej determinującej sposoby rozwiązywania tychże konfliktów. Jej analiza pozwala scharakteryzować zakres fragmentaryzacji społeczeństwa, a także stan jego rozwoju, czego odzwierciedleniem w reżimach demokratycznych jest obecność społeczeństwa obywatelskiego. To z kolei może wpływać na kształtowanie się lojalności politycznej<sup>52</sup>, dokonywanie zmian w sferze aksjologii politycznej i związanej z nimi zmiany w obszarze zachowań politycznych, co z kolei może sprzyjać pojawianiu się aspiracji politycznych. Niewątpliwie w takiej analizie nie można pominąć także szeroko pojętej tradycji, która może oddziaływać na kierunek jak i zakres dokonujących się przemian w sferze społeczno-kulturowej. Fakt poświęcenia uwagi tym zagadnieniom w trakcie analizy różnych aspektów funkcjonowania systemów politycznych jest o tyle istotny, że pozwala zrozumieć sens rywalizacji politycznej (trzecia warstwa), a układ instytucjonalny (warstwa druga) powinien być „dostosowany” do istniejących realiów społeczno-politycznych.

Analiza drugiej warstwy odnosi się do funkcjonowania norm wyznaczających strukturę i działanie instytucji władczych. Chodzi tu przede wszystkim o zasady ustrojowe, normy konstytucyjne określające sposób kreowania organów państwowych i relacji między nimi, a także polityczną pozycję jednostek. W tym sensie jest to bezpośrednie nawiązanie do doświadczeń starego instytucjonalizmu. Warto jednak pamiętać, że aparat państwowy stanowi tylko jedną ze stron skomplikowanego systemu relacji<sup>53</sup>, a układ instytucjonalny tworzą również zorganizowane podmioty polityki, wśród których istotną rolę odgrywają struktury pośredniczące w relacjach między obywatelami a ośrodkami podejmowania decyzji politycznych. Jak już wyżej podkreślono, istotne znacznie ma oczywiście uchwycenie wzajemnych zależności między podłożem społeczno-kulturowym a układem instytucjonalnym. O ile ten

52 O znaczeniu lojalności politycznej i jej wpływie na zachowania wyborcze (odwołując się do licznych badań empirycznych) piszą m.in. Paul M. Sniderman i Matthew S. Levendusky, przy okazji prezentacji instytucjonalnej teorii wyborów politycznych. Zob.: Paul M. Sniderman i Matthew S. Levendusky: Instytucjonalna teoria wyborów politycznych. W: Zachowania polityczne, tom 2. Red. Russell J. Dalton, Hans-Dieter Klingemann. Warszawa 2010: 15-41.

53 Mariusz Gulczyński: Panorama systemów politycznych świata. Warszawa 2004, s. 36.

pierwszy wymiar jest „spontaniczny”, to w odniesieniu do drugiego można mówić o swoistej celowości podejmowanych działań. W tym aspekcie często pojawia się pojęcie inżynierii politycznej, która wiąże się z projektowaniem nowych i modyfikowaniem istniejących już instytucji politycznych. Jednakże nie jest to zadanie proste, o czym przekonują między innymi doświadczenia krajów środkowoeuropejskich, a co potwierdza również Arturo Israel wskazując, że „łatwiej jest zbudować drogę niż stworzyć instytucję, która by tę drogę konserwowała”<sup>54</sup>.

Odnosząc się do problemu konstruowania bądź modyfikowania układu instytucjonalnego nie można zapominać, że czas podejmowania kluczowych decyzji co do zasad, reguł, norm i rozwiązań determinujących funkcjonowanie określonego systemu politycznego, a których najlepszym przykładem jest proces tworzenia konstytucji, to nie tylko „godzina prawników”, ale także „godzina polityków”<sup>55</sup>. To jest proces z gruntu polityczny, bowiem odnosi się do dokonywania zasadniczych wyborów wpływających na życie polityczne. To oczywiście wywołuje spory i konflikty, w które angażują się różne siły społeczne, odwołujące się do idei politycznych stanowiących formy konceptualizacji określonych preferencji, interesów, poglądów i postaw. W konsekwencji tworzenie instytucji jest często przedmiotem rywalizacji politycznej. Cytowani wyżej Robert Elgie i Jan Zielonka doszli nawet do przekonania, że proces tworzenia konstytucji „stanowi istotę polityki”<sup>56</sup>.

W końcu trzecia warstwa analizy stanowi esencję politologicznego podejścia do badań systemów politycznych. Dotyczy ona zachowań podmiotów polityki związanych ze zdobyciem władzy, jej utrzymaniem, bądź dokonaniem zmian w jej podziale. Siłą rzeczy dotyczy to przede wszystkim partii politycznych i ich strategii. Ważne jednak, aby nie tylko dostrzec, sygnalizowany już wcześniej, wpływ podłoża społeczno-kulturowego oraz układu instytucjonalnego na przebieg rywalizacji politycznej, ale również to, że ta ostatnia determinuje poglądy i postawy jednostek, a także oddziałuje na kształt rozwiązań instytucjonalnych. Widoczne jest to zwłaszcza w młodych demokracjach, gdzie „wyrobienie polityczne” obywateli jest jeszcze niewielkie, a potrzeba tworzenia nowych, bądź modyfikowania dotychczasowych instytucji stanowi jeden z podstawowych elementów programów i strategii partii politycznych.

W świetle powyższych ustaleń wydaje się, że instytucje polityczne nie tylko nie powinny być pomijane, czy marginalizowane we współczesnej analizie politologicznej, ale powinno się eksponować ich rolę i znaczenie w funkcjonowaniu systemów politycznych. Wypada się zgodzić z autorami podręcznika dla studentów politologii, którzy konstatują, że „w świecie pełnym zamętu konstruowanie skutecznych instytucji politycznych należy do wznioślejszych zadań”<sup>57</sup>. W związku z tym koncentrowanie się na określonych wyborach instytucjonalnych i próby wyjaśnienia ich specyfiki, a także konsekwencji dla funkcjonowania życia społeczno-politycznego uznać należy za jeden z istotniejszych aspektów badań politologicznych.

---

54 Cyt. za: Robert Putnam: *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Kraków, Warszawa 1995, s. 24.

55 Robert Elgie, Jan Zielonka: *Constitutions and Constitution-Building: A Comparative Perspective*. W: *Democratic Consolidation in Eastern Europe*. Volume 1. Institutional Engineering. Ed. Jan Zielonka. New York 2001, s. 25.

56 *Ibidem*.

57 Michael G. Roskin, Robert L. Cord, James A. Medeiros, Walter S. Jones: *Wprowadzenie do nauk politycznych*. Poznań 2001, s. 335.

# Rozdział II

## Nasza gmina dawniej i dziś



## Mieszkańcy Godziszowa, którzy polegli i zaginęli w czasie I i II wojny światowej

**Autorzy: Jerzy Miech i Kazimierz Wiselka**

Za nami kolejne rocznice rozpoczęcia i zakończenia największego konfliktu zbrojnego w historii świata, który swym zasięgiem obejmował prawie całą Europę, Azję, północną Afrykę, oraz wszystkie oceany. Konfliktu trwającego od 1 września 1939 r. do 2 września 1945, a w Europie do 8 maja 1945 r. Jak podają niektóre źródła, brało w nim udział 1,7 mld ludzi, z tego 110 milionów pod bronią. W czasie działań zbrojnych na tak ogromnym obszarze zdarzyć się mogło wszystko. Ludzie ginęli w swoich domach, niedaleko od nich, na nieznanym terenie, wśród obcych ludzi i żołnierzy, na lądzie, w powietrzu i na morzach. Według szacunków mogło zginąć od 50 do 78 milionów osób, z tego ok. 47 mln cywilów.

Wśród poległych i zaginionych byli dowódcy wojskowi, żołnierze oraz ludność cywilna. Nieraz wymienia się nazwiska dowódców, którzy prowadzili swoje wojskowe oddziały na wszystkich frontach tej wojny. Rzadziej wspomina się poległych żołnierzy i osoby, które znalazły się w wirze działań wojennych lub poległy w wyniku takich działań.

W czasie sześciolletnich działań nasz kraj poniósł ogromne straty. Zniszczone zostały ośrodki przemysłowe, warsztaty rzemieślnicze, sklepy, budynki mieszkalne i zagrody wiejskie. Nie oszczędzono szpitali, sanatoriów, ośrodków zdrowia, szkół i instytucji naukowych. Nieodwracalne straty dokonane zostały w leśnictwie w wyniku rabunkowej gospodarki w lasach, w gospodarce rolnej i hodowlanej. Zniszczono znaczną część infrastruktury kolejowej, drogowej, lotniczej i morskiej. Straty i zniszczenia dotknęły wszystkich gałęzi gospodarki. Największe straty ponieśli jednak ludzie. Za nami 72. rocznica wybuchu II wojny światowej i 66. jej zakończenia. Wśród poległych i zaginionych znalazła się grupa mieszkańców Godziszowa.

Wybuch II wojna światowa. 3 września do centrum Godziszowa pod gospodę Lisztwana przyjeżdża na koniach trzech niemieckich żołnierzy. Senior rodu, Józef Lisztwan, siedzi na schodach i toczy z nimi ostrą polemikę w języku niemieckim. Pyta ich, jak wspomina świadek tamtych dni, Jerzy Miech, „po co tutaj przyjechali, skoro nam jest tu dobrze”. Słyszcząca całą historię jego żona bezskutecznie stara się przerwać niebezpieczną rozmowę i zabrać męża do domu. Widząc, że nie da się go uspokoić, usiłuje wytłumaczyć żołnierzom dosyć agresywną postawę męża. W tej samej chwili wokół nieproszonych intruzów zbiera się całkiem pokaźna grupa ciekawskich, miejscowych dzieciaków, niemających pojęcia o zaistniałej wówczas sytuacji. Po zakończeniu wymiany zdań żołnierze odjeżdżają w kierunku Bładnic. Tego samego dnia wieczorem, według relacji Jerzego Miecha, zatrzymano trzech godziszowskich gospodarzy: Józefa Lisztwana – seniora, Pawła Niemca i Jana Miecha. Więziono ich do godzin porannych dnia następnego w budynku gospodarza Brunona Buzka w Godziszowie nr 6. Noc na wsi była spokojna. Kolejnych zatrzymań w najbliższym czasie nie odnotowano.

Coraz mniej pamięta się z tamtych lat. Na co dzień spotykamy się z wyzwaniem, które wywierają na każdym piętno współczesności. Mogiły naszych rodaków rozsia-

ne są po wszystkich krańcach Europy. Aby pamięć o nich nie zaniknęła na zawsze, postanowiliśmy zmierzyć się z coraz szybciej przemijającą historią tego okresu i, na ile udało się pamięcią sięgnąć do tamtych lat, przypomnieć ich w kolejności alfabetycznej. Wiele z podanych informacji pochodzi z przekazów ustnych rodzin i osób im najbliższych.

Drogi czytelniku, wydarzenia, które wspominamy, dotyczą nie tylko mieszkańców Godziszowa, ale zapewne dotyczą też wielu z nas. Nazwiska niektórych poległych uwiecznione zostały na pomniku stojącym przed Urzędem Gminy w Goleszowie. Józef i Zuzanna Sikorowie mieszkający w Godziszowie nr 27 stracili dwóch synów: Jana i Józefa. W rodzinie Klappholzów życie stracili ojciec wraz synem, Hugo i Tadeusz, a w rodzinie Franków - sześćoletni Rudek, który stanął na minę niedaleko swojego domu. Razem było ich trzydziestu dwóch. Oto ich krótka historia...

**Józef Bolek**, ur. 26.04.1918 r. w Bażanowicach, syn Józefa i Magdaleny zd. Kozusznik. W roku 1904 rodzina Bolków kupuje w Bażanowicach „Gospodę pod Brzozą”, którą przez kilka lat prowadzi. Czując się jednak rolnikami, Bolkowie rozglądają się po okolicy za gospodarstwem. Nadarza się okazja i kupują kilkuhektarowe gospodarstwo wraz z domem od p. Olszara w Godziszowie nr 21. Gospodę sprzedają bratu żony, Waławowi. Gospodarstwo specjalizuje się w hodowli krów i trzody chlewnej. Ojciec umiera w roku 1933. Najmłodszy syn Józef, który imię otrzymuje po ojcu, podejmuje studia w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Wybuch wojna. Dorastająca na wsi młodzież przygotowuje się do organizowania ruchu oporu. Zaczyna tworzyć różne grupy konspiracyjne. Wśród młodych znajduje się i Józek.

Od pierwszych dni okupacji szerzy się hitlerowski terror. Nasilenie aresztowań nastąpiło w okresie od wiosny 1940 r. do jesieni 1941 r. Prowadzono wówczas szeroko zakrojoną walkę z polską inteligencją pod kryptonimem „AB”. 15 listopada 1941 r. zostaje aresztowana urzędniczka z Karwiny – Wanda Żak. Podróżując pociągiem linii Brzeg – Wrocław, posiada przy sobie materiały wybuchowe, ulotki i gazetki. To dało początek wielkiej obławie na terenie Śląska Cieszyńskiego. Uzyskano namiary na sporą grupę osób. Osiemnastego listopada 1941 r. dokonano szeregu aresztowań wśród działaczy komórek konspiracyjnych w różnych miejscowościach na naszym terenie. Bolek został osadzony w tymczasowym, zastępczym więzieniu policyjnym Polizei Ersatz-Gefängnis w Mysłowicach, które uruchomiono w lutym 1941 roku na terenie dawnego obozu emigracyjnego.

Między 8 a 13 lutego przybył tam pierwszy transport więźniów. W największym obozowym pomieszczeniu wydzielono sześć cel, a w tzw. „jedynce politycznej”, na 109 m<sup>2</sup> powierzchni ustawiono 100 pryczy w 2 rzędach i 4 poziomach, po 50 w każdym. Rzędy pryczy otoczone zostały siatką z drutu kolczastego w odległości 2 metrów od ścian. Pomiędzy ścianami a ogrodzeniem siatki całą dobę dyżurował uzbrojony strażnik. Cella ta była pozbawiona światła dziennego, a promienie docierały do pomieszczenia przez małe okienko umieszczone pod sufitem. Dzień i noc w celi włączone były żarówki dające słabe światło. W celach przebywało od 60 do 240 więźniów. Spali po dwóch na jednym łóżku, a w wypadku przeludnienia część więźniów leżała na gołych kamieniach. W „jedynce”, zgodnie z regulaminem, więźniowie przebywali na łóżkach w pozycji leżącej, twarzą do desek i rękoma przyłożonymi do szwów spodni.

Więzienie to miało wyjątkowo złą opinię, wśród więźniów było określane jako „przedpiekło Oświęcimia”. Przez cele Polizei Ersatz-Gefängnis przeszli członkowie różnych grup konspiracyjnych. Oprócz ludności z rejonu Katowic i Sosnowca znaleźli się tam członkowie podziemia z terenu powiatów bielskiego, cieszyńskiego, oświęcimskiego i żywieckiego. W jednym z raportów lekarza Urzędu Zdrowia w Mysłowicach z roku 1943, badającego przyczyny wybuchu epidemii tyfusu, stwierdzono, że przeciętnie przebywało tu od 1000 do 1200 osób. Więzienie miało charakter śledczy. Okres przebywania zatrzymanych dochodził do 3 miesięcy. Do tego czasu administracja obozowa była zobowiązana zakończyć śledztwo i podjąć decyzję o dalszym losie zatrzymanych. Najczęściej więźniowie otrzymywali wyroki śmierci lub przekazywani byli do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Gross-Rosen, Mauthausen, a kobiety do Oświęcimia-Brzezinki lub Ravensbrück.

Tym razem jednak hitlerowcy postanowili zorganizować pokazową egzekucję w Cieszynie pod Wałką. Pismem do starosty cieszyńskiego z 16 marca 1942 r. katowickie gestapo zarządziło przeprowadzenie publicznej, pokazowej egzekucji zatrzymanych działaczy ziemi cieszyńskiej. Celem sterroryzowania i zastraszenia okolicznej ludności na wykonanie wyroku spędzono rodziny skazanych i licznych mieszkańców z okolicy. Egzekucję wyznaczono na 20 marca 1942 roku. Skazanych przywieziono samochodami około godz. 16.00. Dziewiętnastu z nich z Polizei Ersatz-Gefängnis w Mysłowicach, a pięciu z cieszyńskiego więzienia. Na swoich ciałach nosili ślady tortur zadawane im podczas śledztw. Ręce mieli skrupowane z tyłu drutem lub sznurkiem. Odczytano wyrok w języku niemieckim, a następnie polskim.

Skazanym zarzuczano przynależność do polskich organizacji, planowanie zatrucia wody, sabotaże, uprawianie propagandy antyniemieckiej itp. Na oczach zgromadzonej ludności wszyscy zawisli na szubienicach. Było ich dwudziestu czterech, a wśród nich i Józef Bolek. Po kilku godzinach ciała załadowano do ciężarówek i wywieziono prawdopodobnie do Oświęcimia. Z rodzeństwa pozostały dwie siostry: Stefania i Helena. Józef Bolek został pośmiertnie odznaczony 15.08.1948 r. przez rząd w Londynie Medalem Wojskowym oraz 9.06.1992 r. Krzyżem Armii Krajowej nadanym w Londynie.

**Jerzy Bujok**, ur. 3.04.1922 r. w Godziszowie nr 32, syn Pawła i Marii zd. Wantulok. Mieszkał wraz z rodziną w Godziszowie nr 80. Ukończył miejscową Publiczną Szkołę Powszechną. W czasie wojny pracował na gospodarstwie rolnym w okolicach Legnicy. W lutym 1945 r. wraz z właścicielami został ewakuowany w głąb Rzeszy. Od tego czasu ślad po nim zaginął. Jego rodzeństwo: Paweł, Jan, Rudolf, Emilia, Helena i Anna.

**Ludwik Cholewa**, ur. 24.08.1925 r. w Godziszowie nr 36, syn Jana i Anny zd. Kluz. Pozostały dwie siostry: Helena i Emilia.

**Karol Czyż**, ur. 23.11.1923 r. w Godziszowie nr 54, syn Pawła i Heleny zd. Jaworska. Po ukończeniu miejscowej szkoły podjął naukę zawodu jako ślusarz u Świetlika w Skoczowie. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach 12.01.1945 r. w miejscowości Dorog na terenie Węgier. Jego prochy spoczywają na cmentarzu bohaterów w sąsiednim miasteczku Tát. Z rodzeństwa pozostali bracia: Jan i Rudolf.

**Adolf Duda**, ur. 26.05.1926 r. w Godziszowie nr 34, syn Jana i Zofii zd. Skrzyżala. Po ukończeniu miejscowej szkoły do momentu powołania do wojska wspólnie z rodzicami pracował na gospodarstwie rolnym w Godziszowie. Z uwagi na zami-

lowanie do książek rodzice pragnęli, by po wojnie kontynuował naukę. Zginął jako najmłodszy godziszowianin 20.11.1944 r. w niewyjaśnionych okolicznościach na terenie obecnej Słowacji.

**Rudolf Franek**, ur. 4.03.1939 r., syn Alojzego i Anny zd. Klappholz. Zginął od miny 4. 05. 1945 r. na wschodnim zboczu góry Chełm, w obecności kilku rówieśników z Godziszowa. Spoczywa na cmentarzu katolickim w Goleszowie. Pozostałe rodzeństwo to: Józefina, Władysław, Leszek, Alojzy, Karol i Stanisława.

**Jan Gaszek**, ur. 2.11.1909 r. w Godziszowie nr 14, syn Pawła i Zuzanny zd. Pa sterna. Ukończył szkołę podstawową w Godziszowie. 18.04.1942 r. został wcielony do armii niemieckiej. Zginął na froncie wschodnim 23.06.1944 r. w miejscowości Parcani, na terenie dzisiejszej Mołdawii. Pozostała po nim córka Anna.

**Jan Gaszek**, ur. 23.12.1912 r. w Godziszowie nr 77, syn Jana i Ewy zd. Szalbót, pseudonim „Jan”. Ukończył miejscową szkołę podstawową, a następnie szkołę zawodową w Bielsku. Pracował jako ślusarz. 20.03.1942 r. wraz z całą grupą został publicznie powieszony w Cieszynie pod Wałką. Pozostałe rodzeństwo to: Paweł, Józef i Anna. Pośmiertnie odznaczony Medalem Wojska Polskiego nadanym w Londynie 15.08.1948 r. (nr legitymacji 47530) oraz Krzyżem Armii Krajowej również nadanym w Londynie 9.06.1992 r. (nr legitymacji 49097), a uroczystie wręczonym najbliższej rodzinie w 50. rocznicę śmierci – 6.09.1992 r. w Cieszynie.

**Alfred Harwot**, ur. 1.05.1919 r. w Godziszowie nr 22, syn Jerzego i Ewy zd. Bujok. Po ukończeniu miejscowej szkoły pracował z rodzicami na gospodarstwie rolnym. W czasie działań wojennych został wcielony do armii niemieckiej. Wziął udział w walkach na froncie wschodnim, gdzie ślad po nim zaginął.

**Jan Heczko**, ur. 28.09.1916 r. w Godziszowie nr 26, syn Jerzego i Ewy zd. Chodura. Kończył szkołę powszechną w Godziszowie, Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze w Cieszynie i Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, gdzie uzyskuje tytuł dyplomowanego rolnika. We wrześniu 1939 r. przebywa w okolicach Lubina, gdzie zostaje zatrzymany i umieszczony w obozie jenieckim Stalag IX C. (W czasie okupacji faszystowska machina zbrodniarzy zorganizowała na terenie całej Europy około 12 tysięcy obozów, podobozów, komend pracy i więzień. Przebywało w nich około 18 mln osób z 30 krajów. Zginęło 11 milionów. Całe terytorium opanowane przez III Rzeszę podzielone zostało na okręgi wojskowe, którym podlegały okręgowe dowództwa obozów jenieckich. IX Okręg Militarny posiadał na swoim terytorium kilka obozów, a jednym z nich był Stalag IX C Bad Sulza. W obozie tym, w latach 1940-45 przebywało około 50 tysięcy jeńców.)

Po roku pobytu w obozie Heczko zostaje zwolniony. Następnie podejmuje pracę w gospodarstwie rolnym na terenie Turynгии. W roku 1943 otrzymuje jednak rozkaz mobilizacji na front wschodni. Bierze udział w walkach w rejonie Wiaźmy na terenie Rosji. Miasto znajduje się w obwodzie smoleńskim, nad rzeką Wiaźma. III Rzesza, realizując plan podboju terenów wschodniej Europy, opracowała plan inwazji na Związek Radziecki pod kryptonimem „Barbarossa”, która rozpoczęła się 22.06.1941 r. Teren ten przez kilka lat był objęty zaciękłymi walkami. Tu znalazł się również Heczko. W roku 1943 r. wszelki ślad o nim zaginął.

**Hugo Klappholz**, ur. w roku 1877 na terenie Węgier, syn ekonomy. Żonaty z Erną zd. Singer. Przez pewien czas właściciel gospody w Ogródzonej. Na krótko





*Paweł Rymorz*  
*ur. 1896*



*Jan Gaszek*  
*ur. 1912*



*Paweł Wisetka*  
*ur. 1914*



*Józef Bolek*  
*ur. 1918*



*Jan Lisztwan*  
*ur. 1919*

przed wojną wraz z rodziną zamieszkał w Godziszowie nr 74. Osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, prawdopodobnie zmarł w 1942 r. Przy życiu pozostało siedmioro rodzeństwa.

**Tadeusz Klappholz**, ur. 3.06.1918 r., syn Hugona i Erny zd. Singer. Pracował w garbarni w Skoczowie. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. zostaje ranny w okolicach Przemyśla. W czasie wojny pracuje przy regulacji rzek na terenie Czech. Osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a następnie przeniesiony do podobozu Blechhamer, gdzie zajmuje się wspólnie z więźniem pochodzenia angielskiego przygotowaniem planów dot. rozbudowy zakładów na terenie Niemiec. Podczas ewakuacji tego obozu w ostatnich dniach wojny ślad po nim zanika.

**Jerzy Kral**, ur. 22.04.1911 r. w Goleszowie, syn Jerzego i Marii zd. Barabosz. Ukończył szkołę powszechną. Ożenił się z Heleną zd. Wantulok. Mieli córkę Emilię. Poległ 17.01.1944 r. w miejscowości Vela Luka.

**Karol Krużolek**, ur. 14.01.1898 r. w Godziszowie nr 17, syn Pawła i Ewy zd. Brus. Ukończył miejscową szkołę powszechną i szkołę rolniczą. Pracował na własnym gospodarstwie rolnym w Godziszowie. Miał 3 siostry i 7 braci. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, prawdopodobnie w grudniu 1944 r. w okolicach Królewca. Pozostały po nim córki: Helena, Maria, Emilia, Anna, Marta i Adela.

**Paweł Krużolek**, ur. 3.07.1921 r. w Godziszowie nr 38, syn Ewy Krużolek. Z zawodu ślusarz. Zginął w październiku 1941 r. w Kurlandii, zachodniej części Łotwy położonej nad Bałtykiem. Pozostałe rodzeństwo to Karol i Emilia.

**Jan Lisztwan**, ur. 12.10.1919 r. w Pachowicach, syn Józefa i Augustyny, z pochodzenia Austriaczki. Mieszkają w centrum Godziszowa pod nr 40. To jedyna wówczas rodzina we wsi, która posługiwała się językiem niemieckim. W domu jednak, według Jerzego Miecha, dzieci wychowywano na Polaków. Był to, być może, skutek prężnej działalności organizacji „Strzelec”, do której wielu z dorastającej młodzieży należało.

Jasiek kończy wyższe studia humanistyczne w Warszawie. W chwilach wolnych pisze wiersze. Wybuch wojny sprawia, że zostaje powołany do wojska i skierowany na kurs oficerski, a następnie wysłany na front wschodni, gdzie obsługuje radiostację polową. Wykorzystując to, nawiązuje kontakt z wywiadem rosyjskim. W czasie zimy 1940/41 łamie rękę i dostaje się do szpitala polowego. Jego miejsce zajmuje ktoś inny. To powoduje, że jego prawdopodobna współpraca z Rosjanami zostaje odkryta.

Lisztwan zostaje aresztowany i skazany wyrokiem sądu na karę śmierci. Przez 16 miesięcy przebywa w więzieniu w Brandenburgu. W tym czasie dwukrotnie odwiedza go matka. Oczekując na wykonanie wyroku, w celi na papierosowych bibułkach pisze swoje ostatnie wiersze. Wyrok zostaje wykonany 2 lipca 1943 r. Obecny przy egzekucji, poprzez ścięcie toporem, pastor ewangelicki zawiadamia rodzinę. Ciało zostaje spalone. Po wojnie staraniem matki Polski Czerwony Krzyż pomaga w sprowadzeniu urny z prochami i rzeczami, które zachowały się w celi po przetrzymywanym Jaśku. Urna z prochami spoczęła w grobie ojca na cmentarzu w Godziszowie. Jeden z zachowanych wierszy pisany do bliskiej mu osoby – Wandziuni, zatytułowany jest „Żegnaj”.

**Józef Lisztwan**, ur. 7.05.1923 r. w Spytkowie, syn Józefa i Augustyny. Ukończył Szkołę Handlową w Cieszynie. Wcielony do wojska, bierze udział w walkach na

terenie Włoch. Walki na środkowym odcinku tego kraju, nad Adriatykiem toczyły w latach 1944-1945. 17-19 lipca 1944 r. w czasie głównej bitwy o Anconę, miasto portowe nad Adriatykiem, brały udział również polskie jednostki. Nacierające wojska przełamały niemiecką linię obrony na wzgórzach Monte della Crescia - San Stefano. Okrażone wojska niemieckie musiały się wycofać. Dzięki temu nastąpiło uruchomienie portu w Anconie. Zwycięskie oddziały różnych narodowości, tocząc zacięte walki, przesuwały się w kierunku północnym, zdobywając kolejne tereny. Pod koniec 1944 r. nastąpiło zajęcie stolicy prowincji Forli-Cesena, Forli. Tam zginął 16.12.1944 r. Józef Lisztwan.

**Jan Marek**, ur. 15.11.1920 r. w Godziszowie nr 15, syn Pawła i Ewy zd. Plinta. Po ukończeniu szkoły powszechnej pobierał nauki zawodu u szewca Koźdonia w Goleiszowie, gdzie pracował do momentu powołania go do wojska. Pozostałe rodzeństwo to Zuzanna i Gustaw. Należał do organizacji „Siła” w Goleiszowie. Zginął na froncie wschodnim na początku 1942 r.

**Józef Ramenda**, ur. 17.02.1921 r., syn Józefiny. Zginął pod Stalingradem, prawdopodobnie w roku 1943.

**Jan Raszka**, ur. 24.11.1922 r. w Godziszowie nr 39, syn Pawła i Heleny zd. Kiszka. Po ukończeniu szkoły ludowej w Godziszowie podejmuje pracę na lotnisku w Krakowie. Zginął w czasie działań wojennych 18.02.1945 r. w miejscowości Mader na terenie południowej Słowacji.

W 1942 r. na terenie Słowacji powstają pierwsze antyfaszystowskie oddziały partyzanckie. 30 sierpnia 1944 r. powstańcy zajmują Bańską Bystrzycę, która staje się stolicą powstania. Dopiero 21 września 1944 r. Armia Czerwona wyzwala pierwszą słowacką wieś - Kalinov. Niemcy przystępują do kontrofensywy i zajmują Żylinę. Z początkiem września w Bańskiej Bystrzycy ujawnia się Słowacka Rada Narodowa i ogłasza przejęcie władzy ustawodawczej i wykonawczej w całej Słowacji. Ale ofensywa niemiecka postępuje i 27 października 1944 r. Niemcy zajmują Bańską Bystrzycę, a kilka dni później w okolicznych górach biorą do niewoli dowódców powstania.

Niemcy zniszczyli kilkadziesiąt miast, zabili wiele tysięcy ludzi, partyzantów i cywiliów, kilkadziesiąt tysięcy osób trafiło do obozów koncentracyjnych. W bardzo złożonych okolicznościach nastąpiła klęska narodowego powstania. Dopiero z początkiem kwietnia 1945 r. Armia Czerwona wyzwala Bratysławę. Być może w tych walkach ginie Jan Raszka. Jego rodzeństwo to: Anna, Helena, Joanna, Emilia, Paweł i Zuzanna.

**Paweł Rymorz**, ur. 21.07.1896 r. w Godziszowie nr 23, syn Adama i Zuzanny zd. Wojnar z Puńcowa. W czasie I wojny światowej bierze udział w walkach na froncie francuskim i włoskim jako żołnierz armii austriackiej. Dostaje się do niewoli włoskiej. Pod koniec wojny, w roku 1918, powraca do Godziszowa. W roku 1922 rozpoczyna pracę nauczycielską w miejscowej szkole. Jako nauczyciel organizuje młodzieżowy, amatorski ruch artystyczny. Uczestniczy też w życiu kulturalnym i społecznym wsi. W okresie przedwojennym jest Naczelnikiem, a później Prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Godziszowie. Działa w Związku Nauczycielstwa Polskiego w Cieszynie. Należy też do Związku Powstańców Śląskich w Goleiszowie. Jest kapitanem rezerwy wojska polskiego. 25 kwietnia 1940 r. w swoim domu w Godziszowie zostaje zatrzymany przez Niemców i osadzony w obozie w Dachau. 6 czerwca 1940 r. zostaje przetransportowany do obozu koncentracyjnego Mathausen-Gusen i osadzony

w bloku nr 15. Umiera 24 września 1940 r. Prochy spoczywają w rodzinnym grobie w Godziszowie.

**Jan Sikora**, ur. 6.09.1922 r. w Godziszowie nr 27, syn Józefa i Zuzanny zd. Zahradnik. Prawdopodobnie na skutek nakazu pracował u właściciela posiadłości ziemskich w Sudetach. Tam też otrzymał powołanie do wojska. Zginął pod Dubnem 11.02.1944 r.

Dubno - miasto położone w zachodniej części obecnej Ukrainy, w obwodzie rówieńskim. Na tym terenie walki toczyły się przez kilka lat. Pod koniec wojny cofające się wojska Rzeszy siały tam ogromne spustoszenie. Czy w takich okolicznościach zginął Jan Sikora?

**Józef Sikora**, ur. 10.04.1924 r. w Godziszowie nr 27, syn Józefa i i Zuzanny zd. Zahradnik. Powołany do Wehrmachtu zginął na poligonie Canwade we Francji, 4.08.1944 r.

Gustaw Szalbot, ur. 17.07.1922 r., syn Zuzanny Szalbot, zam. Godziszów nr 56. Wcielony do wojska zginął 12.05.1942 r. na froncie wschodnim, na południowy wschód od jeziora Ilmen.

Jezioro Ilmen znajduje się w północno-zachodniej Rosji, w obwodzie nowogrodzkim. Walki w tym rejonie prowadziła grupa Armii Północ, której zadaniem było zdobycie terenów nadbałtyckich oraz Leningradu. Armia niemiecka w ciągu 3 tygodni przesunęła się ok. 600 km w głąb Rosji. Nacierała na Starą Rusę, położoną na południe od jeziora Ilmen oraz na północ od tego jeziora w kierunku Leningradu. W czasie jednego z kolejnych kontruderzeń wojska radzieckie na przełomie 1941/42 dokonały okrążenia jednostek grupy Armii Północ w okolicach jeziora Ilmen, w kierunku strategicznego węzła kolejowego w Pskowie. W takich warunkach w każdej chwili życie mógł stracić każdy, kto tam się znalazł. Gustaw Szalbot spoczywa na cmentarzu bohaterów Nowe Gorki.

**Jan Szczuka**, ur. 24.09.1924 r. w Godziszowie nr 35, syn Jana i Marii zd. Cichy. Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej kontynuował naukę w zawodzie ślusarza, pracując później w „Cementowni” Goleszów. Brał udział w wielu imprezach sportowych. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, w czasie działań wojennych w roku 1944 na terenie Rumunii. Miał trzy siostry: Emilię, Annę i Martę.

**Augustyn Szeliga**, ur. 10.11.1914 r., syn Ludwika i Alojzy zd. Tkacz w Szomborku, na Zaolziu. W latach 20. XX w. Szeligowie przyprowadzają się do Godziszowa i kupują działkę wraz z dwoma domami. W części nowszego domu pod nr 37 znajduje się pomieszczenie przygotowane przez poprzedniego właściciela do prowadzenia gospody. Szeligowie wykorzystują je i wspólnie przez kilka lat prowadzą taką działalność. Ludwik, jako że z zawodu jest zdunem, stawia koło starego domu piec do wypalania kaffi. Sam zajmuje się produkcją i sprzedają swoich wyrobów. W trudnych latach trzydziestych zakład zostaje zlikwidowany. Szeligowie dokupują ziemi i zajmują się gospodarką. Część nowego domu wynajmują Żydowi Maxowi Bretnerowi do prowadzenia sklepu. Augustyn, jak spora część godziszowskiej młodzieży, bierze udział w życiu sportowym wsi, a ponadto interesuje się muzyką. Jako uzdolniony młodzieniec wyjeżdża z Godziszowa w celu kontynuowania nauki. Kończy szkołę lotniczą w Dęblinie. Później pracuje jako pilot samolotów wojskowych. Zginął 13.06.1944 r. podczas nalotów na Berlin. Pochowany prawdopodobnie na cmentarzu

w Elenburgu, w Holandii. Jego rodzeństwo to: Emanuel, Robert, Rudolf i Bronisława.

**Rudolf Szeliga**, ur. 7.01.1919 r., syn Ludwika i Alojzy zd. Tkacz z Szomborku, na Zaolziu. Brat Augustyna. Ukończył Szkołę Handlową w Cieszynie. 11.05.1940 r. gestapo podjechało pod dom Szeligów w Godziszowie i nie podając przyczyn, zabrało Rudolfa. Samochód zatrzymał się niecałe 2 km od domu na „Warzywach”, 150 metrów za cmentarzem. Tam zastrzelono Rudolfa, pozostawiając jego ciało na drodze. Był pierwszym godziszowianinem, który stracił życie w wyniku działań wojennych. Naocznymi świadkami tego zdarzenia byli Konstanty Mnich i Emilia Heczko, mieszkańcy Godziszowa. Pochowany został na cmentarzu katolickim w Goleszowie.

**Józef Tomica**, ur. 24.03.1924 r., syn Jana i Zuzanny zd. Welszer z Dziegiełowa. Ojciec Józefa, Jan, urodził się w Końskiej na Zaolziu. Na początku XX wieku ożenił się z Anną Gaszek z Godziszowa, z którą przez kilka lat zamieszkują na Bładnicach. Później przeprowadzają się do budynku Pawła Rymorza w Godziszowie, do tzw. „Miczkówki”. Mają pięcioro dzieci. Z zawodu Tomica jest kowalem. Na „Miczkówce” zakłada kuźnię, która jest drugą w tym czasie w Godziszowie. Na wsi nazywano go złotą rączką. W roku 1919 umiera mu żona Anna. W dwa lata później bierze sobie za żonę Zuzannę Welszarową z Dziegiełowa. Mają czwórkę dzieci. Po kilku latach kupuje blisko hektar pola na „Osinach”. Budują tam dom, obok którego Jan stawia kuźnię. Po przeprowadzce, w roku 1927, w dalszym ciągu wykonuje usługi kowalskie. W czasie budowy miejscowego kościółka w Godziszowie wykonuje dla niego nieodpłatnie wszystkie potrzebne okucia. Syn Józef po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej pracował w kuźni swojego ojca oraz u miejscowych gazdów. Zginął w czasie działań wojennych w dniu 20.10.1944 r. na terenie Jugosławii. Jego rodzeństwo to: Paweł, Jan, Gustaw, Helena i Emilia.

**Paweł Wisełka**, ur. 1.04.1914 r. w Godziszowie nr 48, syn Pawła i Anny zd. Brudny. Ukończył Szkołę Handlową w Cieszynie, a następnie szkolenie oficerskie, uzyskując stopień podporucznika. Był aktywnym członkiem organizacji „Strzelec” w Godziszowie, które zostało założone przez p. Bażanowskiego. Do roku 1939 pracował w Lidze Ochrony Powietrznej i Przeciugazowej w Katowicach jako urzędnik. W czasie kampanii wrześniowej na granicy z Rosją wraz z całą grupą żołnierzy został zatrzymany i osadzony w obozie w Katyniu. Otrzymuje nr ewidencyjny 13419. Tam, pomiędzy marcem a majem 1940 r., zamordowany przez NKWD. Miał rodzeństwo: Zuzannę, Karola, Andrzeja, Jana i Annę.

**Karol Żmija**, ur. 15.11.1925 r., syn Adama i Anny zd. Sikora. Zamieszkały w Godziszowie nr 63. W roku szkolnym 1938/39 wraz z grupą 29 dzieci jest uczniem IV oddziału miejscowej szkoły powszechnej. Pomaga rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa. Zawirowania wojny spowodowały, że znalazł się na terenie Francji, gdzie zginął w roku 1944 podczas jednego z nalotów. Miał siostrę Marię.

**Paweł Żmija**, ur. 25.07.1918 r., syn Pawła i Anny zd. Grycz. Zamieszkały w Godziszowie nr 28. Ukończył liceum w Cieszynie. W czasie wojny pracował m. in. w gospodarstwie rolnym na terenie Niemiec u Rudolfa Franka oraz w jednym z diakonatów na terenie Rzeszy. Miał zamiłowanie do muzyki, grał na skrzypcach. Zginął w czasie działań wojennych na południowy wschód od Veschenskoje koło Orel.

**Jan Śliż**, ur. 23.11.1908 r., syn Ewy Śliż. Mieszkał w Godziszowie nr 14. Matka służyła u miejscowego gospodarza. Stracony w wyniku wyroku sądu wojennego

Rzeszy, 31.03.1945 r. w Romerstadt.

Podczas I wojny światowej wiele rodzin poniosło bolesne straty wśród najbliższych. Dotychczas ustalono dziesięć osób pochodzących z Godziszowa, którzy polegli lub zaginęli w tamtym czasie.

**Jan Niemiec**, ur. 25.12.1887 r. w Godziszowie, syn Jana i Zuzanny zd. Krzywoń z Kisielowa. Poległ 13.10.1914 r. pod Pašino Brdo w Serbii.

**Jerzy Sikora**, ur. 20.02.1890 r. w Puńcowie, syn Jerzego i Ewy zd. Malik. Rolnik z Godziszowa. Ranny w czasie działań wojennych pod Iwanogradem. Zmarł w Wiedniu 1.11.1914 r. Pochowany w Bielsku-Białej 6.11.1914 r.

**Paweł Gaszek**, ur. 12.11.1890 w Godziszowie nr 12, syn Jerzego i Anny zd. Śliwka. Chałupnik. Zmarł w szpitalu w Marburgu 30.08.1915 r.

**Jerzy Sikora**, ur. 8.01.1878 r. w Godziszowie. Poległ pod Siemiechowem 2.05.1915 r.

**Jan Harwot**, ur. 7.04.1875 r. w Godziszowie nr 23. Pracował jako rezydent dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu. Nadporucznik. Poległ pod Wysokim Litowskiem 23.08.1915 r.

**Jerzy Josiek**, ur. 26.01.1878 r. Chałupnik z Godziszowa. Poległ 22.08.1916 r. w Panovicach.

**Jerzy Gaszek**, ur. 12.07.1887 r. w Godziszowie. Robotnik fabryczny. Poległ pod Cieszynem 17.07.1915 r.

**Jan Rymorz**, ur. 15.09.1893 r. w Godziszowie nr 23, syn Adama i Zuzanny zd. Wojnar. Rolnik. Poległ w Nowej Ukraince, Gub. Cherson 15.06.1918 r.

**Jan Cieślár**, ur. 22.03.1888 r. w Wiśle. Mieszkał w Godziszowie. Robotnik fabryczny. Miejsce zaginięcia nieznanne.

**Andrzej Bażanowski**, urodzony w Kiczycach. Właściciel gospodarstwa rolnego w Godziszowie nr 8. Zaginął na froncie wschodnim.

Niestety, wiele rodzin po zakończeniu wojny na próżno oczekiwało na powrót bliskich. Czy będzie to nauką dla kolejnych pokoleń? Czy my, Europejczycy, wyciągnęliśmy z tego dostateczne wnioski i nie pozwolimy, aby w przyszłości ktoś ponownie nas skłócił, w imię swoich interesów? To wszystko zależeć będzie od nas samych, od następnych pokoleń, którym przyjdzie tu żyć i pracować. Wydaje się, że pomysł, który zrodził się w 1951 roku i zapoczątkował utworzenie na gruzach minionej wojny Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, a następnie w roku 1958 Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej dał początek do podjęcia wielokierunkowych działań dla zapewnienia integracji i bezpieczeństwa na całym kontynencie europejskim, czego życzymy wszystkim pokoleniom, którym dane będzie tu żyć.

#### **Literatura:**

*Michał Heller, Ruch oporu na Śląsku Cieszyński*  
*Śląsk Cieszyński. Wyd. Macierz Ziemi Cieszyńskiej*

*Lew Bezymienski, Jak powstał Plan „Barbarossa”*

*Kalendarz Goleszowski, roczniki 2003, 2007, 2011.*

*Protokoły Walnych Zgromadzeń OSP w Godziszowie.*

*Helena Witecka, Tymczasowe więzienie policyjne*

*strony internetowe <http://pl.wikipedia.org> ; [www.izrael.badacz.org](http://www.izrael.badacz.org) ; [www.sciaga.pl](http://www.sciaga.pl) ;*

*<http://www.naukowy.pl>*

## Partyzanci u śpiących rycerzy na Czantorii

**Autor: Franciszek Giecek**

Tak zatytułował swoje opowiadanie zamieszczone w Kalendarzu „Głosu Ludu” na rok 1947 Henryk Jasiczek (poeta, działacz polonijny na czeskim Zaołziu). W opowiadaniu tym, prawdopodobnie jako pierwszy, pisze o największym na Śląsku Cieszyńskim, a zarazem najtragiczniejszym starciu ruchu oporu, które miało miejsce 30 listopada 1943 r. W nierównej walce z okupantem hitlerowskim zginęli: dowódca grupy partyzantów Klemens Starzyk ps. „Szpak”, Jan Bujok ps. „Jawór”, Alojzy Badura ps. „Stary”, Jan Polok ps. „Lis”, Jan Pytel ps. „Góra”, zaś ciężko ranny został Paweł Śliż ps. „Czarny”, który zmarł na drugi dzień w trzynieckim szpitalu. W bitwie tej brały udział żandarmeria, wojsko i gestapo. W relacji jej uczestnika Józefa Pietra ps. „Bem” w obławie wzięło udział ok. 2000 hitlerowców. Po ich stronie straty, według zeznań w przesłuchaniu złapanego policjanta niemieckiego, wyniosły 24 zabitych i 38 rannych, lecz nie ma pewności czy Niemiec mówił prawdę. Spośród członków oddziału partyzanckiego z obławy ocalało czterech walczących, którym udało się przebić przez pierścień okrążenia. Jan Klancznik ps. „Jarząbek” i Józef Pieter ps. „Bem” przebili się przez linię nieprzyjaciela w kierunku szczytu Małej Czantorii pokrytej już pierwszym śniegiem, zaś Jan Madzia ps. „Listek” oraz Paweł Łamacz ps. „Dąb” przedarli się w kierunku Nydku. O oddziale „Czantoria” napisano już wiele, wypowiadali się też bardziej i mniej znani historycy, ale niewiele na ten temat wypowiadali się sami żyjący uczestnicy tych wydarzeń. Jak w swym przekazie napisał Józef Pieter: „Nie chcę robić z siebie bohatera, ale chciałbym, żeby nasza młodzież dowiedziała się o okrucieństwach faszyzmu hitlerowskiego, żeby nasze dzieci i dalsze pokolenia nie doznały już nigdy takich krzywd, jakie okupowanym narodom wyrządziły faszystowskie Niemcy”.

Kim był wspomniany Józef Pieter? Urodził się 3 września 1925 r. w Wędryni, w ośmioosobowej rodzinie. W jego domu utworzono punkt przerzutowy do nowych, bezpiecznych kryjówek dla osób ukrywających się przed gestapo. Godnym uwagi jest fakt, że matka Józefa Pietra pochodziła z Cisownicy, z rodziny działaczy Stronnictwa Ludowego - Jerzego i Andrzeja Wiselków. W czasie odwrotu „Jarząbek” i „Bem” zostali napadnięci przez patrol policji pod szczytem Małej Czantorii, rozdzielili się i ruszyli w pojedynkę. „Jarząbek” w kierunku Lesznej Górnej - Tułu, zaś „Bem” w stronę Wielkiej Czantorii na Stożek. Droga ta nie była ani łatwa, ani też bezpieczna. W jej trakcie zaatakował go policyjny pies. W jednej chwili partyzant podjął decyzję, że nie może użyć broni, gdyż zdradziłby w ten sposób swoje położenie ścigającym. Na szczęście posiadał bagnet i podjął walkę ze zwierzęciem - pies padł na ziemię. Następnie Pieter ruszył szybko w kierunku Stożka. Gdy dotarł na miejsce, nastał już zmrok. Zastanawiał się, co robić dalej. Nie wiedział, jak zachowa się policja, liczył się z wysypami i aresztowaniami. Mimo to postanowił przejść jeszcze o zmroku na Równicę, by nawiązać kontakt z innymi grupami partyzantów.

Niestety, plan się nie powiódł. „Bem” zatrzymał się tu cały dzień, by na wieczór zejść do Ustronia. Dniami ukrywał się w gęstwinie między Czantorią, Równicą a Polaną. Postanowił złapać języka. Udało mu się pojmać policjanta, którego obezwładnił uderzeniem w głowę, po czym rozbroił i związał. Później przesłuchał jeńca

i dowiedział się, że jest on Górnoślazakiem skierowanym do Ustronia z Pszczyny i przydzielonym do grupy likwidacji partyzantów z Czantorii. Po wypełnieniu zadania mieli oni przeczesywać lasy, by wyłapać resztę oddziału. W swych wspomnieniach „Bem” napisał: „Gdy zapytałem, co zrobili z poległymi partyzantami oraz jakie były ich straty, to odpowiedział, że zabitych partyzantów gestapowcy kazali (...) przewieźć do kaplicy cmentarnej w Nydku, a jednego nieprzytomnego ranne go odwieziono gdzieś do szpitala (Paweł Sliż ps. „Czarny”), gdzie następnego dnia zmarł nie odzyskawszy przytomności. (...) Po czym zaczął mnie prosić o darowanie mu życia. Gdy kazałem mu się podnieść, zauważył, że jestem młody, próbował mnie zaatakować. Drugi raz musiałem go zdzielić. Jeszcze tej nocy nawiązałem kontakt z „Jarząbkim”, który postanowił pozostać w Ustroniu, pozostałem razem z nim przez kilka dni, gdzieś u rodziny na Poniwcu, nazwiska nie znam”.

Po kilku dniach „Bem” udał się w okolice Baraniej Góry, by nawiązać kontakt z tamtejszą grupą partyzantów. Dotarł aż do Istebnej, gdzie dowiedział się, że oddział, którego poszukiwał, przemieścił się w okolice Milówki – Zwardonia. Zbliżały się święta. Przez całą noc z 23 na 24 grudnia partyzant błąkał się po jakiejś wiosce koło Zwardonia. Zmęczony ulokował się w chlewiku jakiegoś gospodarstwa, gdzie po południu nakryła go policja. Został aresztowany i dotkliwie pobity. Stwierdził, że nie posiada dokumentów, nazywa się Józef Bem, rodziców nie ma, a po usiach błąka się szukając pracy; reszty nie pamięta. Mimo bicia i tortur zeznań nie zmienił. Zaczęto go wozić po okolicznych wioskach celem rozpoznania. 21 stycznia trafił do nieznaney wioski - był w tym dniu duży mróz, a jego przywiązano łańcuchem do auta, pobito i skopano, zaś sami hitlerowcy poszli do gospody, pozostawiając go wraz z kierowcą. Nie wiedział, co stało się dalej, słyszał tylko strzelaninę. Później okazało się, że wyratował go łącznik dowódcy radzieckiego oddziału Achmandulina.

Ulokowano go w leśnym szpitalu polowym, gdzie przebywał aż do kwietnia 1944 r. Końcem miesiąca opuścił szpital i udał się z grupą radzieckich partyzantów w kierunku Jabłonkowa. Wreszcie, mimo kilku starć z patrolami policji, dotarli w okolice Baraniej Góry, Stożka i Czantorii. Połączyli się ze stacjonującą w Beskidach grupą Nadjeźnego. Tutaj Józef Pieter zatrzymał się do lipca 1944 r., uczestnicząc w akcjach partyzanckich. 29 sierpnia otrzymał rozkaz, by iść z pomocą słowackiemu powstaniu. Grupa partyzancka, w składzie której był „Bem”, udała się na Słowację celem organizowania akcji dywersyjnych uniemożliwiających Niemcom transporty wojskowe. Przerzywano również łączność telefoniczną. Po 15 września oddział powrócił w Beskidy, by na tym terenie prowadzić działalność partyzancką. 15 lutego 1945 r. w okolicach Skoczowa natrafili na silny oddział SS; w wyniku walki Józef Pieter został ranny w głowę, nogę i rękę; stracił przytomność i leżał na mrozie do rana, kiedy to znaleziono go i przeniesiono do bunkra w Brennej. W połowie marca wrócił do Lesznej Górnej, gdzie pod górą Ostry, w małym bunkrze przebywał do końca wojny, pod opieką brata Władka. W tym czasie z odmrożeń leczył go doktor Paździora z Goleszowa, który otoczył go opieką medyczną również po wojnie. W grudniu 1947 r. rozpoczął służbę wojskową w armii czechosłowackiej. W tym czasie został odznaczony przez władze polskie Medalem Zwycięstwa i Wolności, równocześnie poinformowano go, że ma otrzymać Krzyż Partyzancki i Krzyż Grunwaldu. W Czechosłowacji wręczono mu natomiast Gwiazdę Partyzancką. Nadany został mu też tytuł honorowego członka ZBOWiD.



Odszkodowanie, które przysługiwało mu w Czechosłowacji, polecił przekazać na rzecz sierot i wdów po partyzantach i więźniach. Po powrocie ze służby wojskowej w kwietniu 1949 r. rozpoczął pracę w hucie trzynieckiej, najpierw w ślusarni, później w walcowni, gdzie pracował do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Starsi mieszkańcy Cisownicy pamiętają go, gdyż po wojnie często tu przebywał, uczestnicząc w zabawach i balach. Kobiety wspominają, że był nadzwyczaj przystojny. Tak pokrótce przedstawiały się losy jednego z ocalałych partyzantów walczących o „wolność naszą i waszą”.

*Opracowano w oparciu o wspomnienia Józefa Pietra opublikowane w zaolziańskim miesięczniku „Zwrot” nr 6, 7, 8, 9 z 1968 r., udostępnione przez Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, za co uprzejmie dziękuję. Posłużyłem się ponadto wspomnieniami Jana Madzi (ps. „Listek”) - innego ocalałego partyzanta oraz artykułem Józefa Pilcha pt. „Piewca Partyzanckiego Czynu”, zamieszczonym w GZC z 15.12.1993 r.*



*Pomnik pamięci poległych partyzantów. Stoi on w miejscu opisywanej tragedii.*

# Rozdział III

## Odpryski przeszłości



## Ochotnicza Straż Pożarna w Lesznej Górnej

**Autor: Paweł Stanieczek**

W „Kalendarzu Goleiszowskim” na rok 2003 ówczesny komendant jednostki, Władysław Woźnik, opisał dzieje powstania straży ogniowej i jej osiągnięcia w Lesznej Górnej. Niniejszy artykuł mówi o wydarzeniach mających związek z jej powstaniem w oparciu o zachowane dokumenty z lat 1902-1926. Są to protokoły z posiedzeń zarządu, jak również z walnych zebrań leszniańskich strażaków.

Leszna to jedna z najstarszych dziewięciu wiosek cieszyńskiego regionu. Mieszka w niej obecnie około 570 mieszkańców. Dzieje tej miejscowości są interesujące. Zostały obszernie przedstawione w artykule W. H. Hojdyjsza („KG” 2003). Pierwsza historyczna informacja pochodzi z 1305 roku i dotyczy płacenia podatków, dziesięciny, na rzecz biskupów wrocławskich.

Piszący dzieje Lesznej Dolnej, dzisiaj znajdującej się Czechach, Jerzy Tomoszek stwierdza, że już w roku 1295 była ona osadą podzieloną na dwie części – Leszną Książęcą i Leszną Świątosza. Czy granica między tymi dwoma osadami przebiegała tak jak obecnie, trudno dociec. Po pierwszej wojnie światowej prawie przez dwa lata trwały spory polsko-czeskie dotyczące przebiegu granicy. Dopiero w lipcu 1920 r. Komisja Międzynarodowa podjęła decyzję w tej sprawie: część na wschód od Olzy przypadła Polsce, na zachód – Czechosłowacji. Tak więc Leszna Dolna znalazła się w części czeskiej, Górna – w polskiej. Dopiero jednak w roku 1924 przeprowadzono korektę granicy państwowej, dzieląc część dawnej Lesznej Górnej na polską z kościołem katolickim i czeską z cmentarzem ewangelickim (koło drogi do Trzyńca) i szkołą, dawniej ewangelicką, zbudowaną przez zbor goleszowski (dzisiaj filia zboru trzynieckiego).

Perypetie z podziałem Lesznej miały swoje konsekwencje w latach późniejszych. Podzielono rodziny, gospodarstwa, a także działające organizacje i społeczności. Należy jednak pamiętać, że podział Lesznej na Górną i Dolną nastąpił znacznie wcześniej, prawdopodobnie w XVI wieku. Położona w pobliżu Trzyńca Leszna Dolna była znacznie większa i bogatsza, co wiązało się z rozwojem trzynieckiej huty, liczyła też o wiele więcej mieszkańców – przykładowo w roku 1924 aż 2313 (Górna – około 800).

A jak było z powstaniem Straży Ogniowej? Spójrzmy na pierwszą notatkę zamieszczoną w archiwalnej kronice: Straż Ogniowa w Górnej Lesznej „założona 21 września 1902 r. I Oddział – 12, II Oddział – 13 (to ilość strażaków), 2 drabiny, haki 2, sikawka ogniowa na dwa koła – jedna, szlauchy 200 m”. Zapis wylicza członków. Czynnych było 25, wspierających – 5. W pierwszym protokole podano też, że w Lesznej Górnej było około 100 domów, a mieszkało w nich 807 mieszkańców – więcej niż obecnie.

Strażacy, których z austriacka nazywano fajermanami, odbyli czterokrotnie ćwiczenia i jedno zebranie ogólne, chyba jeszcze przed napisaniem cytowanej wyżej notatki. Jej uzupełnieniem jest protokół spisany przy założeniu Towarzystwa Ogniowego, również z datą 21 września 1902 r. Zamieszczono w nim aż 47 nazwisk, podając przy nich zawód lub wykonywaną pracę – np. robotnik, parobek, chałupnik, właściciel gruntu. Oto niektóre z nich: Kozieł, Pindór, Biłko, Olszowy, Weber, Cienciała, Wałaski, Ostruszka, Hławiczka, Smolik, Francuz.



*Oddanie do użytku motopompy (prawdopodobnie na przełomie lat 50./60. XX wieku)*

3 marca 1903 r. w obecności 33 strażaków uchwalono statut składający się z czternastu paragrafów. Dokonano też wyboru władz. Przewodniczącym został Markus Weber, zastępcą - Jan Smolik, sekretarzem - Franciszek Francuz, kasjerem - Jan Kozieł zamieszkały pod numerem 12. Przez wiele lat dokonywano zmian zarządu. Nazwiska się powtarzają, chociaż pełnione funkcje ulegają zmianie. Oprócz podanych wyżej pierwszych członków zarządu pojawiają się nazwiska: Jan Olszowy, Antoni Słowik, Jan Broda, Jerzy Kozieł, Jerzy Pindor, Jerzy Hławiczka. Zebrania odbywały się najczęściej w gospodzie Jana Smolika. W szopie obok gospody przechowywano sikawkę i pozostały sprzęt. W razie pożaru zwoływano się za pomocą trąbki pożarniczej zwanej hornem (rogiem). Leszniąńska straż miała trzech hornistów. Najdłuższy staż mieli: Jan Macura, Franciszek i Jan Biłkowie. Strażacy oprócz corocznych ćwiczeń organizowali bale i wycieczki.

Ten zachowany do czasów współczesnych dokument, jakim niewątpliwie jest książka protokołów, zawdzięczamy ówczesnym sekretarzom, a byli to: Franciszek Francuz, Jerzy Hławiczka, Walenty Krząszcz, Alojzy Szuścik, Paweł Kozieł.

W wydanym w roku 2000 „Kalendarzu Goleiszowskim” opisane zostały dzieje straży pożarnych w poszczególnych miejscowościach gminy. Prawie wszystkie powstały na przełomie XIX i XX wieku. Cóż takiego było tego powodem? Pożary były w owych czasach bardzo częste. Drewniane domy, chociaż już niektóre w części murowane, były w większości kryte słomą. Takie poszycie dachowe mogło wytrzymać nawet kilkanaście lat, ale jeżeli wybuchł pożar, a do tego panowała susza i wiał wiatr - nieszczęście było nieuniknione. Ksiądz Paweł Broda w „Historii Ewang. Zboru w Goleiszowie” opisuje następujące wydarzenie: „W poniedziałek

po święcie żniw, dnia 2 października (1899 r.) wybuchł pożar podsycany wichrem zgoła całe centrum gminy obracając w gruzy. Spłonęło 22 gospodarstw (15 ewangelickich, 5 katolickich, 2 żydowskie) niejaki 60 obiektów: domów mieszkalnych, stajni, stodół i innych zabudowań z całym sprzętem żniwa owego roku i zgoła całego urzędnia gospodarczego. Szkada wyrządona wynosiła przeszło 90.000 złr (złoty reński). Straty były więc olbrzymie. Pomoc pogorzelncom znacząca, w tym również cesarza austriackiego. Towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło 26.000 złr., w darach w naturze (zboże, słoma, siano, ziemniaki, deski, drewno) szacunkowo za kwotę 30.000 złr. „dołączyła się cementownia ofiarując 10.000 złr”.

Należy przypuszczać, że goleszowskie nieszczęście stało się ostrzeżeniem dla sąsiednich miejscowości. Mogło tak być w przypadku Straży Ogniowej z Lesznej Górnej. W tym samym roku - 1902 - powstała też straż w Lesznej Dolnej.



*Odcisk pieczęci używanej przed wojną przez straż pożarną w Górnej Lesznej i kopia sprawozdania za rok 1924.*

# Komitet Międzyorganizacyjny w Goleszowie

**Autor: Paweł Staniecsek**

Pod koniec lat trzydziestych ubiegłego wieku postanowiono zorganizować w jedną całość liczne już wtedy organizacje społeczne działające w Goleszowie. Tym sposobem powstał Komitet Międzyorganizacyjny. Zamierzeniem organizatorów było skupienie wysiłków poszczególnych organizacji, dzisiaj powiedzielibyśmy - zarządowych, o charakterze ogólnospołecznym, obywatelskim, patriotycznym. Nie unikając w statutowe cele poszczególnych organizacji i nie wpływając na ich działalność, podjęto się stworzenia wspólnej, ogólnogminnej platformy.

Pierwszy oficjalny protokół pochodzi z 28 stycznia 1937 r. Wspomina, że powstały przed dwoma laty komitet rozpoczął już swoją działalność. Na jego czele stanął ówczesny kierownik Szkoły Powszechnej w Goleszowie, Franciszek Gabryś. Protokół nie podaje nazwisk obecnych na posiedzeniu, informuje o powołaniu Tymczasowego Prezydium Komitetu upoważnionego do konsultacji z prawnikiem. Przyuszczalnie prace nad regulaminem były wówczas ukończone, gdyż w marcu 1937 r. przeprowadzono według niego pierwsze wybory władz komitetu. Przygotowali go: Franciszek Gabryś, Wilhelm Hojdysz, Stefan Wawersich. Pomocą prawną usłużył Alfred Palarczyk.

Warto przyjrzeć się temu regulaminowi, jest to bowiem dokument ciekawy, próbujący przewidzieć różne sytuacje. Jego pełna nazwa brzmi: Regulamin Komitetu Międzyorganizacyjnego w Goleszowie. Składa się z 9 rozdziałów. Nie sposób w krótkim artykule omówić całej złożoności tego regulaminu, dlatego podaję tylko tytuły rozdziałów i ogólnie treść poszczególnych paragrafów (zainteresowanym służyć całością dokumentu).

## I. Nazwa, charakter i teren działania:

pełna nazwa komitetu brzmi: Komitet Międzyorganizacyjny Gminy Goleszów, jest on zewnętrzną reprezentacją organizacji, stowarzyszeń, związków, które zgłosiły do niego swój akces, jest instytucją bezpartyjną, międzywyznaniową, apolityczną, nie posiada żadnych kompetencji we unikanie w cele statutowe organizacji wchodzących w jego skład.

## II. Cele:

- koordynuje współpracę zrzeszonych podmiotów w celu realizacji zadań: ogólnonarodowych, państwowych, kulturalnych, społecznych, sportowych.

## III. Środki:

- organizowanie obchodów świąt narodowych, ogólnokrajowych akcji,  
- organizowanie wspólnych wieczornic, wykładów, odczytów, spotkań dyskusyjnych, uniwersytetów powszechnych,  
- upowszechnianie kultury,  
- organizowanie imprez sportowych, krajoznawczych, konkursów.

## IV. Członkowie:

każdy związek, stowarzyszenie, zrzeszenie deleguje do komitetu dwóch członków, którzy nie opłacają żadnych składek.

V. Władze:

- naczelnymi władzami są: Zebranie Ogólne Członków Komitetu, Prezydium Komitetu,
- Prezydium Komitetu powołuje Zebranie Ogólne,
- w skład Prezydium Komitetu wchodzi: prezes, wiceprezes, sekretarz, skarbnik,
- poza stałymi członkami w zebraniach ogólnych mogą uczestniczyć z głosem stanowionym przedstawiciele gminy, fabryki, szkoły, kościołów oraz osoby, które z uwagi na zawód wykonywany mogą przyczynić się do skuteczniejszego realizowania zadań komitetu - powołuje ich Zebranie Ogólne.

VI. Organizacja pracy:

w celu racjonalnej organizacji pracy wyłania się sekcje tematyczne: obchodów świąt narodowych, teatralną, sportową, muzyczno-wokalną, towarzyską.

VII. Majątek:

składa się z dochodów organizowanych imprez, darowizn, subwencji, dysponuje nim Zebranie Ogólne.

VIII. Komisja Rewizyjna:

- wybiera ją Zebranie Ogólne w składzie: przewodniczący, dwaj członkowie, sprawozdanie ze swojej działalności komisja przedstawia na Zebraniu Ogólnym, jest uprawniona do postawienia wniosku o udzielenie absolutorium Prezydium Komitetu.

IX. Rozwiązanie Komitetu:

- Komitet Międzyorganizacyjny może rozwiązać Zebranie Ogólne głosami 3/4 członków przy obecności 2/3, w razie jego rozwiązania majątek przechodzi na własność gminy.

Marcowe zebranie komitetu, już z obowiązującym regulaminem, odbyło się 15 marca 1937 r. w sali Urzędu Gminy w Goleszowie. Sprawozdanie z działalności złożył Franciszek Gabryś. Podkreślił dotychczasowe osiągnięcia, stwierdził, że są one zgodne z przyjętymi kierunkami. Warto przypomnieć, że komitet już przez dwa poprzednie lata urządzał wiele imprez, dysponował też znacznym dorobkiem finansowym - w wysokości 1500 zł. Była to wielka suma (krowa kosztowała wtedy od 150 do 200 zł). Następnie przystąpiono do wyboru władz komitetu. Dokonano go przez aklamację - przewodniczącym został Franciszek Gabryś, zastępcą - Alfred Palarczyk, sekretarzem - Wilhelm Hojdzysz, skarbnikiem - Stefan Wawersich.

Wybrano również przewodniczących poszczególnych sekcji: świąt narodowych - Alfreda Palarczyka, teatralnej - Adama Mizię, reżyserskiej - Emila Kozła, muzyczno-wokalnej - Ludwika Ferugę, sportowej - Pawła Kłodę, towarzyskiej - Karola Sztwiertnię. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Pawła Foksa - ówczesnego wójta gminy, Wilhelma Pustówkę - nauczyciela i Andrzeja Adamaszka - urzędnika cementowni. Byli to zapaleni społecznicy, o ich działalności można usłyszeć jeszcze po II wojnie światowej.

P.S. Dalsze losy Komitetu Międzyorganizacyjnego w Goleszowie w następnym wydaniu „Kalendarza Goleszowskiego”.



*Zbiórka pieniędzy na zakup ciężkiego karabinu maszynowego dla Wojska Polskiego w 1938 r.*



*Orkiestra dęta goleszowskiej „Siły”*





*Festyn na dawnym boisku*

# Rozdział IV

## Sylwetki znaczące



## Ze światowego „Parnasu” do Cisownicy, Dzięgielowa i Goleszowa Prof. Witold Szalonek (1927-2001)

Autorzy: Teresa Waszut, Witold Pieńkowski

Witold Szalonek urodził się 2 marca 1927 r. w Czechowicach-Dziedziicach. Jego rodzice pochodzili z Zaolzia: ojciec – Franciszek, był działaczem polskiego Towarzystwa Gimnastyczno-Oświatowego „Sokół”, a matka – Maria z domu Suchoń, działała w Macierzy Szkolnej. Młody Witold gry na fortepianie uczył się od ósmego roku życia. W 1949 roku ukończył Państwowe Liceum Muzyczne w Katowicach, w klasie fortepianu Wandy Chmielowskiej. W tym samym roku rozpoczął studia pianistyczne w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (PWSM) w Katowicach, kontynuując naukę u swojej profesorki z liceum. Od 1951 roku studiował również kompozycję w katowickiej PWSM, w klasie prof. Bolesława Woytowicza. Studia te ukończył w 1956 roku, uzyskując dyplom z odznaczeniem. Podczas studiów w 1952 roku otrzymał III nagrodę na konkursie kompozytorskim z okazji Światowego Festiwalu Młodzi w Warszawie. W latach 1962-63 uzupełnił studia kompozytorskie w Paryżu, u Nadii Boulanger. W kolejnych latach Witold Szalonek rozpoczął pracę jako asystent w macierzystej uczelni, a w 1967 roku otrzymał nominację na docenta.

W tym okresie brał udział w wielu konkursach kompozytorskich, otrzymując szereg nagród. W 1964 roku na Ogólnopolskim Konkursie Kompozytorskim w Katowicach otrzymał II nagrodę za utwór „Katowicka



*Prof. Witold Szalonek*

ballada” na chór a cappella (współautor niniejszego artykułu miał zaszczyt wykonywać ten utwór z chórem Akademii Muzycznej w Katowicach pod dyrekcją Bogdana Goli podczas Śląskich Dni Muzyki Współczesnej). W tym samym roku Witold Szalonek otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W latach 1966 i 1968 otrzymał II i III nagrodę na Konkursie im. A. Malawskiego w Krakowie.

W latach 1969-75 był przewodniczącym oddziału Związku Kompozytorów Polskich w Katowicach. Od 1970 r. przez 4 lata kierował Katedrą Teorii i Kompozycji w PWSM w Katowicach. Rok przebywał w Berlinie jako stypendysta Deutscher Akademischer Austauschdienst (1970). W 1972 roku został mianowany rektorem katowickiej PWSM, jednak z powodu konfliktu z ówczesnymi władzami zrezygnował z proponowanej mu funkcji. W tym czasie (od 1973 r.) był jednym z twórców Śląskiej Trybuny Kompozytorów. W 1973 roku został powołany na stanowisko profesora Hochschule der Künste w Berlinie, gdzie objął klasę kompozycji po słynnym Borisie Blacherze. Prowadził seminaria i kursy m.in.: w Danii, Niemczech, Polsce, Słowacji i Finlandii. Jego utwory były wykonywane na wielu międzynarodowych festiwalach (Międzynarodowe Forum Muzyki Współczesnej w Kopenhadze, Sztokholmie i Hamburgu oraz „Warszawska Jesień”).

W końcu lat 80. XX wieku był szefem artystycznym festiwalu „Rainbow Music” w Katowicach, gdzie prezentowano m. in.: happeningi, jazz, muzykę latynoamerykańską czy też różne działania audiowizualne. Zainteresowanie tego typu muzyką, inspiracje kulturą Orientu, muzyką Aborygenów i instrumentem didjeridu, doprowadziły do powstania festiwalu sztuk „Ars Cameralis Silesiae Superiores”, którego szefem artystycznych działań muzycznych został właśnie Witold Szalonek.

Do tradycji weszły też „Mistyczo-muzyczne wieczory Witolda Szalonka”. Jeden z takich wieczorów – Koncert muzyki i pieśni religijnej: „Bóg jest jeden” – miał miejsce w kościele katolickim w Goleszowie 24 listopada 1996 roku. W repertuarze tego koncertu znalazły się wówczas: muzyka pramieszkańców Australii, śpiew mnichów z Tybetu, muzyka i śpiew Pigmejów Ba-Benzélé, dwugłos starorzymski, hymny św. Hildegardy z Bingen, chorał gregoriański. (PG nr 11/2001)

W 1990 roku Witold Szalonek otrzymał tytuł doctora honoris causa Westfälische Wilhelms-Universität w Münster (RFN). W uzasadnieniu nadania tej godności napisano wówczas: „działalnością swą wskazywał nowe drogi muzyczne, a poprzez twórczość kompozytorską w prawdziwym stopniu wpłynął na wszystkie dziedziny współczesnej muzyki”. W 1994 roku otrzymał nagrodę Związku Kompozytorów Polskich za całokształt twórczości, a w 1999 roku nagrodę Kulturpreis Schlesien, przyznaną zarówno Polakom jak i Niemcom przez rząd Dolnej Saksonii.

Profesor Witold Szalonek odkrył „dźwięki kombinowane” i pracował nad nimi, poszukując różnych możliwości ich wydobywania z instrumentów dętych drewnianych (flet, obój, klarnet i fagot). Zdobył sobie opinię jednego z najwytrawniejszych znawców tajników instrumentacji. Jego dzieła stanowią bogatą wiedzę o nowych możliwościach brzmieniowych znanych od dawna instrumentów. Z wielką precyzją i dyscypliną kreślił kształty formy, nigdy nie poprzestając na prostym eksponowaniu nawet najbardziej niecodziennych efektów. W jego bogatym dorobku kompozytorskim znajdują się utwory orkiestrowe, kameralne, solowe, wokalne i wokально-instrumentalne. Utwory te urzekają finezją figur rytmicznych, subtelnymi zmianami barw i lekkością formy.

W repertuarze utworów wokalnych odnajdujemy szereg akcentów śląskich m.in.: „Pieśni o Śląsku” na chór mieszany a cappella do słów A. Baumgardtena czy „Dyptyk Beskidzki” na 16-osobowy chór solistów do słów Kazimierza Węgrzyna. Witold Szalonek napisał również „Kołyśankę” na sopran i fortepian podług śląskiej pieśni ludowej, zapisanej przez prof. Adolfa Dygacza (jej prawykonanie odbyło się wiosną 2001 r. w ramach „Musica Silesiana Nova” w Katowicach, a solistką była Henryka Januszewska).

Od 1969 roku profesor większość swoich urlopów spędzał w Cisownicy w „Willi pod kasztanem” (nr 152 – dom Jana i Franciszki Sztwiertniów, a później rodziny Jaroszków). W willi tej urlopy spędzali również: kompozytor, pianista – prof. Jerzy Lefeld, jego zięć, dr Ryszard Sosnowski – muzyk, córka współwłaściciela fabryki celulozy w Łodzi – Stefania Steinhagen. Gościli tu również: Michał Sablik – wiceprez-

zydent miasta Katowic, matematyk Uniwersytetu Śląskiego, Maciej Sablik – redaktor Radia Katowice oraz felietonista Gościa Niedzielnego, polonistka Ewa Pieniążek z Gdańska oraz goście z Anglii, Czech, Niemiec i Izraela. W Cisownicy prof. Witold Szalonek odnalazł „oazę spokoju i życzliwości” (jak kiedyś nazywał ją śp. red. Władysław Oszelda). Przyjazny dom, sprzyjające otoczenie, inspirowały tu artystę do twórczego działania. Tutaj też odczuwał radość z powrotu do korzeni (oboje rodzice pochodzili z pobliskiego Zaolzia). W Cisownicy pracował nad szeregiem kompozycji. Powstała tu m.in. „Litania Loretańska do Najświętszej Marii Panny” (opracowanie muzyczne tej litanii Witold Szalonek poda-

rował dyreгентce chóru katolickiego „Gloria” w Goleszowie – Ewie Wigezzi-Skalce). Tutaj również, w 1996 roku, powstały „Trzy preludia na fortepian”(fot. 1).

A. 1/4 G Tosa Meduwy  
na 1-3 flety (1992 r)

2) Trzy preludia  
na fortepian (1996)  
(skomponowane  
w Cisownicy w  
„Willi pod kasztanem”)

fot.1

fot.2

Kochanej Pani Danusi,  
kreatorce 'Zaczarowanego Ogrodu'  
będącego jedyną sceną teatralną  
dla naszego koncertu, z wyrazami  
podziwu i najłagodniejszych życzeniami,  
Brieglebów & Sioplin 1997 r. Witold Szalonek

Koncertów Witolda Szalonka słuchano na spotkaniach z kompozytorem w Cisownicy w „Willi pod kasztanem”, w Dziegielowie w „Zaczarowanym Ogrodzie” Danuty Simoni oraz w cisownickiej świetlicy (fot. 2).

12 października 2001 roku Witold Szalonek zmarł po ciężkiej chorobie w Berlinie. 2 listopada w Bytomiu Łągiewnikach odbył się jego pogrzeb. W ostatniej drodze ze szczególnym dostojenstwem żegnali Go wybitni przedstawiciele świata muzyki oraz znawcy sztuki.

W latach 90. prof. Witold Szalonek był często zapraszany na spotkania w Klubach Propozycji m.in.: w Cieszynie, Czeskim Cieszynie, Skoczowie i Cisownicy. Jeden z uczestników szeregu spotkań profesora z mieszkańcami Cisownicy, napisał: „Trzeba mieć szczęście, by w małej cieszyńskiej wiosce spotkać światowej sławy kompozytora, artystę, który dziełem sztuki muzycznej dzieli się jak chlebem z ludźmi, którzy mają serca otwarte na piękno i nie reagują obojętnie na kunszt dźwięków” (PG nr 9/1997).

Członkowie Stowarzyszenie Miłośników Cisownicy w 2011 roku, w związku z 10. rocznicą śmierci prof. Witolda Szalonka i jego bliskich związków z Cisownicą, na nowo podjęli inicjatywę umurowania w ścianę „Willi pod kasztanem” tablicy pamiątkowej, poświęconej sylwetce „wybitnego Kompozytora o wielkiej skromności”.

Pani Teresie Karutowej  
animatorce i opiekunice,  
duchowego życia Cisownicy,  
starze i nowemu wielkiego  
uwagi i podziwu,  
Witold Szalonek

Cisownica, 29. VII 1999

Wpis do Kroniki Świetlicy Gminnej w Cisownicy



Spotkanie w „Zaczarowanym Ogrodzie”, wrzesień 1999 r. - prof. W. Szalonek w środku

**Literatura:**

*Encyklopedia Muzyczna PWM, część biograficzna Sm-Ś pod red. E. Dziebrowskiej. Kraków 2007.*

*Muzyka. Encyklopedia PWN. Warszawa 2007.*

*Dzieje muzyki polskiej pod red. T. Ochlewskiego. Warszawa 1983.*

*M. Hanuszewska, B. Schaeffer, Almanach polskich kompozytorów współczesnych. Kraków 1982.*

*T. Waszut, J. Golec, Odeszli w cień. Cisownicki słownik biograficzny. Cieszyn 2005.*

*Kronika Świątlicy Gminnej w Cisownicy z lat 1992-2000.*

*Kronika „Ukochanego Ogrodu” Danuty Simoni w Dziegielowie z lat 1997-2009.*

*Opcje. Kwartalnik Kulturalny nr 2/1994.*

*Gazeta Wyborcza, Katowice z dnia 12 XI 2001.*

*Głos Ziemi Cieszyńskiej z dnia 16 V 1997.*

*Panorama Golezowska nr 10/1996, nr 9/1997, nr 11/2001.*

**Fotografie:**

*archiwa prywatne Danuty Simoni i Teresy Waszut*

# Rozdział V

## Podróże kształcą





## Moje podróże: Jesioniki

**Autor: Zenon Sobczyk**

Patrząc z Goleiszowa w kierunku zachodnim, dostrzegamy masyw górski położony nad Cieszynem, oddalony od nas o około 115 km. Jest to Wysoki Jesionik - Hruby Jeseník. Gołym okiem można zauważyć na jednym ze szczytów wieżę telewizyjną o wysokości 162 m. Stoi ona na szczycie Pradziada (1491 m n.p.m), najwyższego szczytu masywu. To najwyższy szczyt Moraw i Śląska Czeskiego, a zarazem najwyższy szczyt Sudetów Wschodnich oraz 5. co do wysokości w całych Sudetach. Górna platforma nadajnika jest najwyższym sztucznym punktem w Republice Czeskiej.



*Pradziad widziany z Budzina w Lesznej Górnej przez lornetkę lub teleobiektyw*

Około dwie i pół godziny jazdy dzieli nas od tego ciekawego masywu górskiego i miejscowości położonych w jego pobliżu. Możemy wybrać trasę przez Ostrawę, Opawę i Bruntal, by dotrzeć do jednego z najładniejszych uzdrowisk na Morawach – Karlovej Studanki.

Po dotarciu do wielkiego parkingu zwanego Hvězda (Gwiazda) mamy możliwość wjechania autobusem na górny parking przy hotelu „Owczarnia”. Stąd w godzinę wygodną asfaltową drogą można wejść na szczyt Pradziada, mijając po drodze kilka schronisk górskich, takich jak Figura, Barbora, Kurzovní. Po drodze podziwiamy piękne widoki oraz Pietrov Kamen na stoku Vysokiej Holi. Wokół spotyka się wielu turystów.

Nie wiem dlaczego, ale nasi południowi sąsiedzi zachowują się inaczej niż my, Polacy - jakby sport, ruch i turystykę mieli zakodowaną w genach. Wystarczy przejść na drugą stronę granicy, czy to w Beskid Śląski, czy w Jeseniki, a tam już ożywiony ruch. Dorośli, dziadkowie i dzieci, wszyscy maszerują rażno, odpowiednio ubrani, radośni i bez nerwów. Widok rodziców prowadzących małe dziecko czy niosących je „na barana” jest nader częsty.

W oddali, w kierunku zachodnim, widać Śnieżnik. W Czechach mówi się na niego „Kralicki” od miejscowości Kraliki położonej na południe od przełęczy międzyleskiej.



*Pradziad widziany z Owczarni*

Po dojściu do szczytu warto wejść na wieżę telewizyjną. Obecna wieżę retransmisyjną RTV na Pradziadzie poprzedzała wieża drewniana, na której były umieszczone anteny paraboliczne. Konstrukcja ta jednak nie była w stanie pomieścić kolejnych urządzeń, wobec czego przestała spełniać swoją rolę, dlatego podjęto budowę betonowej wieży nadajnika o wysokości 162 metrów. Budowę rozpoczęto w 1968 r. od wybudowania drogi dojazdowej na szczyt, a w 1977 r. rozpoczęto właściwą budowę wieży, którą zakończono 6 lat później. W podnóżu wieży oprócz urządzeń przekaźnikowych mieści się hotel wraz z restauracją oraz stacja meteorologiczna. Natomiast na wysokości 1563 m n.p.m. znajduje się oszklony taras widokowy (wjazd windą). Przy dobrej widoczności można podziwiać stąd Śnieżkę na zachodzie aż po Tatry na wschodzie oraz Masyw Schneeberga w austriackich Alpach na południu.

Po zejściu ze szczytu warto odwiedzić któreś z uzdrowisk położonych u jego podnóża.

**Karlova Studánka** - miejscowość leży w samym sercu Hrubego Jesenika. Jej pierwotna nazwa to Hin Und Wieder (tam i z powrotem – turyści nie mieli tu stałego noclegu, więc musieli codziennie przychodzić i wracać z pobliskich miejscowości). Pierwsze wzmianki o źródłach leczniczych pochodzą z początku XVIII wieku. Sanatorium założył najmłodszy syn Marii Teresy Maksymilian II w 1780 roku. Pod nadzorem lekarzy leczenie rozpoczęto pięć lat później. Obecną nazwę Karlova Studánka sanatorium otrzymało w 1803 roku od najbardziej znanego habsburskiego hetmana Karola, który jako pierwszy europejski dowódca pokonał Napoleona pod Aspern w 1809 roku.

Tradycja i pomiary klimatyczne dowodzą, że jest tu najczystsze powietrze w Europie Środkowej. Nic dziwnego, albowiem uzdrowisko leży w dziewiczej przyrodzie na wschodnim zboczu Pradziada, w dolinie górskiej rzeczki Biała Opava. Ten potok górski z wodospadami i okoliczne górskie kompleksy leśne, wzbogacają czyste powietrze tutejszej przyrody w tlen i jony ujemne.

Dzięki swojemu wyjątkowemu położeniu i leczniczemu klimatowi Karlova Studánka jest idealnym miejscem kuracji pacjentów z chorobami dróg oddechowych. Pobyt jest zalecany zwłaszcza osobom z chronicznymi stanami zapalnymi gardła, zatok, strun głosowych, nosa, oskrzeli, płuc i chorych z astmą oskrzelową. Pobyt w uzdrowisku zalecany jest również pacjentom w chorobach onkologicznych, nadciśnieniu i chorobach naczyń krwionośnych. Równolegle leczą się tu także wtórne choroby aparatu ruchowego – dolegliwości stawów i kręgosłupa.

Najstarsze domy pochodzą z 1800 roku i należą do najpiękniejszych tego typu obiektów uzdrowiskowych w całej republice.



*Karlova Studanka*

**Jesenik** (do roku 1947 Frývaldov) - miasto w Republice Czeskiej, na pograniczu Wysokiego Jesionika i Gór Złoty (czes. Rychlebské Hory). W przeszłości Jeseník był największym miastem górniczym leżącym na obecnych terenach czeskich. Wsławił się długoletnimi praktykami palenia czarownic. W czasach późniejszych rozwój miasta i okolicy związany był przede wszystkim z pierwszym na świecie zakładem wodoleczniczym, który został założony przez Vincenza Priessnitz, kontynuatora metod hydroterapii. W 1826 r. przybyli tu pierwsi kuracjusze. Dla nich urządzono specjalny dom kuracyjny z łaźnią, w której stosowano terapie wodne. Priessnitz był zwolennikiem hartowania zdrowia dzięki lodowatym kąpielom. Wynalazł prysznic. Piękne uzdrowisko (Kupele) oddalone jest od miasta o około 3 km.



*Uzdrowisko Jeseník – sanatorium Priessnitz*

**Literatura:**

*Sławomir Adamczak, Czechy*

*Izabela Krausova-Žur, Gospoda pełna humoru*

## Moje podróże: Morawy Południowe - kraina białego wina

**Autor: Zenon Sobczyk**

Obszar w południowo-wschodniej części Republiki Czeskiej mimo bliskości naszej granicy jest często omijany w drodze do Wiednia czy na południe Europy. Dojechać tu można w ciągu czterech godzin od przejścia granicznego w Lesznej Górnej, a naprawdę warto.



*Winnice nad jeziorem Nove Mlyny w okolicy Pavlova (Palava)*

Kraj podzielony jest na piwoszy i winiarzy. Czechy to królestwo piwa, Morawy - królestwo winiarzy, Morawy wschodnie - kraina śliwowicy.

Morawy to kraina historyczna. Geograficznie to przejście z prawie płaskich terenów w okolicy rzeki Morawy do znacznych wzgórz, jak Palava czy tereny Slovacka (Małych Karpat). Doskonałe nasłonecznienie i ciepły klimat sprzyjają tu uprawie winorośli na dużym obszarze. Stąd też teren ten jest największym producentem białego wina w Europie. Znajduje się tu 12 obszarów winnych, z czego najbardziej znane są okolice Znojma, Mikulova oraz Stražnic i Velkich Pavlovic. W Republice Czeskiej jest 377 miejscowości winiarskich. Ponad 20 tys. osób zajmuje się uprawą winogron. Aż 90% upraw winnych znajduje się w Regionie Winiarskim Morawy. Dumni winiarze z lekką pogardą odnoszą się do swoich krajan - piwoszy.

Obecnie wina produkowane są w większych zakładach na skalę przemysłową, lecz znaczna część jest wytwarzana w spółkach i gospodarstwach. Na Morawach uprawa win to właściwie hobby narodowe. Morawianie mają to we krwi. Według legendy pierwszą winnicę założyła na Melnicku św. Ludmiła około roku 892. Pierw-

sza pisemna wzmianka o winnicach na Morawach pochodzi z 1101 roku. A w 1558 roku powstał pierwszy podręcznik dotyczący uprawy latorośli winnej pt. „Winnica, w jakim położeniu ma być”. Potem przyszedł czas na zakładanie winiarskich szkół. Dzisiaj została tylko jedna średnia szkoła winiarska w miejscowości Valtice. Cieszy się dużą popularnością. Uczy się w niej uprawy winorośli, technologii upraw, ekonomii, mechanizacji. Po winiarskim technikum naukę można kontynuować na uniwersytecie w Lednicach, gdzie wykładowcy twierdzą, że wino jest żywym organizmem i na każdym etapie trzeba o nie dbać.

Morawianie mają swoje własne kategorie oceny smaku. Ostatnia nazywa się: „da się prażaninowi”. Według Morawian mieszkańcy Pragi znają tylko dwa rodzaje wina: białe i czerwone.

Tereny między Breclaviem, Lednicą i Valticami to główne miasta regionu. Oprócz podziwiania wzgórz porośniętych winnymi latoroślami warto odwiedzić Zespół Lednicko-Valticki. To przepiękny neogotycki pałac, który aż do II wojny światowej był siedzibą rodu Lichtensteinów z olbrzymim kompleksem ogrodowym wpisany w 1997 roku na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO.



*Zamek Lichtensteinów w Lednicy (UNESCO)*

Barokowy pałac w Valtice to samo centrum winiarskiego regionu. Co roku w maju odbywają się tu prestiżowe Valtické Targi Wina. Prezentują się tutaj najlepsi. Ale żeby móc pić najlepsze wina, trzeba nauczyć się profesjonalnej degustacji, bo – jak mówią winiarze – wina się nie pije tylko degustuje.

Pierwszy stopień oceny – wzrokowy. Ocenia się, czy wino jest przejrzyste, jaki ma kolor, natężenie. Ocenia się w ten sposób odmianę i wiek. Obserwując ślad na szklance, zwraca się uwagę na oleistość i klarowność wina. Drugi stopień – wąchanie. Oceniamy, czy zapach jest przyjemny, intensywny i staramy się stwierdzić, co

czujemy. A możemy wyczuć owoce, zioła, korzenie... Następnie smakujemy. Możemy wziąć do ust „nieco więcej niż łyżkę zupy”. Trzeba więc poskromić zachłanność i spokojnie ocenić smak. W tym celu napój trzeba rozprowadzić na języku po wszystkich „strefach wrażliwości”. W końcu można połknąć i zastanowić się nad tym, co czuje się tuż po przełknięciu. Jak długo pozostaje przyjemny posmak? Jak szybko znika smak? Powinno się go czuć ok. 7-8 sek. żeby można stwierdzić, że wino jest aromatyczne.

Znajomość zasad degustacji jest bardzo ważna, ponieważ Morawianie dużą wagę przywiązują do należytego spożywania tego trunku, chociaż starzy winiarze mówią, że tak jak każdy ma inne odciski palców, tak każdemu inaczej smakuje wino.

Żeby się zrelaksować, można wybrać się do licznych tutaj winotek czyli miejsc, gdzie spokojnie można się napić różnych gatunków win. Winiarze morawscy cieszą się, bo ostatnio konsumpcja wina wzrasta, a spada spożycie twardych alkoholi. Coraz więcej uprawia się winorośli i coraz więcej jest także chętnych do pracy w przemyśle winiarskim.

Region Mikulowski jest jednym z lepszych. Dobre tu dla wina podłoże – gleby tworzyły się na osadach morskich i słodkowodnych oraz na lessach. Koneserzy mówią o „atrakcyjnym owocowym smaku, pierwotnych składnikach aromatycznych, kwiatowym odcieniu woni, przyjemnym, lekko kwaskowatym smaku”. Polecają „Veltinské zelené” (tradycyjne wino słomkowożółte), „Müller Thurgau” (delikatne białe) a także rubinową „Frankovkę” z „pikantnym odcieniem”. Znawcy zachęcają także do poszukiwania szczególnej odmiany wina, po której – podobno – kobieta zawsze mówi „ano”...

Tereny te docenili Francuzi, którzy do 1939 roku wynajmowali winnice na Morawach. Twierdzili, że tutejsze winogrona mają takie same właściwości jak francuskie. W winnicach stosuje się najnowocześniejsze metody uprawy, chociaż winiarze podkreślają, że dobremu fachowcowi wystarczy wiaderko i wężyk. Jest tu 10 tys. odmian szczepów i ciągle pojawiają się nowe, wymyślane przez producentów entuzjastów. Chociaż wymyślenie nowej odmiany jest bardzo trudne i może trwać nawet 20-30 lat, czasami warto czekać, bo oprócz satysfakcji można też dobrze zarobić. 100 tys. koron otrzymał winiarz za „niebieskiego portugala” („Modry Portugal”) z 1944 roku.

Najdroższe są odmiany, których już nie ma – te z limitowanych serii. Istnieją firmy winiarskie, które już mają sprzedane wina, chociaż krzaki jeszcze nie wyrosły, ale są i takie, w których butelka wina kosztuje tyle, co butelka wody mineralnej. Mikulov, poza odpowiednią do upraw glebą, znany jest jeszcze z przepięknej barokowej rezydencji, w której można zwiedzić muzeum winiarstwa. Można w nim zobaczyć zamkową piwnicę z beczkami i prasami do wina. Szczególne wrażenie robi największa na świecie, stara, ogromna beczka z 1643 roku o objętości 1014 hl (wyliczono, iż jeden człowiek, pijąc z niej 4 litry wina dziennie, miałby zapas na około 80 lat). Średniowieczny mikulowski zamek przebudowano w XVI wieku na siedzibę otoczoną potężnymi murami obronnymi. Niestety, został spalony w czasie II wojny światowej, odbudowano go po wojnie głównie dzięki pomocy tutejszych mieszkańców.

Morawy to kraina „pobożnych, pracowitych i radosnych ludzi”. Uroczystości związane z kolejnymi etapami produkcji wina odbywają się w każdej, nawet najmniejszej miejscowości. W każdej jest zespół ludowy, orkiestra dęta i cymbałkowa



*Największa drewniana beczka świata na zamku w Mikulovie*

oraz chór. Największe uroczystości z okazji zbioru wina odbywają się w miastach Mikulov i Znojmo. Bogato zdobione stroje ludowe są przykładem zręcznej pracy hafciarek. Ciekawe wyroby z drewna, słomy czy suszonej naci kukurydzy to przykłady talentów artystycznych, które przechodzą z ojca na syna. Wszystko to można zobaczyć w skansenie w miejscowości Stražnice.

Ale to, co najbardziej charakterystyczne dla Moraw, jest schowane głęboko pod ziemią. Piwnice - duże i małe przy każdym winnym gospodarstwie. Tylko w odpowiedniej temperaturze i warunkach wino może leżakować. Bardzo popularne jest wynajmowanie miejsc w piwnicach. Można zamówić sobie (nawet przez internet) jedną półkę wraz z butelkami np. w znanej piwnicy św. Urbana - patrona winiarzy. Leżakowanie przez rok 250 butelek kosztuje 1300 koron. Wynajmujący daje gwarancje - jeżeli wino, które leżakuje okaże się złe, zostaje wymienione. Pierwszy box u św. Urbana został wynajęty przez premiera Republiki Czeskiej Václava Klauša.

Państwo wspiera i chroni winiarski przemysł. Nie każdy może się tym zajmować, konieczne są licencje. Największą zmianę winiarze odczuli po wejściu Czech do Unii Europejskiej. Przed integracją musieli zadeklarować, ile winnic uprawiać będą do 2013 roku i muszą się tego trzymać. Właściciel winnicy Reisten w Pavlovie produkował ok. 80 tys. butelek przed wejściem do Unii Europejskiej, docelowo chce produkować 140 tys. Wspomina dawne socjalistyczne czasy, kiedy to jedna rodzina mogła uprawiać winorośl zaledwie na 10 arach. Z czasem zaczęto tworzyć spółdzielnie, które się sprywatyzowały. Do tej pory wielu uprawia na małych polkach, ale tylko najwięksi eksportują do Włoch, Holandii i Niemiec. Morauscy winiarze ostatnio przyjeżdżają także na targi do Polski.





*Piwnice winne w Petrovie (Pilže)*

Uprawa wina to przede wszystkim styl życia, część morawskiego folkloru. Wszystko jest tu „winne”, nawet ścieżki rowerowe. „Morawskie rowerowe ścieżki wina” są polecane tym, którzy lubią aktywny wypoczynek, chociaż nie zaleca się wypraw rowerowych bezpośrednio po degustacji... Na południowych Morawach jest mnóstwo oznakowanych i nieoznakowanych ścieżek rowerowych, a Morawska ścieżka rowerowa powstała po to, żeby połączyć wszystkie rejony upraw i produkcji wina na Morawach od zachodu po wschód. Jej długość to aż 280 km, łączy 10 obwodowych ścieżek rowerowych.

Tych, którzy lubią dobre wino, piękne krajobrazy i chcą spędzać czas w towarzystwie miłych ludzi, zapraszam na Morawy.

***Literatura:***

*Richard Nebesky, Morawy Południowe – na winnych ścieżkach*

*Izabela Krusova – Žur, Czechy – Gospoda pełna humoru*

# Rozdział VI

## Świat przyrody



## Sąsiedzi „nie stela”

**Autor: Tomasz Beczała**

Powyższy tytuł jest nieco dwuznaczny, jednakże nie trąci ani rasistowskim czy ksenofobicznym kontekstem, ani nie dotyczy tematu rosnących w naszym krajobrazie - jak grzyby po deszczu - domów. Artykuł traktuje o roślinach nowych dla naszej flory, które można spotkać na terenie gminy Goleiszów. Z racji ich dużej liczby (niestety, ten proces świadczy o degradacji flory lokalnej) wybrałem kilka gatunków drzew, które choć nie rodzime, to są godne zauważenia, bądź ze względu na swoją rzadkość, unikatowość lub przeciwnie - częstość występowania. Innym kryterium w naszej prezentacji jest miejsce występowania tych drzew. Z premedytacją pominąłem ogrody coraz piękniejsze i bogatsze w niezliczoną ilość egzotycznych kwiatów, krzewów i, oczywiście, drzew (chwała nieocenionemu Adamowi Krzywoniowi i jego Sekcji Ekologiczno-Ogrodniczej!). Drzewa, o których poniżej mowa, pojawiają się na przydrożach, czasem rosną samotnie, będąc świadectwem jakichś nie do końca wytłumaczonych wydarzeń z dawnych lat. Nieraz spotkać je można w gromadzie, kiedy tworzą nawet fragment lasu.

Niejako seniorem i najgodniejszym, aby zająć pierwsze miejsce w naszym spisie, wydaje się miłorząb dwuklapowy (*Ginkgo biloba*) rosnący przy bażanowickim zamku. Przyczyną takiego wyróżnienia są przynajmniej dwie. Pierwszą jest fakt objęcia go ochroną w postaci pomnika przyrody w 1998 roku. Jest to jedyne nierodzące drzewo chronione w naszej gminie. Drugi powód to szacowny wiek. W tym wypadku nie chodzi jednak bezpośrednio o naszego bohatera, ale o cały gatunek, który stanowi żywą skamielinę czyli niezmienny pozostaje od milionów lat. Często używana nazwa miłorząb japoński jest błędna, gdyż sugeruje, iż pochodzi on z Kraju Kwitnącej Wiśni. Ojczyzną miłorzębu są jednak Chiny, skąd w XI wieku rozprzestrzenili go buddyjscy mnisi. Do Europy trafił w 1. połowie XVIII wieku. Nasz bażanowicki okaz, zważywszy, iż ma ponad 30 m wysokości, a trzy jego pnie na wysokości 130 cm (w tak zwanej pierśnicy) mają po ponad 200 cm, sadzony był zapewne „kiesijsk za Austryje”.



*Miłorząb dwuklapowy w Bażanowicach*

Kolejną ciekawostką związaną z miłorzębami jest to, że należą do gromady nagosiennych, czyli są blisko spokrewnione z naszymi świerkami czy jodłami. Nie posiadają szpilek, a opadające jesienią liście mają charakterystyczny kształt. Inną wspólną cechą, tym razem z „naszym” cisem pospolitym, jest dwupiennność miłorzębów. Termin ten oznacza występowanie osobno okazów męskich i żeńskich, które zaczynają się rozmnażać po około 40 latach. Jako że miłorzęby dożywają nawet czterech tysięcy lat, miejmy nadzieję, iż ten bażanowicki jeszcze długi czas będzie cieszył nasze i potomnych oczy.

Innym gatunkiem bardzo urokliwego drzewa, kojarzonego często z okresem matur jest kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum*). Przez większość z nas uznawany jest za rodzime drzewo, jako że wrósł w wielu miejscach w krajobraz Europy Środkowej. Pojawia się najczęściej w parkach, wzdłuż dróg. Młode okazy można spotkać w lasach w pobliżu paśników dla zwierząt. Ta ostatnia lokalizacja związana jest z faktem, iż nasiona kasztanowca są często używane przez myśliwych jako karma dla dzikich zwierząt podczas ciężkich zimowych miesięcy. W rzeczywistości roślina ta pochodzi z obszaru Półwyspu Bałkańskiego, głównie z Macedonii. W ostatnich latach ogromne szkody wśród osobników tego gatunku wyrządził niewielki, niepozorny motyl – szrotówek kasztanowcowiaczek. Larwy tego owada „minują” liście, czyli wygryzają w nich kanały. To powoduje osłabienie całego drzewa (często wypuszcza ono nowe liście, a nawet kwiaty i nie przygotowuje się odpowiednio na nadejście zimy) i przemarzanie jego niektórych konarów. Najlepszą i chyba najtańszą metodą walki z tym szkodnikiem jest grabienie i usuwanie liści kasztanowca, bowiem w nich zimują larwy szrotówka. Kasztanowiec pospolity osiąga imponujące rozmiary, kilka takich drzew zlokalizowanych jest na terenie naszej gminy i kwalifikują się obecnie do objęcia ochroną w postaci drzew pomnikowych.



*Kwitnący kasztanowiec zwyczajny*

Drzewem o podobnej nazwie co wyżej opisywana roślina jest kasztan jadalny (*Castanea sativa*). Gatunek ten nie jest jednak spokrewniony z kasztanowcami, a należy do rodziny bukowatych. Ojczyzną kasztana jest basen Morza Śródziemnego. Na tym terenie jest to ważna roślina dla meblarstwa i ze względu na możliwość wykorzystania jadalnych owoców. Udomowianie kasztana jadalnego przypuszczalnie rozpoczęło się około 12 tysięcy lat temu, jeszcze przed zbożami. Do chwili obecnej wiele starych drzewostanów kasztanowych pochodzi właśnie z nasadzeń. W nich też, jak i w wielogatunkowych lasach, z występującym naturalnie kasztanem ja-



*Liście kasztana jadalnego*

skim. Jej liście są jedynym pokarmem jedwabnika morwowego, motyla, którego kokony, a właściwie budująca je bardzo delikatna nić są wykorzystywane do produkcji jedwabiu. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu jajeczka jedwabnika były rozprowadzane wśród rolników, którzy później wytworzone przez gąsienice kokony zbierali i sprzedawali. Niestety, wraz z rozwojem przemysłu tekstylnego i sztucznych włókien zarzucono ten typ gospodarki. Nie ma już u nas hodowli jedwabników i powoli znikają też morwy. Drzewo to można wykorzystać w inny sposób, gdyż posiada jadalne, bardzo słodkie owoce, często używane przez ludy azjatyckie.

Robinię akacjową (*Robinia pseudoacacia*) zwaną grochodrzewem zna większość z nas. Używamy jednak nazwy akacja, która w tym wypadku jest błędna, gdyż gatunki te należą do innych rodzajów. Robinia pochodzi ze środkowego wschodu Stanów Zjednoczonych. Do Europy sprowadzono ją w 1601 roku. Drzewo to wykorzystywane jest do umacniania skarp, rekultywacji terenów przemysłowych jak np. hałdy pokopalniane czy pokamieniołomowe (liczna w naszych wyrobiskach wapieni np. na Jasieniowej Górze). Robinia wzbogaca glebę w azot, z tego też powodu często stanowi tzw. przedplon dla właściwej gospodarki leśnej. Obecnie coraz częściej jest uważana za gatunek niepożądany, inwazyjny, gdyż wysusza głębsze partie gleby. Powoduje zmiany siedliskowe, m.in. rozwój roślinności azotolubnej, jest trudna w zwalczaniu. Na wspomnianej już Jasieniowej Górze tworzy niewielkie zagajniki na dawnych hałdach oraz spągach wyrobisk. Jako że nie znosi zacienienia, zapewne stopniowo będzie ustępować naszym rodzimym jesionom, jaworom czy

dalnym spotkać można różne gatunki tajemniczych i jednych z najdroższych grzybów świata – trufl. W naszej gminie młody, kilkumetrowy okaz kasztana rośnie nieopodal cmentarza w Cisownicy. Drzewo to jest w dobrej kondycji, ubiegłej jesieni owocowało, co może świadczyć o tym, iż odpowiadają mu zarówno warunki glebowe jak i podgórski klimat Cisownicy.

Inny, jeszcze bardziej egzotyczny przybysz, rośnie kilkaset metrów od kasztana jadalnego. Jest to morwa biała (*Morus alba*), której okaz znajduje się w pobliżu budynku sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej im. Jury Gajdzicy w Cisownicy. W jej pobliżu rosła jeszcze kiedyś morwa czarna (*Morus nigra*), ale została wycięta. Morwa biała pochodzi ze wschodniej i centralnej Azji, zaś morwa czarna głównie z Azji Mniejszej. Ta pierwsza niegdyś była bardzo rozpowszechniona w Europie Środkowej, również o wiele częstsza na Śląsku Cieszyń-

lipom. Roślina ta ma zalety doceniane głównie w kuchni. Jej kwiaty dostarczają nektaru, z którego pszczoły wytwarzają miód zwany akacjowym. Robinia również w naszych ogrodach może pełnić funkcję dekoracyjną.



*Owoc kasztana jadalnego*

To tylko kilka z obcych gatunków drzew. W gminie Goleszów rosną jeszcze m.in. sosny czarne, dęby czerwone, jesiony klonolistne czy srebrzyste. Zanim jednak rozpoczniemy ich poszukiwania, poznamy nasze rodzime drzewa. Pachnące kwieciami lipy, staruszki jawory z odpadającą płatkami korą, imponujące dęby czy buki o stalowej korze dostarczą nam tyle wrażeń, że zapomnimy o egzotycznych roślinach, które jak to często bywa, na dłuższą metę przysparzają nam więcej kłopotów niż pożytku.

## Wilki i ludzie

**Autor: Kamil Podzórski**

Niewiele jest zwierząt wzbudzających w ludziach tak sprzeczne emocje, jak ma to miejsce w przypadku wilków. Od prawieków zarówno bano się ich, nienawidzono i z pełną determinacją tępiono, a zarazem szanowano, podziwiano, opiekując się siłą i odwagą, a nawet oddawano boską cześć. Przypisywane im cechy

- bezwzględne okrucieństwo, przebiegłość, ale zarazem czułość i troskliwość w stosunku do szczeniąt oraz rodzinna wierność - nieodmiennie fascynowały naszych przodków. Jakże jednak w istocie są wilki? Bliżej im do strasznego Fenrira, niszczyciela świata z germańskich sag, czy może do wilczycy kapitolinśkiej, która przygarnęła i wykarmiła porzucone ludzkie niemowlęta, przyszytych założycieli Rzymu? Przyjrzyjmy się bliżej tym interesującym zwierzętom, jeszcze niedawno w Polsce bardzo rzadkim, dziś zaś coraz śmieiej zapuszczającym się także na nasze tereny.

Wilk (*Canis lupus*) jest największym żyjącym w stanie dzikim na kontynencie europejskim przedstawicielem rodziny psowatych (*Canidae*). Osiąga długość 2 m (wraz z około pięćdziesięciocentymetrowym ogonem) i wysokość w kłębie 95 cm, zaś masa jego ciała dochodzi do 80 kg. Pierwotnie zamieszkiwał niemal całą północną półkulę; dziś w wielu miejscach został już wytępiony (wymarł m. in. w większej części Europy zachodniej i Skandynawii, na Bliskim Wschodzie oraz na przeważającym obszarze południowej Azji i Stanów Zjednoczonych). Ubarwienie wilka jest bardzo zmienne; istnieją osobniki o sierści szarej, brązowej, rudej, białej lub czarnej. W oparciu o umaszczenie, rozmiary ciała jak też szereg innych cech fizjonomicznych wyróżniono aż 36 podgatunków, przy czym zaznaczyć należy, iż wszystkie osobniki zamieszkujące teren naszego kraju należą tylko do jednego z nich - wilka eurazjatyckiego.

Według danych z końca XX w. liczba żyjących w Polsce wilków wynosiła około 550 sztuk, w chwili obecnej jest ich jednak prawdopodobnie więcej. Wilki są zwierzętami bardzo wytrzymałymi, zdolnymi do długiego, forsownego marszu. W ciągu jednej nocy mogą pokonać odległość kilkudziesięciu kilometrów, dlatego też, zwłaszcza w zimie, często można je obserwować nawet w znacznym oddaleniu od ich właściwego miejsca bytowania. Wilki są znakomitymi myśliwymi. Odnalezienie i śledzenie zdobyczy umożliwiają im niezwykle wyczulone zmysły - zwłaszcza znakomity węch, dzięki któremu są w stanie wyczuć ofiarę z odległości do 300 m. W łowach pomagają im też znaczna inteligencja (pod tym względem przewyższają swych udomowionych potomków - psy).

Spryt wilków doceniany był już przez starożytnych, takich jak wielki rzymski przyrodnik Klaudiusz Elian (ok. 175-235 r.). Twierdził on, iż wilki, dostrzegłszy wołu lub inne duże zwierzę grzęznące w bagnie, osaczają je i nieustannie napastują, prowokując do gwałtownych ruchów, a tym samym coraz głębszego pogrążania się w błocie. Gdy ofiara tonie czy pada z wyczerpania, wydobywają ją na brzeg,



Wilcza jagoda

tworząc łańcuch trzymających się kolejno za ogony osobników, z których ostatni stoi bezpiecznie na suchym lądzie. W podobny sposób (według Eliana) zwierzęta te wspólnie przepływają rwący nurt rzeki. Być może antyczny uczoney przecenia nieco intelektualne zdolności wilków (opisanych przez niego zachowań nie potwierdziły współczesne obserwacje), nie zmienia to jednak faktu, iż są one zdolne do nieschematycznego działania i dostosowywania myśliwskiej taktyki do aktualnej sytuacji – rodzaju upatrzonej zwierzyny, dostępnych sił, czy ukształtowania terenu. Niemniej osobliwy niż przytaczane wyżej, a przy tym nie budzący wątpliwości przypadek samotnego kanadyjskiego wilka, który dezorientował pływające przy brzegu zbiornika wodnego kaczki osobliwym „tańcem” złożonym z nieprzewidywalnych, gwałtownych ruchów i skoków, z każdym z nich przybliżając się o krok bliżej ofiar, by wreszcie rzucić się na nie zanim zdążyły poderwać się w powietrze, opisany jest przez uczonych francuskich.

Mimo że tak jak w opisanej tu sytuacji wilki potrafią pomysłowo zdobywać pożywienie na własną rękę, zwykle polują grupowo (zwykle na większą zdobycz). Unikają wówczas długotrwałych, męczących pościgów za zdrowymi, pełnymi wigoru zwierzętami. Właściwe polowanie poprzedzają obserwacją i starannym doborem celu – najczęściej jest nim osobnik bardzo młody, stary albo chory. Gdy podejmą już decyzję, jeden z wilków pokazuje się, by wzbudzić wśród zwierzyny zamieszanie, pozostałe zaś niepostrzeżenie otaczają stado. Wreszcie jeden lub dwa drapieżniki przystępują do ataku, wpędzając upatrzoną ofiarę wprost w przygotowaną zasadzkę. Gdy akcja się powiedzie, zwierzęta przystępują wreszcie do zasłużonego posiłku, podczas którego jeden wilk zjada około 10 kg mięsa.

Kolejność przystępowania do uczty jest ściśle uzależniona od pozycji w ramach watahy. Jako pierwsza zawsze pożywia się dominująca para. Pozostaje ona w wiernym związku przez całe życie; tylko ona ma też prawo do rozrodu, dba również o należyty porządek w ramach stada, narzucając jego członkom surową dyscyplinę. Zwierzęta, które nie chcą podporządkować się przywódcom, zmuszane są do opuszczenia grupy; przyłączają się wówczas do innych watah, gdzie panuje mniejszy rygor lub prowadzą życie samotnicze. Władza przywódców nie jest jednak absolutna. W przypadkach, gdy stanowisko lidera spotka się z jednogłośnym oporem reszty sfory, zmuszony jest on do podporządkowania się woli ogółu.

Komunikacja w ramach stada możliwa jest dzięki bogatemu systemowi dźwięków, postaw, mimiki oraz zapachów. Pozwalają one przede wszystkim na określenie pozycji w społecznej hierarchii, należącej do najbardziej złożonych w świecie zwierząt. Badania wykazały, iż wilki porozumiewają się ze sobą przy pomocy pięciu zasadniczych rodzajów odgłosów. Szczekanie jest sygnałem alarmowym, skomlenie – wyrazem przyjaźni, warczenie to oznaka niezadowolenia, zaś popiskiwanie – podporządkowania osobnikowi stojącemu wyżej w hierarchii. Z wilkami kojarzy się jednak przede wszystkim ich charakterystyczne wycie, słyszalne z odległości nawet 10 kilometrów. Służy ono dwóm zasadniczym celom. Po pierwsze, oznajmia sąsiadom watahom, jaka jest liczebność, a co za tym idzie siła stada; po wtóre zaś, umożliwia zgromadzenie rozproszonej grupy (np. przed rozpoczęciem polowania).

Eskimosi, których łowiecka gospodarka uzależniona była od pozyskiwania dzikiej zwierzyny, przez lata obserwacji nauczyli się odczytywać przekazywane przez wilki informacje, na tej podstawie określając położenie i liczebność stad zwierzyny,



zapewniającej przetrwanie zarówno im, jak i drapieżnikom. Każdej watasze podlega terytorium o powierzchni od 100 do ponad 1000 kilometrów kwadratowych. Jego granice, jak też układ ściśle wytyczonych wewnętrznych ścieżek, wraz z umieszczonymi na nich punktami orientacyjnymi, oznaczane są przy pomocy substancji zapachowych. Umożliwia to nie tylko łatwiejsze poruszanie się po tak rozległym obszarze, ale także jest sygnałem ostrzegawczym dla innych grup, pozwalając (poza szczególnymi przypadkami, wynikającymi zwykle z konkurencji o niewielkie zasoby żywnościowe) na unikanie konfrontacji.

Ciąża wilczycy trwa około dwóch miesięcy, a w jednym miocie przychodzi na świat średnio pięć ślepych i głuchych, pokrytych ciemną sierścią szczeniąt. Już na kilka tygodni przed spodziewanym porodem samica (wadera) starannie przygotowuje kilka przemyślnie rozmieszczonych nor, do których w razie niebezpieczeństwa może szybko ewakuować potomstwo. Są one dobrze ukryte przed drapieżnikami i zapewniają dobrą ochronę przed niekorzystnymi czynnikami naturalnymi. Pewien kanadyjski uczoney zaobserwował nawet ukrytą pod wykrotem norę, której wejście zostało przez przyszłą matkę osłonięte (niby dachem) skórą upolowanego renifera.

Przez pierwsze 10 dni życia wilczki są zupełnie bezradne, zaś norę po raz pierwszy opuszczają w wieku około trzech tygodni. Dopiero siedmiomiesięczne młode są w stanie na stałe towarzyszyć reszcie stada podczas codziennych wędrówek. Przez pierwsze tygodnie opiekę nad nimi sprawuje wyłącznie matka, później część obowiązków biorą na siebie pozostali członkowie grupy. Wśród wilków istnieje ponadto instytucja piastuna (funkcję tę może pełnić zarówno samiec jak i samica), który zajmuje się szczeniętami, gdy wataha bierze udział w polowaniu.

Troskliwość i determinacja wilczycy od wieków imponowały ludziom, co znalazło swe odbicie w znanych na całym świecie opowieściach o dzieciach przygarniętych i wychowanych przez te zwierzęta. Przypomnijmy sobie chociażby historię Romulusa i Remusa, synów śmiertelniczki Rei Sylwii i boga wojny - Marsa, którzy z rozkazu samozwańczego króla Amuliusa skazani zostali na utopienie w rzece. Prąd zniósł jednak kosz, w którym się znajdowali na płyciznę, gdzie odnalazła ich wilczyca, by następnie odchowić, karmiąc własnym mlekiem, co uratowało życie dzieci. Jakiś czas później bliźnięta - przyszłych władców Rzymu - odnalazł i zaadoptował pasterz Faustulus. Jak głosi średniowieczna legenda podobny los podzielił również św. Ailbe, późniejszy biskup Emly (miasta znajdującego się na terytorium dzisiejszej Wielkiej Brytanii). Już jako dorosły człowiek miał on, jak głosi podanie, codziennie zapraszać przybraną wilczą matkę na posiłki do swej siedziby. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, iż istnieje niewielkie prawdopodobieństwo, by podobne opowieści mogły mieć oparcie w faktach. O ile samego przygarnięcia dzieci przez wilczyce (np. w wypadku utraty własnych młodych) nie można wykluczyć, należy jednak wątpić, by ludzkie dzieci były w stanie przeżyć karmione (po odstawieniu od piersi) wyłącznie surowym mięsem.

Wilki pojawiły się w Europie prawdopodobnie około dwóch milionów lat temu, gdy na nasz kontynent dotarli już pierwsi przedstawiciele rodzaju ludzkiego (*Homo heidelbergensis*). Od samego początku ludzie i wilki byli dla siebie konkurentami w walce o pożywienie i miejsce bytowania. Owa rywalizacja przepełniona obustronnym strachem trwa do dnia dzisiejszego i w wielu miejscach na świecie doprowadziła omawiany gatunek do wymarcia. Mimo odwiecznej obawy potęgowanej

przez w dużej mierze zmyślane lub przynajmniej znacznie wyolbrzymione opowieści, znamy bardzo niewiele potwierdzonych relacji o atakach wilków na człowieka. Jeśli już do takich wypadków dochodzi, zwykle to ludzie ponoszą za nie winę.

Znakomicie ilustruje to przypadek wilków ludojadów z miejscowości Gysinge w Szwecji. Tragedia rozpoczęła się, gdy w 1820 r. pewna kobieta, zdjeta litością, przyniosła do domu i odchowala dwójkę osieroconych wilcząt. Gdy zwierzęta dorosły, zaczęły wykazywać wobec domowników agresywne zachowania, w związku z czym podjęto decyzję o ich odstrzale. Myśliwy, który miał tego dokonać, a wcześniej zżył już się z towarzyszącymi mu od kilku miesięcy wilkami, nie był w stanie nacisnąć spustu i pozwolił zwierzętom odejść w las. Te, nienauczone przez matkę polowania na leśne zwierzęta, a zarazem nieczujące właściwego dzikim wilkom strachu przed ludźmi, zaczęły porywać i zabijać oddalające się od domostw dzieci. W wyniku ich ataków śmierć poniosło 10 osób.

Znacznie bardziej tajemnicza jest historia, która miała miejsce w latach 1764-1767 we francuskiej wsi Gévaudan. Za śmierć kilkudziesięciu ludzi (zarówno dzieci jak i dorosłych) miał być odpowiedzialny gigantyczny wilk z ciemną pręgą, ciągnącą się wzdłuż grzbietu, osiagający według (zapewne znacznie przesadzonych) relacji naocznych świadków rozmiar niemal dorównujący krowie. Z racji tak dużej liczby ofiar w sprawę zaangażował się sam król Francji – Ludwik XV. Wreszcie po wielu zakrojonych na szeroką skalę i prowadzonych przez doświadczonych myśliwych obławach, bestia została zabita. Jej wypchane ciało przewieziono do Paryża, a następnie wystawiono na widok publiczny. Niestety, nie był to koniec dramatu. Wkrótce okazało się, że lasy wokół Gévaudan zamieszkuje jeszcze przynajmniej jedno podobne zwierzę. Na wiosnę 1766 miała miejsce kolejna, jeszcze większa fala ataków. Przesądna ludność była przekonana, iż potwór zmartwychwstał – sądzono, że zabójcą jest sam diabeł. Rok później tragiczny ciąg ataków zakończył się jednak definitywnie, gdy również drugi drapieżnik poniósł śmierć z ręki myśliwego.

Do dziś trwają spory, czy sprawcami były w tym przypadku wilki. Niektórzy badacze twierdzą, iż winę ponoszą ostatni przedstawiciele jakiegoś wymarłego już gatunku dużych drapieżników, wskazując na powtarzające się w relacjach świadków nietypowe cechy fizjonomiczne, takie jak długi cienki ogon oraz nietypowy kształt pyska i uszębienia. Są też i tacy, którzy utrzymują, że winę ponosi jakiś psychopatyczny morderca posługujący się w swym zbrodniczym procederze sprowadzonymi z zagranicy drapieżnikami (np. lwami lub hienami). Taką wersję wydarzeń przyjęli również autorzy fabularnego filmu opowiadającego historię bestii z Gévaudan, noszącego tytuł „Braterstwo wilków”. Niestety, spreparowane ciało zwierzęcia, które mogłoby pomóc w rozwiązaniu zagadki, nie zachowało się do naszych czasów – zginęło w nieznanych okolicznościach podczas Rewolucji Francuskiej.

Strach przed wilkami sprawił, że od wieków były one obiektami, nieproporcjonalnych w stosunku do wyrządzanych szkód, prześladowań ze strony człowieka. Posługiwano się przy tym różnymi środkami – od broni białej i palnej po przemysłne pułapki i truciznę. W Europie popularne było wykorzystywanie mięsa zaprawionego sokiem z wilczej jagody. Skuteczność tej metody wynikała z faktu, iż jako jedna z nielicznych toksyn nie wywoływała u zwierząt natychmiastowych wymiotów, stanowiących mechanizm obronny, umożliwiający szybkie pozbycie się truciźny z organizmu. Co ciekawe, w starożytnym Egipcie, gdzie wilka otaczano czcią,

a jego zabicie wiązało się z surowymi karami (włącznie z wyrokiem śmierci) istniał prawny zakaz importu wspomnianej rośliny, jak również sporządzanych z niej preparatów (stosowanych m. in. w kosmetyce).

W Polsce usankcjonowany ustawowo program zwalczania wilków trwał (w różnym kształcie) do roku 1975, kiedy to gatunek ten został wprowadzony na listę gatunków łownych, z przysługującym tej kategorii zwierzynie okresem ochronnym oraz określonym limitem pozyskań. W 1998 r. wilk objęty został natomiast ochroną całkowitą. Ta ostatnia decyzja przyczyniła się do znacznego, niekontrolowanego wzrostu populacji, czego skutki stanowią coraz częstsze ataki tych drapieżników na zwierzęta gospodarskie, pozbawione w znacznej mierze naturalnych instynktów obronnych i stanowiące łatwy łup. Warto wspomnieć choćby opisany przez lokalną prasę przypadek zabicia owiec, do którego to wydarzenia doszło na terenie Cisownicy pod koniec 2011 r.

Jak wynika z badań statystycznych w latach 2000-2003 w skali kraju ofiarą wilków padło 2321 sztuk zwierząt hodowlanych (w województwie śląskim 146), z czego niemal 70% stanowiły właśnie owce. Wiązało się to z koniecznością wypłaty przez skarb państwa należnych odszkodowań opiewających na sumę 882411 zł. Każde to ponownie przemysleć zasadność aktualnych form ochrony wilka, o ile bowiem nie budzi wątpliwości sama konieczność podejmowania działań mających na celu zachowanie tego gatunku w stanie dzikim, tym niemniej obecnie przyjęty sposób realizacji tego zadania może wzbudzać wątpliwości. Należy też mieć na uwadze fakt, iż prowadzona na drodze racjonalnie zaplanowanego, limitowanego odstrzału kontrola populacji (zwłaszcza w przypadku gatunków nieposiadających naturalnych wrogów) przyczynia się również do poprawy jej stanu jakościowego, poprzez eliminację osobników o niskiej wartości reprodukcyjnej.

Kiedy mówimy o szkodach spowodowanych przez wilki musimy jednak pamiętać, iż nie stoją one za wszystkimi przypisywanymi im atakami. Bardzo często sprawcami są bowiem zdziczałe lub waleśające się psy. Stanowią one znaczne zagrożenie dla zwierząt hodowlanych oraz ludzi (w odróżnieniu od wilków panicznie bojących się człowieka), powodują ponadto prawdziwe spustoszenie wśród dzikiej fauny, a ich eliminacja ze środowiska jest w obecnej sytuacji prawnej i panującym klimacie społecznym w znacznym stopniu utrudniona. Pewne określenie czy za atak na zwierzę gospodarskie odpowiedzialny był wilk, czy też pies, nie zawsze jest łatwe. Pomocne mogą się tu okazać pozostawione przez drapieżnika ślady. Mimo że odciski stóp obu gatunków są bardzo podobne, istnieje szereg różnic umożliwiających ich identyfikację. Kształt wilczej łapy jest bardziej regularny, piętką silniej cofniętą, zaś odciski palców układają się w formie łuku (u psa domowego rozmieszczone są w kształcie trapezu). Ponadto ślady kończyn poruszającego się wilka kreślą niemal linię prostą (zwierzę stawia jedną łapę za drugą), gdy tymczasem w przypadku psa rysują na podłożu kształt zbliżony do zygzaka.

Ambiwalentny stosunek człowieka do wilka najlepiej wyraża się w dotyczących go wierzeniach. Dla dawnych Germanów był on, obok niedźwiedzia, gatunkiem otoczonym największą czcią, wiązany z męstwem, wojowniczością i siłami witalnymi. O ile jednak ten pierwszy uosabiał pozytywne cechy wojownika, takie jak honor i cnoty rycerskie, drugiemu przypisywano przebiegłość, nienawiść i niekontrolowaną, brutalną siłę. Nic dziwnego, że najmroczniejsza z postaci nordyckiej mitologii -

Fenrir - to właśnie wilk. Ten straszliwy potwór, syn boga ognia, Lokiego i zwiastunki nieszczęść, olbrzymki Angerbudy, wzbudzał strach nawet wśród bogów. W celu unieszkodliwienia, zdecydowali się oni pojmać go i skępować, przywiązując do wielkiego głazu zakopanego następnie głęboko pod ziemią. Pewnego dnia bestia zerwie jednak swe więzy, wyjdzie na wolność i, zionąc ogniem, ruszy przeciwko bogom, pożerając najważniejszego z nich, Odyna, zaś jej synowie połkną Księżyc i Słońce. W ten sposób Germanie wyobrażali sobie Ragnarök - koniec świata.

Podobne straszliwe wizje utożsamiające wilki z siłami ciemności i zniszczenia występują w wierzeniach wielu ludów świata. Z drugiej jednak strony równie często dawne rody, czy plemiona powoływały się na te zwierzęta jako swych totemicznych przodków. Jeszcze do niedawna od wilków swą genealogię wywodziło wiele szczepów północnoamerykańskich Indian i Eskimosów. Ślady podobnych wierzeń przetrwały również w reliktowej postaci wśród ludów europejskich. Wilcze pochodzenie miał mieć, według średniowiecznych sag, na przykład frankoński ród Wölsungów, którego mityczne dzieje w swym czteroczęściowym dramacie scenicznym „Pierścień Nibelunga” uwiecznił wybitny kompozytor Ryszard Wagner. Mianem wilczego rodu do dziś dnia szczycą się też Czeczeni. Postać tego drapieznika znajduje się w godle samozwańczych władz tej zbuntowanej republiki, a także na sztandarach związanych z nimi grup terrorystycznych.

Poruszając temat wierzeń związanych z wilkami nie sposób nie wspomnieć o tych, które dotyczą wilkołaków. W kulturze ludowej mianem tym określano osoby, które z własnej woli, bądź też pod działaniem rzuconego przez kogoś czaru, posiadać miały zdolność przemiany w wilki (w tym pierwszym przypadku zwykle dokonywały tego, przywdziewając wilcze skóry). Wiara w takie zdolności była popularna wśród społeczności wiejskich na znacznym obszarze Polski jeszcze w XIX w, zaś jej korzenie sięgają czasów prehistorycznych i mają swe źródła w prastarych obrzędach szamanistycznych.

Uczeni i pasjonaci od dawna starali się wytłumaczyć pochodzenie fenomenu wilkołactwa. Według jednej z popularnych hipotez, miały za nim stać realistyczne wizje wywoływane przez nieświadome spożywanie chleba wypieczonego z mąki przyrządzanej z ziarna zbóż zakażonych sporyszem. Zawiera on substancje halucynogenne o działaniu zbliżonym do LSD, które mogą wywoływać wrażenie odbywania przemiany w zwierzę. Inni badacze szukają wyjaśnienia w objawach pewnych schorzeń, takich jak wścieklizna, porfiria (choroba metaboliczna objawiająca się między innymi przebarwieniem skóry i zębów, nadmierną wrażliwością na światło i napadami hysterii) czy lykantropia (choroba umysłowa wywołująca u cierpiących na nią osób wrażenie, że są wilkami oraz potrzebę naśladowania ich zachowań). Współczesna etnologia z dystansem podchodzi jednak do tego typu prób interpretacji genezy powszechnej niemal na całym świecie wiary w wilkołactwo, doszukując się raczej we wspólnych dla całej ludzkości mechanizmach funkcjonowania ludzkiego umysłu, kształtujących nasz sposób postrzegania i tłumaczenia sobie doświadczanej rzeczywistości.

Dla Eskimosów wilk jest dobroczyńcą ludzkości. Według jednego z ich mitów na początku Bóg stworzył tylko parę ludzi. Pewnego dnia kobieta wygrzebała w ziemi dziurę, z której kolejno wyłoniły się wszystkie gatunki zwierząt. Jako ostatni na powierzchnię wydostał się renifer. Bóg wyjaśnił następnie, iż gatunek ten jest

najwspanialszym prezentem dla przyszłej ludzkości, którego mięso zapewni jej niezbędne wyżywienie. Dzięki nowemu stworzeniu pierwsi Eskimosi żyli w dostatku, nie musząc się martwić o to, co będą jeść. Niestety, nie potrafili rozsądnie gospodarować powierzonymi im zasobami – zabijali największe i najzdrowsze osobniki, pozostawiając słabe i chore. Wkrótce gatunek zaczął się degenerować i wymierać, a ludziom, po raz pierwszy w dziejach, w oczy zajaśniało widmo głodu. Pierwsza kobieta zwróciła się do Boga z prośbą o pomoc; ten w odpowiedzi stworzył wilki, by eliminowały renifery, które ze względu na niekorzystne cechy nie powinny się rozmnażać. Dzięki temu zwierzyzna zaczęła się odradzać, a Eskimosi znów mogli na nią polować.

Ta niezwykle pouczająca, prastara opowieść, stworzona przez lud myśliwych – znakomitych znawców dzikiej przyrody, od której uzależnione było ich życie, ukazuje nie tylko inne od powszechnie przyjętego oblicze wilka, ale ponadto uświadamia nam naszą zależność od świata natury, konieczność mądrego szafowania otrzymanymi od niej dobrami i przestrzega przed lekceważeniem jej praw, którym i my sami, jako istoty żywe, podlegamy.



*Wilki - źródło Wikipedia (autor - Chris Muiden)*

# Rozdział VII

## Rozważania na temat...



## Dlaczego – przecież nie kara Boska

**Autor: Albin Klimczak**

Dzieje tego ludu to nieustanna wędrówka, walka, ucieczka i wiara. Wszystko zaczyna się od pewnego starego, zmęczonego życiem człowieka. Miał na imię Abraham. Właśnie ów człowiek i jego żona Sara w trakcie swej tułaczki po pustyni zostają w tajemniczy sposób nawiedzeni przez Boga, który zawiera z Abrahamem osobiste przymierze. Obiecuje mu, że mimo starości będzie ojcem całego narodu. Trzeba pamiętać, że tradycyjne pojmowanie człowieka na Wschodzie było inne od dzisiejszego. Potomstwo istnieje w swoim praojcu w jego zamyśle, koncepcji. „Syn jest myślą, słowem Ojca.”

Rodzi się obiecany syn Izaak. Po nim dziedzictwo przymierza przejmuje Jakub, którego drugie imię brzmi Izrael. To on ma dwunastu synów, protoplastów dwunastu rodów. Od tej pory początek narodu stanowi, powiązany sojuszem ze sobą i z Bogiem, wędrowny dom. Synowie Jakuba trafiają do Egiptu. Tam po śmierci Józefa doznają ucisku. Wszyscy wiemy, jak kończy się pierwszy etap tułaczki. Mojżesz, a potem Jozue prowadzą resztę Izraela do ziemi palestyńskiej. Następuje kolejny etap - krwawy podbój ziemi obiecanej. Wszystkie okoliczne plemiona zostają starte z powierzchni ziemi.

Trzeci etap to powstanie królestwa Saula, Dawida, Salomona. Jest to tak zwany „złoty okres”. Po Salomonie następuje rozbięcie na dzielnice i wojna domowa. Wszystko to kończy się podziałem królestwa na Państwo Północne (Samaria) i Judę z Jerozolimą. Państwo Północne staje się łupem Asyryjczyków, a Juda zostaje zdobyta przez Babilon. W niewoli jedynym elementem tożsamości jest religia.

Po upadku Babilonu i powrocie reszty ludności do Palestyny następuje czas odbudowy. Powstaje druga świątynia. Izrael cieszy się autonomią w sferze religijnej i politycznej do czasów Aleksandra Wielkiego i jego następców z dynastii Seleucydów (Antioch IV Epifanes). Następują silne ruch hellenizacyjne. Obowiązuje jeden kult - Zeusa. Pobożni Żydzi podejmują zbrojną walkę z władzami greckimi. Jest to słynne powstanie machabejskie. Obejmuje ono cały kraj i prowadzi do niespodziewanego zwycięstwa (dzięki sojuszowi z nową potęgą - Rzymem). Żydzi znowu mają swoje państwo i świątynię. U władzy są przywódcy powstania z dynastii Hasmoneuszów.

Paktowanie z Rzymem spowodowało w następnym okresie duże uzależnienie i doprowadziło do kolejnej niewoli. Są to już czasy Jezusa z Nazaretu. Wszyscy oczekują Mesjasza, czyli kogoś, kto zbrojnie uderzy w potęgę rzymską i odtworzy Królestwo Dawida. Po sprawie Jezusa z Nazaretu pojawiają się fałszywi mesjasze. Wybuchają tzw. wojny żydowskie. Pierwsza wojna kończy się tragedią i zniszczeniem Jerozolimy wraz ze świątynią, druga wojna (przywódcą był fałszywy mesjasz Bar Kochba) spowodowała kolejne rzezie i prześladowania ze strony Rzymian. Na-



*Menora w herbie Izraela  
źródło: Wikipedia*

stępują przymusowe deportacje. Żydzi opuszczają Palestynę, w której nie ma już świątyni (w ogóle nie ma już miasta) i tworzą diaspory na całym obszarze Imperium Rzymskiego.

W diasporze religia przenosi się do synagog. Rola domów modlitwy wzrasta. Religia judaistyczna zmienia się. Zostaje ogłoszony kanon Biblii hebrajskiej w synodzie w Jabne. Wraz z rozszerzaniem się imperium i po jego upadku Żydzi osiedlają się w coraz dalszych regionach Europy. W średniowieczu głównymi miejscami ich pobytu są Hiszpania (Żydzi sefardyjscy) i dorzecza Renu (Żydzi aszkenazyjscy). W wyniku pogromów Żydzi przenoszą się na tereny wschodnie, do Polski, na Ruś, Ukrainę...

Kiedy ujawniono groźbę holokaustu, pojawiło się pytanie, jak mogło do niego dojść. Przeraza nas prawda, że holokaust był po prostu kulminacją wielowiekowych prześladowań, nader często podsycanych przez teologię chrześcijańską. Od czasów średniowiecza, szczególnie w miastach niemieckich, zabijano bezlitośnie tysiące Żydów. Matka Basilea Schlink, założycielka wspólnoty sióstr, w swojej książce „Israel, Mein Volk” (Izrael, mój lud), w sposób poruszający pisze, że każdy, kto dotyka ludu Bożego, dotyka samego Boga, gdyż Izrael jest żrenicą Jego oka.

W pierwotnej gminie chrześcijańskiej Żydzi i poganie jednoczyli się wokół Jezusa i w Jezusie byli jednością. Była jedna trzoda i jeden pasterz. Jednak później, kiedy proporcje uległy przesunięciu i do Kościoła weszła większa ilość pogan, a liczba Żydów stosunkowo malała, Żydów nieznajdujących się jeszcze w gminie chrześcijańskiej zaczęto postrzegać jako obcych, nieomal wrogów. Nie bez powodu apostoł Paweł napomina, że wierzący w Chrystusa nie mają się wobec nich czym chlubić, lecz winni zachować pokorę, wiedząc, że korzeniem drzewa są Żydzi i to chrześcijanie są tylko w nich wszczępieni (List do Rzymian 11).

We wczesnym Kościele chrześcijańskim najpierw nieśmiało, a w końcu wprost zaczęto rościć sobie prawa do dziedzicznego prawa Izraela. Widać to wyraźnie w tzw. liście Barnaby z roku 130, przez niektórych nauczycieli Kościoła zaliczanym do Nowego Testamentu, który traktuje Stary Testament wyłącznie jako cień Chrystusa i Kościoła: przymierze Boga z Jego ludem odnosi już tylko do chrześcijan, Żydzi utracili go na zawsze. Cesarz Konstantyn posunął się nawet do oświadczenia, że Izrael nie należy do narodu żydowskiego, lecz do Kościoła chrześcijańskiego. Tu znajduje się już zarodek „teorii wydziedziczenia”, która w okresie od XV do XVIII w. urosła do przerażających rozmiarów i nie przestaje szkodzić do dziś. We wczesnym chrześcijaństwie Żydów dość szybko oskarżono o „morderstwo Boga”, mimo iż Ewangelia Mateusza 20,18-19 i Dzieje Apostolskie 4,26-28 wyraźnie świadczą o tym, że za ukrzyżowanie Jezusa odpowiedzialni są także poganie. Podczas gdy „zwykli” chrześcijanie nadal pielęgnowali kontakty z Żydami, a nawet uczestniczyli w nabożeństwach w synagogach, przywódcy kościelni w obawie o swoją trzodę nasilali werbalne ataki, by wzbudzić wobec nich lęk i odrazę. Chryzostom (w przekładzie „Złotousty” 334-407), będąc retorykiem, napadł na Żydów w najostrzejszych słowach. Teologia, którą zbudował na przekonaniu, że los Żydów jest następstwem „zabójstwa Boga”, miała rujnujące skutki. Z powodu tego przestępstwa, jak stwierdza, „nie ma już dla was możliwości poprawy, ani przebaczenia, ani usprawiedliwienia... Bóg was nienawidzi”. To wyznanie nienawiści „uzbroiło” przeciwko Żydom królów i pospólstwo, mężów stanu i mnichów, krzyżowców i pasterzy, w narzędzia



tortur i stosy. Każdy, kto Żydów prześladował, torturował i zabijał, uważał się za wykonawcę gniewu Bożego. Za panowania cesarza Justyniana I (483-565) zniesiono wiele ustaw chroniących do tej pory życie religijne i prawa Żydów.

Degradacja mniejszości żydowskiej posunęła się dalej. W VII stuleciu bizantyjski cesarz Herakliusz zarządził z przyczyn politycznych przymusowy chrzest Żydów. W ten sposób chciał sobie zagwarantować jedność królestwa. Praktyka ta miała katastrofalne skutki w kolejnych stuleciach. W średniowieczu, w wyniku ścisłego powiązania Kościoła z państwem, zasiew antysemityzmu chrześcijańskiego wydał straszliwy plon. Wraz z rozpoczęciem wypraw krzyżowych w roku 1096 dla europejskich Żydów nastał niespotykany dotąd okres trwogi i prześladowań. Kaznodzieje krzyżowców nawoływali, by „świętą wojnę” rozpocząć od własnego kraju i zniszczyć „wrogów Boga”, Żydów. W Niemczech dotknięta została zwłaszcza Nadrenia. Mordując, grabiąc, chrzcząc przymusowo, hordy rycerzy, mnichów i chłopów napadały na mniejszość żydowską. Wielu krzyżowców ślubowało, że przed opuszczeniem kraju własnym mieczem zabije przynajmniej jednego Żyda, aby krwią żydowską namaścić oręż do bitwy z Saracenami.

Mord Żydów traktowano jako czyn miły Bogu, gwarantujący odpuszczenie wszelkich kar za grzechy. Tylko w okresie od maja do lipca 1096, gdy wojska krzyżowców ciągnęły przez Spreję, Wormację, Moguncję, Kolonię i Trewir, wymordowano 12 000 Żydów. Łącznie podczas tej pierwszej wyprawy krzyżowej zgładzono około czwartą, a może i trzecią część ludności żydowskiej Niemiec i północnej Francji. W roku 1099 rycerze krzyżowi zdobyli Jerozolimę, a ich okrucieństwo zwróciło się w równym stopniu przeciw Saracenom jak i Żydom. Chełpili się, że są wykonawcami gniewu Bożego. Wszystkich Żydów, których oszczędził miecz, zapędzili do synagogi, podłożyli ogień i spalili żywcem: mężczyzn, kobiety i dzieci. Kiedy zakończyli mord i rabunek, umyli swoje twarze i ręce, założyli lniane szaty i poszli boso, przez kałuże krwi, do Grobu Jezusa. We łzach z uwielbieniem dziękowali Bogu za triumf wywalczony na Jego cześć.

Podczas pierwszych wypraw krzyżowych Żydzi niemieccy poprosili o pomoc koronę. W rewanżu za obiecaną ochronę uczyniono ich „pachołkami dworskimi” cesarza – przywilej, za który zmuszeni byli zapłacić wysoką cenę. Z czasem ci pacholki okazali się wydajnym źródłem dochodów państwowych. Jako własność panującego można było ich kupować, wypożyczać i sprzedawać, by spłacić długi. Czynniono z tego częsty użytek. Do upokorzenia Żydów przyczyniły się jeszcze inne czynniki: zostali wykluczeni z większości zawodów, a bractwa rzemieślnicze przyjmowały wyłącznie chrześcijan. Tak więc jako autsajderzy społeczni zostali dosłownie zmuszeni do wykonywania zawodu pożyczkodawcy.

Jako kredytodawcy byli niezbędni dla kręgów świeckich i kościelnych. Nawet katedry i kościoły budowano z pieniędzy żydowskich. Gdy źródło pieniędzy wyczerpywało się, władcy po prostu wyginali Żydów. Jako pożyczkodawcy Żydzi również ściągali na siebie nienawiść maluczkich. Im większe było zadłużenie chłopów, np. po nieudanych zbiorach, tym mniej bezpieczni byli Żydzi. Za rzekomo religijnym zapałem ludu kryły się często pobudki ekonomiczne. Rzezi towarzyszyło zniszczenie przechowywanych w domach „lichwiarzy” zapisów dłużnych. Jeśli pragnęli wybrać się do najbliższej miejscowości, zmuszeni byli kupić sobie za ogromną sumę ochronę ksiąg chrześcijańskich, de facto życzących sobie ich śmierci, aby

zagarnąć ich spuściznę. Żydzi nie mogli posiadać pól i winnic, bo nie było nikogo, kto by gwarantował im własność. Pozostawał tylko interes odsetkowy, w efekcie którego są znieawidzeni przez chrześcijan.

Coraz częściej, bez najmniejszego dowodu, obarczono ich winą za czyny najbardziej absurdalne, nawet winą za trzęsienie ziemi w Wielki Piątek 1021 r. połączone ze sztormem, za co papież Benedykt VIII wydał na nich wyrok śmierci. Średniowiecznych Żydów niemieckich zniszczono, a ci, którzy przeżyli, uciekli na wschód. Jednak mimo najokrutniejszych rzezi nie było masowych odstępstw od judaizmu. Potworne i straszne w skutkach kłamstwo o rytualnych mordach, ukazujące Żydów w obrzydliwym świetle, pochodzi jeszcze z czasów pogańskich. Twierdzono, że zabijają dzieci chrześcijańskie – zwłaszcza przed Wielkanocą – aby użyć ich krwi do celów rytualnych. W związku z tym w roku 1171 w Blois (Francja) spalono w drewnianej wieży całą gminę żydowską.

Jakby w obiegu mało jeszcze było okropnych wieści o Żydach, pod koniec XIII wieku wymyślono nowe przestępstwo: opowiadano, że kradną oni lub kupują konsekrowane hostie, które z nienawiści dziurawią nożami lub tłuką w móżdżerzu, by ciągle ponawiać akt stracenia Chrystusa. Rzekomo z wielu tak zhańbionych hostii wypływała krew o cudownej mocy ozdrowieńczej. Pogłoski o bezczeszczeniu hostii doprowadziły w roku 1298 na południu Niemiec do okrutnych rzezi Żydów. W Rottingen szlachcic o nazwisku Rindfleisch stwierdził, że powołany jest przez niebo do zemsty za zhańbienie hostii i z bandą osób o podobnych poglądach zabił wszystkich Żydów w mieście, a potem wędrował z miejsca na miejsce, grabiąc i mordując: przez Frankonię, Bawarię i Austrię. Rzesze Żydów odbierały sobie życie, aby uciec przed bandami Rindfleisch. Od wiosny do jesieni w okrutnej masakrze padło ponad 140 gmin żydowskich, zamordowano około 100 000 Żydów. W Pradze w r. 1389 dzieci żydowskie podczas zabawy na ulicy rzekomo zadrgnęły z przechodzącego z sakramentem księdza. W odwecie stracono 3000 Żydów.

IV Sobór Laterański zwołany w r. 1215 przez papieża Innocentego III, wskazując na 4. Księgę Mojżeszową 15,37-41, postanowił: Żydzi winni odróżniać się od pozostałej ludności specjalnym rodzajem ubioru – jak Saraceni, a potem heretycy, prostytutki i trędowaci. Prócz tego winni nosić na szatach specjalny znak – było to na wiele stuleci przed żółtą gwiazdą nazistów. Tak narodził się ten nieszczęsny znak żydowski, o którego kształcie i kolorze miały decydować poszczególne kraje. Tym znakiem hańby odizolowano Żydów od społeczności chrześcijańskiej, narażając ich na wszelkiego rodzaju maltretowanie. Chrzesz albo śmierć, chrzesz albo wygnanie! Przed takim wyborem stawiano Żydów w średniowiecznej Hiszpanii. Ferdynand Martinez, zastępca biskupa Sewilii, w r. 1391 podburzył lud przeciwko Żydom. 50 000 Żydów przypłaciło to życiem, setki tysięcy ochrzczono, w tym rabinów. Niektórzy godzili się na to ze względu na korzyści materialne, inni potajemnie trzymali się starej wiary.

Hiszpanie obie te grupy nazwali „marranami” – świniami. W roku 1480 hiszpańska para królewska Ferdynand i Izabela powołała trybunał mający oczyścić Kościół z marranów, nadal potajemnie praktykujących wiarę żydowską. Nastąpiły masowe aresztowania. Inkwizycja hiszpańska nie kierowała się jednak wcale motywami czysto religijnymi, ale wysokim zadłużeniem domu królewskiego u Żydów. W roku 1481 pierwsze ofiary spalono na stosie. Łącznie podczas trwającej do

XIX wieku inkwizycji zginęło w płomieniach 30 000 marranów. Te dobrze udokumentowane okrucieństwa rozszerzyły się aż na obszar Ameryki Łacińskiej. Upokorzenie Żydów bywało często kulminacyjnym punktem uroczystości karnawałowych. W średniowiecznym Rzymie wybierano w tym celu co roku najsłabszego z gminy żydowskiej i wsadziwszy go nago do beczki nabitej gwoździami, staczano z góry Monte Testaccio, skazując na okrutną śmierć. Żydzi zmuszeni byli przyglądać się męczeństwu towarzysza wiary. Później, w czasie kontrreformacji, rzymski tłum obrzucał błotem Żydów specjalnie na tę okazję tuczonych - „jak sobie na to zasłużył niewierny” - a potem zmuszano ich do biegania nago po karnawałowych ulicach, na zimnie i deszczu. Wygłaszano też przymusowe kazania, podczas których Żydów chłostano.

Za czasów papieża Pawła IV (1555-1559) tworzone getta, najpierw we Włoszech, potem w monarchii austriackiej i w innych krajach. Ciasnota i poniżenie, które tam panowały, stało się cechą życia żydowskiego w całej Europie.

Polska była kiedyś miejscem schronienia Żydów niemieckich uciekających tu przed wyprawami krzyżowymi, zarazą i ciągle wybuchającymi rzeźmi. Ich stosunkowo spokojny byt skończył się, kiedy Wielkanocą 1648 r. uciskani prawosławni Ukraińcy powstali przeciw polskim, katolickim właścicielom ziemskim. Żydzi dzierżawcy i pośrednicy Polaków, byli najbardziej wystawieni na okrutny gniew Kozaków. Naoczny świadek relacjonował, że jednemu z nich Kozacy ściągnęli skórę, by mięso rzucić psom, innych pogrzebano żywcem. W ramionach matek sztyletowano niemowlęta. Wrzucono też do wody dzieci żydowskie, by wyrównać mielizny.

Podczas najazdu szwedzkiego polscy Żydzi znaleźli się między młotem a kowadłem. Kolejno napadali ich Rosjanie, Kozacy i Szwedzi. W latach 1648-1658 w Polsce zamordowano od 100 000 do 500 000 Żydów (różne źródła informacji), była to chyba najkrwawsza epoka w historii żydowskiej od czasów biblijnych. Również w Rosji, podczas wojny domowej między białogwardzistami a Armią Czerwoną, Żydów atakowano z obu stron. Białogwardziści atakowali ich jako rewolucjonistów, Armia Czerwona jako ciemiężycieli ludu.

W r. 1884 paryski sąd wojenny zarzucił szpiegostwo na rzecz Niemiec oficerowi żydowskiemu Alfredowi Dreyfusowi. Wyrok: dożywotnie więzienie (zrehabilitowany dopiero w roku 1906). Świat ogarnęły zamieszki, rząd francuski był wstrząśnięty aferą. Po rehabilitacji Dreyfusa pozostała ogromna niechęć do Żydów. Na takim podłożu ukształtował się rząd Vichy, współpracujący z nazistami. Nastąpiły okropne czasy holokaustu...

Moim celem było przedstawienie mniej znanych ogółowi faktów wskazujących na wieczne cierpienie Narodu Wybranego. Żydom zarzucano lichwę, a przecież i dzisiaj banki udzielają nam pożyczek, często na niemały procent. Żydzi zajmowali się właśnie taką działalnością, głównie dlatego, że nie dopuszczano ich do wykonywania innych zawodów. Myślę, że warto w dzisiejszych czasach przemyśleć dzieje tego twardego narodu. Oby nam starczyło siły i hartu ducha na utrzymanie tradycji i wiary naszych przodków!

# Internet – wyznacznik tożsamości młodego pokolenia

Autor: Leszek Tyrna

## Poszukiwanie tożsamości w społeczeństwie ponowoczesnym

Spoleczeństwa istniejące we współczesnym świecie podlegają procesom coraz szybszych zmian i przeobrażeń wywoływanych intensywnym rozwojem techniki. Stałość i cykliczność, która charakteryzowała społeczeństwa rolnicze oraz przemysłowe, przestała być atrakcyjna, zwłaszcza dla przedstawicieli młodego pokolenia. Uwagę i zainteresowanie przyciąga nowa forma aktywności przejawiająca się w poszukiwaniu zmian oraz nowości, o które nietrudno w świecie zdominowanym przez informację. Pogoń za nowością przenosi się na wiele sfer ludzkiej aktywności i wprowadza radykalną zmianę w sposobie postrzegania świata i funkcjonowania człowieka w tym świecie. Zanegowana zostaje tradycja, gdyż jako oznaka stałości i ciągłości nie jest w stanie dostosować się do nowych realiów, nie jest atrakcyjna, gdyż z założenia wyklucza element nowości. Miejsce tradycji zajmuje moda, czyli jeden z sezonowych, przemijających wytworów ludzkiej kultury, który znika równie szybko, jak się pojawił.

Wszelkie nowości najchętniej są przyswajane przez ludzi młodych, poszukujących swojej tożsamości, swojego miejsca w społeczeństwie i ról, które chcieliby w nim odgrywać. Młodym ludziom, których z jednej strony przepelnia optymizm, a z drugiej brak krytycyzmu oraz punktu odniesienia, łatwiej zanegować istniejący porządek, zakwestionować autorytety i ulec wszystkiemu, co nowe, oryginalne, a tym samym ciekawe. Wytworzona w ten sposób grupa skupiona wokół nowych idei będzie chciała realizować własne cele, często niezrozumiałe dla grup utworzonych w innych realiach historycznych. Każda kolejna zbiorowość ludzka jest kształtowana przez wspólne, lecz odmienne od poprzedników, doświadczenia życiowe, społeczne, które wpływają na podobny światopogląd, sposób myślenia, obyczajowość. Tak rozumiane, następujące po sobie zbiorowości określamy mianem pokoleń. Szybkie zmiany oraz odrzucenie tradycji sprzyjają potęgowaniu międzypokoleniowych różnic i stwarzają konflikty, których głównym źródłem jest niezrozumienie oraz obawa przed nowością. Jednak trzeba pamiętać, że „nowość” stała się głównym wyznacznikiem naszej codzienności oraz motorem pchającym społeczeństwa do przodu.

Młodzież posiada w swoich rękach narzędzie, które umożliwia globalną komunikację, szybki dostęp do różnorodnych treści. Nie ulega wątpliwości, że internet stał się ważnym elementem wpływającym na rozwój młodego człowieka, na kształtowanie jego tożsamości. Internet jest rozwijającym się dynamicznie narzędziem, które zdominowało większość obszarów, w których funkcjonuje żyjący współcześnie człowiek. Na naszych oczach dokonuje się rewolucja, w której główną rolę ogrywiają cyfrowe media, za pośrednictwem których zdobywamy masę mniej lub bardziej potrzebnych informacji. Dotarliśmy do etapu, w którym już nie możemy się zatrzymać, wszyscy stanowimy część tego ponowoczesnego procesu, wyścigu, w którym

informacja stała się towarem i nagrodą dla tych, którzy najsukuteoczniej nauczą się ją szybko i trafnie zdobywać oraz selekcyonować. Internet jest medium, które najlepiej odpowiada hasłu wolności i demokracji, umożliwiając swobodny przepływ informacji i idei, z zasady jest pozbawiony cenzury oraz jest kształtowany przez wszystkich użytkowników i dostępny dla wszystkich bez względu na czas i miejsce.

Media cyfrowe oferują bezproblemowy oraz błyskawiczny dostęp do dowolnych zasobów, informacji umieszczonych w sieci, a ponadto pozwalają je modyfikować i przesyłać dalej. Komputer z dostępem do internetu stanowi domowe centrum rozrywki, pozwala zarówno zagospodarować czas wolny, jak również służy pomocą w pracy oraz gdy staramy się rozwiązać jakiś nurtujący nas problem. Często znajduje się w centralnym, wyróżnionym punkcie pokoju, tworząc wokół przestrzeń, do której można wejść tylko na określonych zasadach, a przebywaniu w niej towarzyszą silne emocje. Z internetu korzystają przedstawiciele wielu grup wiekowych, społecznych i, co należy podkreślić, jest to uczestnictwo na równych prawach. Ostatecznie to od człowieka, użytkownika zależy, jaką formę przybiorą jego kontakty ze światem cyfrowych mediów. „Internet jest globalną siecią komunikacyjną, lecz sposób jego wykorzystania i jego ewolucyjna natura są produktem ludzkiego działania w określonych warunkach historycznych”.<sup>1</sup>

### **Rozwój internetu w Polsce**

Przygoda Polski z internetem rozpoczęła się tuż po zapoczątkowaniu przemian polityczno-gospodarczych, które nastąpiły na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Otwarcie na świat, ułatwienie kontaktów międzynarodowych oraz podjęcie prób kształtowania Polski na wzór krajów Europy Zachodniej spowodowało, że pojawienie się i rozwój internetu w naszym kraju było tylko kwestią czasu. Pierwsze połączenie Polski z internetem miało miejsce 17 sierpnia 1991 roku. Początkowo internet w Polsce był zarezerwowany dla wąskiej grupy ludzi, a jedynym operatorem była Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa (NASK) działająca w ramach Uniwersytetu Warszawskiego. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych internet zaczął się powoli upowszechniać, nabierał komercyjnego charakteru, lecz wysokie ceny skutecznie hamowały ten proces. Zainteresowanie społeczne nowym zjawiskiem było niewielkie, a aktywność w sieci ograniczała się głównie do wymiany e-maili i uczestnictwa w listach dyskusyjnych. Nawet w prasie specjalistycznej brakowało informacji, artykułów opisujących zagadnienie internetu oraz możliwości jego wykorzystania. W 1995 roku powstał pierwszy polski portal informacyjny Wirtualna Polska, a rok później nastąpił przełom, gdyż TP S.A. uruchomiła dostęp do światowej sieci za pośrednictwem numeru 0-202122. Każdy, kto posiadał komputer i modem, mógł od tej pory korzystać z internetu. Liczba użytkowników zaczęła gwałtownie rosnąć, pojawiły się pierwsze serwisy oferujące darmowe skrzynki pocztowe oraz usługi i rozwiązania, które do dziś stanowią podstawowe formy korzystania z internetu.

Wyznacznikiem dokonującej się rewolucji był stopień skomputeryzowania polskich gospodarstw domowych (Tabela 1). W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, według badań przeprowadzonych przez OBOP oraz inne ośrodki badawcze,

---

<sup>1</sup> M. Castells, Galaktyka Internetu. Refleksje nad internetem, biznesem i społeczeństwem. 2003, s.18.

uzyskano dane statystyczne, z których wynikało, że co dziesiąta rodzina posiadała komputer, a tym samym potencjalną możliwość korzystania z internetu, stanowiło to 4% ludności Polski. W XXI wieku następuje dalszy, szybki wzrost ilości użytkowników sieci od około 8% w 2000 roku, 18% w 2002 roku, do prawie 38% społeczeństwa w 2006 roku.

**Tabela 1. Odsetek użytkowników internetu w Polsce**

Rok	Odsetek użytkowników internetu w Polsce
2001	11,9%
2002	17,3%
2003	20,9%
2004	25,1%
2005	28,1%
2006	37,9%
2007	41,5%
2008	45,1%
2009	49,5%
2010	52,0%
2011	54,2%

*źródło: NetTrack, MillwardBrown SMG/KRC*

Internet stał się powszechnie dostępny nie tylko dla ludzi mieszkających w miastach, ale i na terenach wiejskich. Ponadto w wielu miejscach pojawiały się kawiarenki internetowe ułatwiające dostęp do sieci. Również system szkolnictwa reagował na zachodzące zmiany wprowadzając reformy. W szkołach coraz powszechniej pojawiały się sale informatyczne, a informatyka stała się przedmiotem obowiązkowym. Na rozwój internetu w Polsce duży wpływ wywarła Neostrada TP - usługa Telekomunikacji Polskiej, która została wprowadzona w 2002 roku, a w 2006 roku dzięki licznym promocjom stała się powszechnym sposobem dostępu do sieci dla wielu Polaków. Dostawcy, walcząc o klienta, obniżali ceny, a procent Polaków korzystających z internetu stale się zwiększał i w 2009 roku wynosił około 49%. Kolejne lata przyniosły dalszy wzrost aktywności Polaków w internecie i dla coraz większej grupy stawał się on nieodłącznym elementem codzienności, przenikał do życia towarzyskiego i zawodowego. Według badań przeprowadzonych przez Główny Urząd Statystyczny w 2010 roku z internetu korzystało już ponad 50% społeczeństwa, a w 2011 roku około 55%, czyli ponad 15 milionów Polaków.

### **Internet - szanse i zagrożenia**

W Polsce duży procent użytkowników internetu stanowi młodzież, co jest również ogólnoswiatową tendencją. Jest to grupa, która najszybciej przyswaja nowości oraz świetnie odnajduje się w wirtualnej rzeczywistości. Młodzi ludzie spędzają zwykle kilka godzin dziennie, korzystając z internetu w celach przede wszystkim

rozrywkowych oraz edukacyjnych. Niezależnie od podejmowanych wyborów internet wywiera duży wpływ na młodzież w zakresie rozwoju i kształtowania osobowości, tworzenia poglądów, nawiązywania oraz utrzymywania kontaktów i relacji z innymi ludźmi. Oddziaływanie internetu można rozpatrywać w dwóch kategoriach, jego wpływ może mieć charakter zarówno pozytywny, jak i negatywny.

Internet ułatwił zdobywanie wiedzy, gdyż w jednej chwili mamy dostęp do tysięcy haseł, definicji, czego przykładem może być Wikipedia<sup>2</sup> będąca odpowiednikiem dawnej drukowanej encyklopedii. Jednakże na każdym kroku widoczne są uproszczenia i często zdarza się, że internet nie służy rozwijaniu własnych możliwości twórczych do kreacji, lecz raczej do redukcji zakresu czynności potrzebnych do realizacji jakiegoś zadania. Istnieje przekonanie, że w internecie można wszystko zdobyć, wyszukać każdą potrzebną w danej chwili informację. Panuje ponowoczesne przeświadczenie, że wszystko już było, więc po co tworzyć coś własnego, jeśli można wykorzystać zastane zasoby. Niebezpieczeństwo kryje się w powielaniu wzorców i braku własnej inicjatywy, co często wynika z faktu, że tak jest szybciej, wygodniej. Taka postawa może być początkiem regresu osobowości i wiedzy młodego człowieka. Internet powoduje również konieczność przyspieszonego funkcjonowania, wielotorowego myślenia, współuczestnictwa w wielu przestrzeniach wirtualnych światów, przełączania i dostosowywania siebie do każdej z nich, to rodzi zagrożenia, może zaburzać tożsamość oraz uzależniać. Tego rodzaju tendencje obserwujemy w kontaktach nawiązywanych w sieci, gdzie „nie bycie razem, ale wzajemne unikanie się i separacja stały się najważniejszymi strategiami przetrwania we współczesnej megalopolis”.<sup>3</sup>

Młodzi ludzie, dla których komputer i internet są naturalnymi elementami codzienności, zostali w pracach badawczych nazwani Pokoleniem Y. Przyjmuje się, że są to osoby urodzone w latach 1980-2000, które dorastały w okresie charakteryzującym się ogromnym przyspieszeniem życia na wszystkich płaszczyznach. Przyspieszenie to jest związane z popularyzacją urządzeń elektronicznych służących do przekazywania informacji oraz do rozrywki. Młodzież dorastająca w tym okresie jest „prześiąknięta” elektroniką, używa telefonów komórkowych do rozmów, wysyłania sms’ów, korzystania z internetu, robienia zdjęć oraz do zabawy, korzysta z odtwarzaczy mp3, często wykonuje kilka zadań jednocześnie. Taki sposób funkcjonowania w świecie jest często niezrozumiały dla rodziców. Młode pokolenie jest zafascynowane sposobami komunikacji oferowanymi przez internet, swobodą wypowiedzi, możliwością nie tylko samego odbioru informacji, ale również czynnego uczestniczenia w jej przekazie, komentowania i przetwarzania. Poza tym przedstawiciele tej grupy ciągle poszukują nowości, gdyż szybko nudzi ich to, co już posiadają<sup>4</sup>.

Kontakty, przyjaźnie na odległość stały się powszechne dzięki komunikatorom internetowym (np. GaduGadu), portalom społecznościowym (np. Nasza-Klasa, Facebook) oraz niezliczonym czatom poświęconym różnorodnym tematom. Formy uczestnictwa w internecie mają charakter interaktywny, a ze względu na swoją specyfikę pozwalają na duży stopień anonimowości. Pozwalają bawić się, eksperymentować z tożsamością, co może być niebezpieczne zwłaszcza dla młodego człowieka,

---

<sup>2</sup> [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)

<sup>3</sup> Z. Bauman, Globalizacja. PIW 2000, s. 58-59.

<sup>4</sup> por.: B. R. Barber, Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i połyka obywateli. Muza S.A. 2008.

u którego tożsamość nie jest jeszcze w pełni ukształtowana. Anonimowość oraz brak kontroli powodują, że można w dowolny sposób przedstawiać siebie innym użytkownikom sieci, pokazywać swoją osobę w lepszym, wyidealizowanym świetle, ale również możliwa staje się zmiana wieku, płci, zainteresowań, zawodu.

Internet wpływa również na modyfikacje umiejętności językowych młodych ludzi, gdyż kontakt w sieci odbywa się głównie za pośrednictwem komunikatów pisanych. Konieczność szybkiego wyrażania swoich myśli, pośpiech, powodują, że dokonywane są uproszczenia komunikatów, ich prymitywizacja oraz nieprzestrzeganie zasad gramatyki. Niektóre ze zwrotów przenikają do języka używanego na co dzień przez młodych ludzi poza przestrzenią internetu i tworzą okresowe mody, które często się utrwalają i zmieniają, modyfikują język, którym posługują się młodzi ludzie. Podkreślana jest w ten sposób bariera między wtajemniczonymi użytkownikami sieci, a osobami, które nie korzystają z internetu. Widoczne jest rozgraniczenie między następującymi po sobie pokoleniami, a przyjmowanie i upowszechnianie się nowych zwrotów może być jednym z wyrazów buntu, protestu młodzieży przeciw zastanemu światu dorosłych.

Sprawne porozumiewanie się w internecie wymaga opanowania specyficznego języka. Internauci nie lubią mowy wprost, wolą używać pewnych metafor, słów kluczowych, obrazów, a nie tekstów. Emocje, nastroje i myśli są tu przekazywane najczęściej poprzez skrót i metaforę, dzięki czemu niosą ze sobą dużo więcej treści, a na formę traci się minimum czasu. Wszystkie treści zostają poddane specyficznym modyfikacjom, w których liczy się ekonomia, siła i szybkość przekazu.

Dużą popularnością wśród internautów cieszą się emotikony – są to charakterystyczne znaczki tekstowe ułożone z dostępnych w zestawie znaków plain text. Jest to interesujące zjawisko, stanowiące namiastkę obrazów w wiadomościach tekstowych. Tam bowiem, gdzie nie jest możliwe wstawianie znaków graficznych, stosuje się ich odpowiedniki znakowe. Tak więc tworzywem do wymyślenia znaków tego typu są znaki dostępne standardowo na klawiaturze. Emotikony, po polsku nazywane „buźkami”, mogą wyrażać nie tylko treść, ale i kontekst wypowiedzi, a więc uczucia, intonację czy tempo rozmowy. Można ich używać w najrozmaitszych okolicznościach, choć ich skonwencjonalizowanie oznacza, że treści bardziej skomplikowane są tą drogą nieprzekazywalne.<sup>5</sup>

Na wielu stronach internetowych można znaleźć cały słownik internautów złożony z emotikonów.<sup>6</sup> W trakcie wirtualnych rozmów często spotykamy się z jakimiś znaczkami, które przedstawiają uczucia lub grymasy twarzy innych. W zależności od fantazji opisujących mogą być różnie definiowane, lecz ich znaczenie jest na ogół czytelne i jednoznacznie interpretowane przez strony uczestniczące w rozmowie.

Poniżej przedstawione zostały przykładowe emotikony wraz ze znaczeniem:

- :-) - Uśmiech, zadowolenie
- ;-) - Potraktuj to z przymrużeniem oka
- :-( - Smutek
- :'( - Płacz
- :-O - Zdziwienie, zaszokowanie

---

5 P. Hebda, *Cyberjęzyk*, w: „Internet”, nr 2, 2001.

6 por.: [www.emotikony.pl](http://www.emotikony.pl)



- :-| - Jestem zdegustowany
- :-D - Szeroki uśmiech
- :-P - Pokazanie języka
- :-\* - Buziaczek

Niektóre komunikatory oferują urozmaicone dodatki w postaci kolorowych, dopracowanych emotikonów, zachęcając do ich używania oraz ułatwiając ich stosowanie.

### Rysunek 1. Przykładowe emotikony.



Internauci stosują również skróty literowe, które w większości pochodzą z języka angielskiego. Mają one ułatwić komunikację. Skróty zastępują często używane zwroty, a stali bywalcy w sieci nie mają problemu z ich odczytaniem.<sup>7</sup> Przykładowe skróty wraz z rozwinięciem i znaczeniem znajdują się w Tabeli 2.

Korzystanie z internetu staje się problemem, gdy młody człowiek traci kontrolę nad czasem i sposobem używania sieci. Jeśli brakuje uzasadnionych przyczyn przebywania w internecie możemy mówić o uzależnieniu. Problem objawia się wielogodzinnym przebywaniem w sieci, wyczerpaniem fizycznym i psychicznym, brakiem możliwości realizowania się poza internetem, zmianą oraz utratą kontaktu z bliskimi osobami w realnym świecie, a tym samym pogłębieniem samotności. Najczęstsza nazwa określająca uzależnienie od internetu to sieciaholizm lub netmania.

Sieciaholicy prezentują objawy pozwalające zakwalifikować je jako uzależnienie. Możemy tu wskazać np.: konieczność, przymus przebywania w sieci; niezdolność do kontrolowania własnego zachowania; nieskuteczne próby kontrolowania i redukcjonowania czasu pobytu w sieci; występowanie zespołu abstynencyjnego (głodu) po wyjściu z sieci objawiającego się niepokojem, rozdrażnieniem; rezygnowanie z dotychczasowych kontaktów i zainteresowań; ciągle kontynuowanie zachowań pomimo pojawienia się szkodliwych skutków.

Objawy mogą wystąpić również w sferze fizycznej, są to np.: zaburzenia wzroku, wady kręgosłupa, zwiotczenie mięśni wynikające z braku ruchu, anemia na skutek braku czasu na regularne spożywanie posiłków, zaburzenie rytmów dobowych oraz bezsenność. Najważniejsze skutki psychologiczne i społeczne to: niepokój, lęk, stany depresyjne, rozdrażnienie, zaburzenia koncentracji uwagi, problemy z pamięcią, częste kłamstwa, narastające konflikty z otoczeniem, zanik więzi emocjonalnych z bliskimi osobami.<sup>8</sup>

---

7 por.: [www.krzywish.republika.pl/skroty.htm000](http://www.krzywish.republika.pl/skroty.htm000)

8 por.: <http://infoholizm.e-sfera.pl>

Podsumowując powyższe rozważania na temat rozwoju oraz wpływu na młodzież mocno ekspansywnego, cyfrowego medium, jakim bez wątpienia jest internet, trzeba pamiętać, jak ogromna rekonstrukcja w sposobie funkcjonowania i wzajemnego komunikowania ludzi dokonała się na przestrzeni kilkunastu minionych lat. Większość zmian jest najszybciej przyswajanych przez młodych ludzi, wkraczających dopiero w dorosłe życie, poszukujących własnego miejsca w świecie, wartości, na których można oprzeć swoje funkcjonowanie w społeczeństwie. Globalna sieć wzajemnych połączeń stworzyła nowe możliwości, z których młodzi ludzie zaczęli chętnie korzystać.

Tabela 2. Przykładowe skróty

SKRÓT	ROZWIĘCIE	ZNACZENIE
AFAIK	As Far As I Know	Zgodnie z moją wiedzą
AIUI	As I Understand It	Jak ja to rozumiem (według mnie)
A\SL	Age Sex Location	Wiek Płeć Miejscowość
ATB	All the best	Wszystkiego najlepszego
B4N	Bye For Now	Na razie; do zobaczenia
BCNU	Be Seeing You	Do zobaczenia
BTW	By The Way	A tak przy okazji...
CU	See You	Do zobaczenia
CUL8R	See You Later	Do zobaczenia później
FYI	For Your Information	Do twojej wiadomości
HSIK	How Should I Know	Skąd mam wiedzieć?
IC	I See	Zaraz zobaczę
ICN	I See Now	Teraz rozumiem!
ISTM	It Seems To Me	Wydaje mi się
IWBNI	It Would Be Nice If	Byłoby miło, gdyby...
NBD	No Big Deal	Bez rewelacji
NRN	No Replay Necessary	Odpowiedź nie jest konieczna
OTOH	On The Other Hand	Z drugiej jednak strony...
TAFN	That's All For Now	Na razie to wszystko
TTYL	Talk To You Later	Odezwę się do ciebie później
TWIT	That's What I Think	To wszystko, co o tym myślę
WIYR	Where Is Your Replay	Gdzie jest twoja odpowiedź?
YMBJ	You Must Be Joking	Chyba żartujesz

Niestety, tak jak żadna rewolucja nie może obejść się bez ofiar, tak też nie wszystkie zmiany są zmianami na lepsze, a obok nowych szans pojawiają się nowe zagrożenia. Zdarza się, że internet zbyt mocno absorbuje i pochłania, zaburzając prawidłowe funkcjonowanie w społeczeństwie. Zastępuje place zabaw, boiska sportowe, kina, miejsca spotkań z rówieśnikami proponując w zamian wirtualną rzeczywistość, która pozwala na dużą dowolność w przedstawianiu samego siebie. Iluzoryczność wyobrażeń o samym sobie zostaje podniesiona do rangi podmiotu, a to, kim chce się być, uzyskuje status nadrzędny wobec stanu faktycznego. W in-

ternecie można wyzbyć się wszystkich wad oraz kompleksów w prosty i wygodny sposób, lecz taka ponowoczesna zabawa tożsamością może być bardzo niebezpieczna i mieć długofalowe skutki zwłaszcza dla młodego człowieka.

### **Literatura**

1. B. R. Barber, *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylizuje dorosłych i połyka obywateli*. Muza S.A. 2008.
2. D. Barney, *Społeczeństwo sieci*. Sic! 2008.
3. D. Batorski red., *Społeczna przestrzeń internetu*. SWPS Academica 2006.
4. Z. Bauman, *Globalizacja*. PIW 2008.
5. M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad internetem, biznesem i społeczeństwem*. 2003.
6. T. H. Eriksen, *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*. PIW 2003.
7. P. Hebda, *Cyberjęzyk*, w: „Internet”, nr 2, 2001.
8. Ch. Jonscher, *Życie okablowane. Kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego?* MUZA S.A. 2001.

# Rozdział VIII

## W literackim świecie



## Jak wygląda prawda

Jak wygląda prawda i kto ją zna  
Czy jedno ma oblicze czy też dwa  
Z kim się przyjaźni, gdzie bywa,  
Po czym rozpoznać, czy prawdziwa.  
Jak rozróżnić, czyje to słowa  
Skoro jest stara i ta nowa.  
Chć miewa czasem cierpki smak  
Szukamy prawdy, gdy jej brak.  
Szukamy, by zaraz podważać jej racje  
Poprzez pokrętne dywagacje  
Bo kiedy prawda w oczy kole  
Na swój użytek mamy swoje  
Sploty wydarzeń, jakieś dziwaczne  
Eliminują prawd akceptacje.  
Mówimy wtedy, że nie istnieje,  
Że to los tylko z nas się śmieje.  
Choć pytasz, która to prawdy godzina  
Nikt nie zna zegara co ją wybija  
A prawda gdzieś w pośrodku tkwi  
Za niedomkniętych zerka drzwi.



## Przesilenie zimowe

Jak cicho tu, czy słyszysz coś?  
To w dali szemrze historia.  
Ludzie chcą być lub mieć.  
Kiedy pył gwiazdny spada  
Na kanwę Twego życia,  
Na wschodnim nieboskłonie  
Zabłyśła pierwsza gwiazda,  
Rozsnuwając swą sieć...  
Gdy schodzisz po spirali dni  
W głąb siebie,  
Gwiazda z Betlejem w Tobie lśni  
I wie dzie Cię...  
Za oknem mroźny świat  
Lecz na gałęzi drzewa  
Maleńki ptaszek ćwierka już  
I Twoja miłość znów dojrzewa,  
Wnet błyskiem lży uwolni się,  
Bo skuta szronem szarych dni  
Ugrzęzła w sercu Twym.

## Jesienna podróż

Któraś jesień będzie ostatnia  
A ja o tym nie będę wiedział  
Spłonie cicho w ostach i chwastach  
A ja, przy oknie będę siedział.  
Dni w śliwkowe kolory odpłyną  
Ale nikt ich nie będzie zbierał  
Niech motyle na zdrowie piją  
A ja, przy oknie będę siedział.  
A potem przyjdzie mgła i wrony  
Czas już od rana będzie drzemał  
Gdzieś się poplączą światła strony  
A ja, przy oknie będę siedział.  
Deszcz zapuka palcami o szyby  
W rytm sonaty Chopina  
I w kałuże się zmienia, jak gdyby  
Akordy i nieme spojrzenia.  
Potem ktoś mnie weźmie za rękę  
A ja, wcale się nie będę gniewał  
Odejdziemy za rzekę, za łąkę  
I przy oknie nie będę już siedział.



## Modlitwa Solwejgi

Spokój racz wrócić Panie  
W moje ciche mieszkanie!  
Serce zabierz gorące i myśli rozbiegane.  
Zabierz mą miłość Panie  
Bo serca ludzkie kamienne...  
Wołam Cię z nocy mroku  
I spod swej ściany płaczu.  
Miłość mą zabierz Panie!  
Niech źli ludzie nie wiedzą  
Czym jest moje wołanie.  
Ty je słyszysz Panie,  
proszę Cię dziś najgoręcej,  
zabierz mą miłość całkiem,  
Niech się nie tuła więcej...

## Jak to jest z tym uczeniem

Uczyć się życiem  
gdy czasem łzy  
same cię kopią

uczyć kochaniem  
gdy dużo za późno  
na miłowanie

uczyć nadzieją  
gdy czarne chmury  
nad i w tobie

uczyć wiarą  
tą w Boga Najwyższego  
w Nim jeszcze  
wielką pokładam nadzieję  
i z miłością uczę się  
patrzeć na Ciebie

(wrzesień 1998)



## Bajko...

Bajko moja...  
w dzieciennym uśmiechu,  
w matczynej trosce,  
w kołysce pełnej słodziutkich snów.

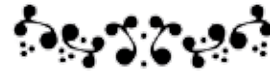
Bajko moja...  
w szkolnym mundurku,  
w za ciężkim tornistrze,  
w pierwszych potyczkach dobra ze złem.

Bajko moja...  
w oddaniu siebie,  
w szczodrości losu,  
przez cud narodzin, błogości chwil.

Bajko moja...  
wśród spraw zaległych,  
w czułości bliskich  
znaczona czasem kradzionym co dnia.

Bajko moja...  
wypisana w zmarszczki,  
w srebrzystą skroń,  
w podziękę Bogu za każdy dzień.

Bajko moja...  
jaką to puentę przeznaczył Ci los?!



## Być człowiekiem

Co się nóm to roztomili z tym swiatym zrobiło,  
co nikierych z cnej godności do celka wyzulo.

Dyby dzisio za cygaństwo piniądze płacili

To by się nóm ponikierzi gibko zbogacili,

A dyby tak za obłudę skrzydła przyprawiali,

to nikierzi na okrągło by w lufcie lotali.

Czert na „stołki” ciepie lepy, jak pajyncze sieci,

a gdo władzy nie nie rozumiy, już mu w kapsie siedzi.

Dzisio możesz Ty mieć władze, jutro władza Ciebie,

a po jutrze bez nazdania, łobudzić się w niebie.

Tam Pónbóczek zastarany, łzy rynków łociyro,

że tak gibko do człowieka zimycki zło przywiyro,

bo nie ważne kim na zymy przyszło Ci być z wiekym,

najważniejsze żebyś umioł być zawsze człowiekym !

**Paweł Piotr Matysz**

## **Dożynki 2011**

### **Dni Gminy Goleszów**

Dawno już roku takiego nie było  
By w maju na pola śniegiem sypnęło  
W czerwcu parę razy były upały  
Lipiec mokry był prawie cały  
Rolnicy zboża z pól „podkradać” musieli

W sierpniu też pogody na żniwa nie mieli  
Choć zboża na pniu porosły i poczerniały  
Niekórym rolnikom nieźle posypały  
W budżecie gminy wiele kosztów się uzbierało

Dni Goleszowa zrobić znowu się udało  
Dorota i Grzegorz Kotela z Puńcowa gazdami zostali  
Dwa dni na dożynkach w Goleszowie gazdowali  
W sobotę był barwny korowód, w niedzielę poprawiny  
Wszystko się działo na placu obok gminy

Fontanna co tak wiele obelg od ludzi usłyszała  
Na Dni Goleszowa wreszcie światło dzienne ujrzała  
Orkiestra z Nowego Sącza co do nas przyjechała

Przez godzinę pięknie wszystkim przygrywała  
Wystąpił Slezan z Czeskiego Cieszyna i Gorole z Jabłonkowa  
Na scenie zatańczył Zespół Pieśni i Tańca z Goleszowa  
Bawiły nas z Cisownicy Rufijoki  
I kapela góralska co ją zwią Turnioki  
W strażnicy podziwialiśmy cuda przyrody  
Krzywoń nagrodził najlepszych za zgłoszone ogrody  
Były stoiska z jadem - w nich same pyszności

Zaspakajały pragnienie przybyłych gości  
Rolnicy co roku na jakieś przeszkody napotykają  
Lecz do stołu dożynkowego chętnie zasiadają  
Za ich trud wszystkim podziękować było trzeba  
A Pana Boga prosiliśmy, żeby im przy stole nie łało z nieba.  
Przez dwa dni w Goleszowie, oj wiele się działo  
Preludium i Duo do tańca wszystkim przygrywało.

Goleszów, 29 sierpnia 2011



Marta Arent

## przedświt

powoli w ciszy  
otwiera się przed nami ten jasny ocean  
oczy nabierają koloru  
żeby po nocy spojrzeć sobie w twarz  
w sąsiednim pokoju  
pacyfikacja budzików trwa  
tajemnica mojego życia łagodnie spoczywa  
na dnie serca Boga  
pierwszy łyk bólu  
pierwsza tabletką pocieszenia  
za oknem blask poranka  
światlista kula dnia



Marta Arent

## gol

zbrodnia Ikarą polegała na tym  
że Ikar polegał jedynie na sobie  
nie uznał swoich ograniczeń  
strzelił samobójczego gola  
złocistą piłką słońca  
codzienne ujarzmianie myśli  
uciszanie piaskowej burzy snów  
i łagodzenie amplitudy uczuć  
pokonywanie bałwanów  
własnej wyobraźni  
wiara  
że skoro Ty nie dałeś skrzydeł  
to mojej pustki nie zalepi wosk  
ale modlitwa  
mojego uniesienia nie dokona lot  
ale Twoja obecność  
mojego serca nie zaślepi słońce  
ale Twoja miłość

Marta Arent

## próba

to co hartuje żelazo  
sprawia  
że pęka szkło  
jedni z nas są z żelaza  
inni z nas są ze szkła  
czasem  
jesteśmy z żelaza  
czasem  
jesteśmy ze szkła



Marta Arent

## wiara

twardy kamień bez którego  
wciągają mnie ruchome piaski dni  
niewidzialna pewność  
że chociaż co dzień  
muszę przechodzić przez ogień  
nie splonę

## nadzieja

oto nasze Królestwo  
Boże  
w Twoich rękach  
pomiędzy niebem a ziemią  
każdy nasz dzień na włosku  
skrzętnie policzony

## miłość

w upojnie słodkiej  
żywej jak woda krwi  
zanurzony  
tajemny obrzęd  
sakrament twardy  
jak wieczny chleb



# Spis treści

Wstęp	3
Kalendarium miesięczne	6
Kamil Podzorski - ciekawostki przyrodnicze	7
Kalendarium całoroczne	30
<b>Rozdział I - O naszej gminie i nie tylko</b>	<b>31</b>
Tomasz Jaszowski - Kolejny rok za nami	32
Lidii Lankocz - Kultura, instytucje kultury	42
Rafał Glajcar - O potrzebie i sposobach badania instytucji politycznych (perspektywa politologiczna)	48
<b>Rozdział II - Nasza gmina dawniej i dziś</b>	<b>59</b>
Jerzy Miech i Kazimierz Wiselka - Mieszkańcy Godziszowa, którzy polegli i zaginęli w czasie I i II wojny światowej	60
Franciszek Giecek - Partyzanci u śpiących rycerzy na Czantorii	70
<b>Rozdział III - Odpryski przeszłości</b>	<b>73</b>
Paweł Staniecsek - Ochotnicza Straż Pożarna w Lesznej Górnej	74
Paweł Staniecsek - Komitet Międzyorganizacyjny w Goleszowie	77
<b>Rozdział IV - Sylwetki znaczące</b>	<b>81</b>
Teresa Waszut, Witold Pieńkowski - Ze światowego „Parnasu” do Cisownicy, Dziegielowa i Goleszowa. Prof. Witold Szalonek (1927-2001)	82
<b>Rozdział V - Podróże kształcą</b>	<b>87</b>
Zenon Sobczyk - Moje podróże: Jesioniki	88
Zenon Sobczyk - Moje podróże: Morawy Południowe - kraina białego wina	92
<b>Rozdział VI - Świat przyrody</b>	<b>97</b>
Tomasz Beczała - Sąsiedzi „nie stela”	98
Kamil Podzorski - Wilki i ludzie	102
<b>Rozdział VII - Rozważania na temat...</b>	<b>109</b>
Albin Klimczak - Dlaczego - przecież nie kara Boska	110
WLeszek Tyrna - Internet - wyznacznik tożsamości młodego pokolenia	115
<b>Rozdział VIII - W literackim świecie</b>	<b>123</b>
Andrzej Tadeusz Macura - Jak wygląda prawda; Jesienna podróż	124
Róża Karwowska - Przesilenie zimowe; Modlitwa Solwejgi	124
Lidia Lankocz - Być człowiekiem; Bajko...	125
Weronika Glajc - Jak to jest z tym uczeniem	125
Paweł Małysz - Dożynki 2011	126
Marta Arent - przedświt; próba; gol; wiara-nadzieja-miłość	127

